

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (217) 12 • Poznań • grudzień 2012 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



Zwycięzcy XI Powiatowego Turnieju Bocci w Dopiewie – drużyna Stowarzyszenia „Żurawinka” w Poznaniu z pucharem starosty poznańskiego Jana Grabkowskiego. Razem z nią Elżbieta Mazur z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu.
– str. 8

FOT. KAROLINA KASPRZAK



*Zdrowych, radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wiele pomyslności
w nadchodzącym Nowym Roku*

*życzy redakcja
„Filantropa”.*

FINANSUJĄ



WOJEWODA WIELKOPOLSKI

Państwowy Fundusz

Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

POZnań*

* Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

Forum zakładów
aktywności
zawodowej

Po europejsku
o ekonomii
społecznej

Targi
Przedsiębiorczości
Społecznej

Tutoring, czyli
społeczne rewolucje

II Konwent Centrów
i Klubów Społecznych
strony 20-27



Aurelia
Pawlak
POZNAŃ

Pomimo zimnego wiatru i niskiej temperatury ponad tysiąc osób przyszło na Stadion Miejski przy ulicy Bułgarskiej. Wśród nich były osoby niepełnosprawne, ich rodziny, przyjaciele, znajomi. Przyszli, by wziąć udział w zabawie, posłuchać zespołu „Żuki”, zdobyć autograf piłkarzy Lecha.

Organizatorami imprezy pod hasłem „Tacy sami” było Wielkopolskie Centrum Rehabilitacji, które ma siedzibę pod IV trybuną przy ulicy Bułgarskiej. W holu głównym I Trybuny Stadionu Miejskiego przygotowano estradę, punkty informacyjne oraz miejsce zabaw dla dzieci. W programie był między innymi występ zespołu Żuki, spotkanie z paraolimpijczykami, z członkami zespołu KKS Lech – Poznań, konkursy z nagrodami oraz wiele atrakcji dla dzieci. Tego rodzaju imprezę zorganizowano po raz trzeci. Na stadionie pojawiło się sporo podopiecznych Wielkopolskiego Centrum Rehabilitacji. Organizatorzy starali się udowodnić, że nieważne, jaki jest człowiek, duży czy mały, sprawny czy niepełnosprawny. Ważne jest, aby był dobry i wrażliwy na potrzeby innych ludzi.

Na uznanie zasłużyli przede wszystkim paraolimpijczycy, bo pokazali, że dzięki silnej woli można zwyciężać i stawiać na olimpijskim podium. Wśród nich był Krzysztof Paterka, niepełnosprawny pływak, mistrz świata z Rio de Janerio i wielokrotny zwycięzca wielu turniejów. Na tegorocznej paraolimpiadzie w Londynie zajął pię-

Tacy sami na stadionie

te miejsce. Zwracając się do uczestników imprezy Krzysztof podkreślił, że w każdym sporcie ważna jest dyscyplina i wytrwałość. To jest droga do sukcesów, które mogą osiągać również osoby niepełnosprawne. Uczestnikiem imprezy był Andrzej Wróbel, wielokrotny mistrz igrzysk paraolimpijskich i rekordzista świata w biegach na średnich dystansach, absolwent WSZiB w Poznaniu. Startował w Barcelonie, Atlancie i Sydney, wygrał bieg na 800 metrów w Barcelonie, a w Atlancie i Sydney na 1500 metrów. Zdobył trzy razy złoto!

– Podczas festynu nie zabrakło konkursów z nagrodami i atrakcji dla najmłodszych – mówi Iwona Karczmarek z Wielkopolskiego Centrum Rehabilitacji. – Dzieci rzucały piłką do kosza z zawiązanymi oczami, wykazywały się wiedzą na temat zespołu The Beatles oraz znajomością bajek. Zorganizowaliśmy tor przeszkód dla najmłodszych. Był także punkt w którym czytano baśnie i opowiadania, można było posłuchać poety Krzysztofa Rotnickiego lub poddać się malowaniu twarzy.

Wisia, mieszkanka „Hostelu” dla osób niepełnosprawnych intelektualnie przyszła na imprezę z kolegami i opiekunami. Wszyscy na tę okazję założyli firmowe, zielone koszulki. Dzięki temu odnajdywali się w tłumie wyróżniali spośród innych gości. Najbardziej podobał się im występ zespo-



FOT. (2X) LUKASZ DZIEMIENCZUK

tu „Żuki” oraz przedstawienie teatralne o królowie Śnieżce.

Adrian namówił rodziców, by tutaj z nim przyjechali. Od kilku lat jeździ na wózku inwalidzkim i dla niego to jedna z okazji, by uczestniczyć w imprezie dla osób niepełnosprawnych. Najbardziej czekał na spotkanie z piłkarzami Lecha. Zdobył wymarzone autografy swoich ulubieńców. Z dumą pokazuje zdjęcie z podpisem Manuela Arboleady i Piotra Reissa. Teraz może się pochwalić siostrze i dwóm braciom, którzy tego dnia nie mogli być tu z nim. Łowców autografów było wielu, wśród niepełnosprawnych i sprawnych. Do piłkarzy ustawiła się długa kolejka.

Marta ma zespół Downa. Jest wesoła, uśmiechnięta. Piękne długie włosy mama zaplała jej w warkocze. Marta lubi się stroić i ładnie wyglądać. Chciałaby być królową Śnieżką, jak ta z bajki, którą dzisiaj tutaj obejrzała. Jej młodsze pełnosprawne rodzeństwo szalało w wyznaczonym miejscu do zabawy. Byli tak zajęci sobą, że nie przeszkadzała im głośna muzyka.

Z babcią i dziadkiem przyszedł na stadion niepełnosprawny Marcel. Od dzieciństwa ma problemy z chodzeniem. Bardzo lubi piłkę nożną. Ogląda w telewizji mecze, polskie i zagraniczne. Napisał nawet list do klubu Real Madryt w którym gra Cristiano Ronaldo z prośbą o autograf. Wierzy, że znany piłkarz spełni jego marzenie. Marcel cieszy

się, że mógł zobaczyć stadion, na którym jest po raz pierwszy. Poprosił dziadka, by zdobył dla niego autograf Arboleady, bo tego piłkarza Lecha lubi najbardziej. Marcel ma jeszcze jedno marzenie. Kiedyś chciałby usiąść na trybunie poznańskiego stadionu i zobaczyć mecz na żywo.

Wiele emocji wzbudziły kalambusy w których udział wzięli piłkarze Lecha. Stworzyli oni z dziećmi drużyny rywalizujące między sobą. Na zwycięzców czekały nagrody i drobne upominki. Iwona Karczmarek z Wielkopolskiego Centrum Rehabilitacji grała jedną z ról w przedstawieniu o królowie Śnieżce. Ją jak i pozostałych aktorów-amatorów dzieci bardzo chciały dotknąć. Wiele z nich nie wierzyło, że krasnoludki naprawdę mają brody, a królowa ma na głowie prawdziwą koronę.

– To było szczególne przedstawienie, bowiem królowa Śnieżka trafiła do krasnoludków, którzy nie nosili okularów, byli brudni, palili papierosa, jedli dużo słodczy – mówi Iwona Karczmarek. – Po jej wpływie zaczęli dbać o swój wygląd, jeść jabłka i zdrowo się odżywiać.

Wszystkie stroje pracownicy centrum przygotowali sami. Zadbali o każdy szczegół, a występ poprzedziły liczne próby. To nie było pierwsze przedstawienie. Te wcześniejsze tak spodobały się widzom, że zachęciły zespół aktorski do dalszej gry.



Najważniejsza – społeczna wrażliwość

Z ZYGMUNTEM JEŻEWSKIM – Członkiem Zarządu Powiatu Poznańskiego rozmawia KAROLINA KASPRZAK

– Podczas XV Sesji Rady Powiatu 8 lutego 2012 roku został Pan wybrany nowym Członkiem Zarządu Powiatu Poznańskiego. Co należy do Pana obowiązków?

– Zajmuję się tematyką zdrowia i polityki społecznej. Nadzoruję pracę Wydziału Zdrowia Starostwa Powiatowego w Poznaniu, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Powiatowego Zespołu do spraw Orzekania o Niepełnosprawności, Powiatowego Urzędu Pracy, domów dziecka, Ośrodka Interwencji Kryzysowej oraz Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach.

– Przez długi czas był Pan dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu, posiada cenne doświadczenia w obszarze rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, psychologii pracy, poradnictwa zawodowego, marketingu służb zatrudnienia. Co zmieniło się w sferze rynku pracy osób niepełnosprawnych w ciągu ostatnich kilku lat?

– Realizowanych jest wiele działań na rzecz aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych, o których kiedyś można było tylko marzyć. W zakresie możliwości funkcjonowania osoby niepełnosprawnej w przestrzeni publicznej sytuacja zdecydowanie się poprawiła: coraz więcej jest budynków przystosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnością. Jeżeli chodzi o rynek pracy – także, gdyż możliwość wykorzystywania środków unijnych na działania zmierzające do likwidacji barier związanych z zatrudnianiem, zakładanie własnej działalności gospodarczej czy tworzenie spółdzielni społecznych daje szansę na wyjście z cienia.

– Osoby bez pracy posiadające orzeczenie o stopniu niepełnosprawności mają możliwość uczestnictwa w różnorodnych projektach współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Ilu ab-



FOT. ARCHIWUM

solwentów takich szkoleń znalazło zatrudnienie?

– Myślę, że pozytywne przykłady są, ale rewelacji w tym zakresie nie można się spodziewać. Wystarczy chociażby spojrzeć na problem przygotowania do podjęcia zatrudnienia, co nie jest sprawą łatwą. Ciekawą jest, aktualnie rozważana koncepcja tworzenia spółdzielni społecznych osób prawnych przy warsztatach terapii zajęciowej. Efektywność przeprowadzanych szkoleń można ocenić dopiero po pewnym czasie. Ważne jest wstępne rozeznanie, czy szkolenie będzie przydatne na danym etapie poszukiwania pracy czy też nie. Uważam, że o doborze kandydatów na tego rodzaju szkolenia nie powinien decydować przypadek, ale rzetelne rozeznanie, co najbardziej jest potrzebne danemu kandydatowi na drodze do uzyskania zatrudnienia.

– Na rynku pracy osób niepełnosprawnych funkcjonuje idea zatrudnienia wspomagane. Proszę powiedzieć, w jaki sposób mogą z niego korzystać mieszkańcy powiatu poznańskiego?

– Aktualnie obserwujemy wiele problemów na rynku pracy. Pracodawcy z rozumą podejmują decyzję o zatrudnieniu osoby z niepełnosprawnością, a jeśli ją zatrudniają, to na okres próbny. Bywa, że z tych decyzji mają dużą satysfakcję. Sytuacja na rynku pracy nieustannie się zmienia. W chwili obecnej mamy wzrost osób bez pracy, także tych z wykształceniem wyższym. Idea funkcjonowania osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy jest bardzo dobrym rozwiązaniem, ale z drugiej strony tylko niewielu z nich decyduje się korzystać z ofert otwartego rynku pracy. W stosunku do ogółu zarejestrowanych osób bezrobotnych 5% to osoby z niepełnosprawnością. Dominują schorzenia narządu ruchu, ale również upośledzenie umysłowe i choroby psychiczne. Osoby te mają szansę na zatrudnienie na otwartym rynku pracy, ale do tego niezbędna jest wiedza na temat danego schorzenia, a co najważniejsze, społeczna wrażliwość. Bariery mentalne trzeba pokonywać. Starostwo Powiatowe w Poznaniu zatrudnia ponad 6% osób z niepełnosprawnością.

– Obserwując zachowania pracodawców niejednokrotnie daje się zauważyć, że grupą najbardziej narażoną na dyskryminację na rynku pracy są osoby z problemami zdrowia psychicznego. Jak Pan ocenia tę sytuację?

– Tych osób faktycznie jest dość dużo. Niewiele mamy zakładów pracy chronionej, które zatrudniałyby osoby z problemami zdrowia psychicznego. Pracodawca najczęściej szuka osób elastycznych, potrafiących dostosować się do zmian, szybko uczących się. Są środki z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych umożliwiające przystosowanie stanowiska pracy do potrzeb niepełnosprawnego pracownika. Jest wiele dobrych przykładów. Myślę, że warto z nich czerpać i tym samym starać się przełamywać stereotypy dotyczące osób niepełnosprawnych.

– A jak wygląda zatrudnienie osób niepełnosprawnych w Niemczech?

– W latach 80 i 90 miałem okazję współpracować z zakładami zajmującymi się osobami niepełnosprawnymi, które funkcjonowały na podobnej zasadzie, jak polskie zakłady pracy chronionej, ale specjalizowały się w zakresie określonych jednostek chorobowych. Z dużym uznaniem obserwowałem proces rehabilitacji społecznej: nie tylko poprzez pracę, ale na każdym etapie życia osoby niepełnosprawnej. Polska z kolei może pochwalić się bardzo dobrze prowadzoną rehabilitacją osób niewidomych i słabowidzących. W powiecie poznańskim realizowanych jest wiele inicjatyw zmierzających do poprawy funkcjonowania osób z dysfunkcjami narządu wzroku. Jednym z doniosłych wydarzeń w tym obszarze było otwarcie w poniedziałek 3 września pierwszego w Europie Parku Orientacji Przestrzennej na terenie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach.

– Dziękuję za rozmowę.

JANUSZ KORCZAK PATRONEM SPECJALNEGO OŚRODKA SZKOLNO-WYCHOWAWCZEGO W MOSINIE

Oddany dzieciom pokrzywdzonym przez los



Gości przywitał gospodarz spotkania Jan Grabkowski.



Uczniowie SOS-W w Mosinie z portretem pedagoga i dzieci, które wspierał.

Szkoła to miejsce, w którym zdobywamy wykształcenie, ale przede wszystkim umiejętności niezbędne na całe życie. Powinna być przyjazna uczniom, wspierać w trudnościach, motywować do podejmowania aktywności oraz pomagać w poznawaniu świata. Wiedzą o tym dobrze pracownicy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie, któremu w piątek 9 listopada podczas uroczystości w Mosińskim Domu Kultury przy ulicy Dworcowej 2 nadano imię Janusza Korczaka.

Na kilka minut przed rozpoczęciem spotkania trwały

ostatnie próby. Przejętych wychowanków dzielnie wspierali nauczyciele. Przyjechali reprezentanci instytucji samorządowych, szkół, organizacji pozarządowych, ośrodków szkolno-wychowawczych, osoby niepełnosprawne i młodzież z terenu Poznania i powiatu poznańskiego. Wnieziono sztandar, odśpiewano hymn państwowy oraz hymn Ośrodka. Głos zabrał starosta poznański Jan Grabkowski.

– Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mosinie jest mi bliski nie tylko z uwagi na fakt, że to placówka w powiecie poznańskim, ale ze względu na to, że kształcą się

tu dzieci potrzebujące wsparcia na drodze do uzyskania samodzielności. Dzisiejszy dzień jest okazją, by podziękować wszystkim, którzy im pomagają – mówił Grabkowski.

Były kwiaty, wyrazy uznania i listy gratulacyjne. Wicestarosta Tomasz Łubiński odczytał uchwałę nr 399/2012 Zarządu Powiatu w Poznaniu w sprawie nadania Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu w Mosinie imienia Janusza Korczaka. Po nim nastąpiło przekazanie sztandaru z wyhaftowaną sylwetką pedagoga i dzieci, ufundowanego przez starostę, na ręce dyrektora SOS-W Bożeny Mazur, a następnie młodych reprezentantów szkolnej społeczności.

Goście obejrzeni prezentację multimedialną działań Ośrodka. Wybór patrona nie był łatwy. Społeczność Ośrodka od września 2011 rozpoczęła realizację projektu „Nadanie imienia Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu w Mosinie”. Rodzice, nauczyciele, pracownicy szkoły i uczniowie zaproponowali następujące kandydatury: Annę Dymną, Marię Grzegorzewską, Janinę Ochojską-Okońską, Janusza Korczaka, Piotra Mocka, Jana Pawła II i Dorotę Lisiek. Wybrano Janusza Korczaka, lekarza i pedagoga oddanego – aż do ofiary życia – dzieciom pokrzywdzonym przez los. Jego biografię przeczytał w trakcie uroczystości twórca wielu ról filmowych Ryszard Kotys i aktor Teatru Nowego w Poznaniu Andrzej Lajborek. Na zakończenie uczniowie przedstawili montaż poetycko-muzyczny poświęcony Korczakowi.

Więcej o działaniach Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie można przeczytać na stronie internetowej: www.soswmo-sina.pl

KAROLINA KASPRZAK



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

Dźwięki pełne emocji, gra na skrzypcach bez użycia smyczka i na licznych instrumentach perkusyjnych w wykonaniu osób niesłyszących, klimat refleksji i niezwykle, piaskowe impresje na wielkim ekranie – obrazy korzyści, które daje niesłyszącym uczestnictwo w wykonywaniu i odbiorze muzyki.

Takie właśnie prezentacje i niepowtarzalne zjawiska artystyczne towarzyszyły w środę 14 listopada w Auli Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu przy ulicy Wieniawskiego uroczystemu podsumowaniu projektu „5 zmysłów. Pauza” realizowanemu przez Stowarzyszenie Edukacyjne MCA, Agencję More Than One Production, Orkiestrę Kameralną Polskiego Radia „Amadeus” i Fundację Pomocy Osobom Niesłyszącym „TON”.

Na to spotkanie z niecierpliwością czekało całe środowisko osób niepełnosprawnych, a szczególnie niesłyszący, którzy zagrali z Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia „Amadeus” pod dyktando Agnieszki Duczmal.

Historia Szkoły Podstawowej w Głomsku w latach 1929-2010, rola szkoły w środowisku wiejskim, rajd rowerowy „Pozytywne skołowanie”, szkolenie z techniki jazdy na wózku inwalidzkim, dzień wolontariusza, konferencje, warsztaty dla dzieci i panele dyskusyjne z udziałem specjalistów – to tylko niektóre z wydarzeń, jakie wpisały się w obchody III Dni Kultury Solidarności w Wielkopolsce zorganizowanych przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu w dniach od 17 do 23 listopada pod patronatem honorowym Marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka.

Celem obchodów była promocja idei integracji społecznej i aktywnej współpracy. Mieszkańcy Wielkopolski mogli wziąć bezpłatny udział w spotkaniach ukazujących korzyści wynikające ze wspólnego działania. W niedzielę 28 października

PODSUMOWANIE PROJEKTU „5 ZMYŚŁÓW. PAUZA”

Muzyka niesłyszących zaparła dech w piersiach

Zebranych przywitał producent projektu Paweł Gogołek. Treść przekazu na język migowy tłumaczyła Eunika Lech, zaś poruszające brzmienia instrumentów i idealnie zsynchronizowany zespół muzyków podziwiali: Członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego Tomasz Bugajski, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej Aleksandra Kowalska, wiceprezydent Poznania Dariusz Jaworski, przedstawiciele instytucji publicznych, kulturalno-oświatowych, organizacji pozarządowych, mieszkańcy domów pomocy społecznej, uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy, ich rodziny i znajomi.

Półtoragodzinny koncert dostarczył wszystkim niezapomnianych przeżyć. Niektórzy przyszli z ciekawości, inni z potrzeby spotkania z ludźmi, a jeszcze inni po to, aby przekonać się, czy osoby niesłyszące faktycznie odbierają muzykę za pomocą wibracji. Utwory z ich udziałem zaparły dech w piersiach. Bo czy można było się spodziewać gry na skrzyp-



Tego wieczoru Orkiestra Kameralna Polskiego Radia „Amadeus” pod dyktando Agnieszki Duczmal poszerzyła się o nowych artystów – osoby niesłyszące, które z pasją oddają się muzyce.

ce faktycznie odbierają muzykę za pomocą wibracji. Utwory z ich udziałem zaparły dech w piersiach. Bo czy można było się spodziewać gry na skrzyp-

cach za pomocą dotknięć strun opuszkami palców, piaskowych impresji przygotowanych przez artystkę z Ukrainy Tatiannę Galicynę i nieopisaną radości nie-

pełnosprawnych wykonawców, do których po koncercie ustawiła się długa kolejka widzów z gratulacjami?

W paru zdaniach nie sposób oddać atmosfery tego wydarzenia. Niewątpliwie pozostanie ono na długo w pamięci tych, którzy mieli zaszczyt w nim uczestniczyć. Przypomnijmy, że współorganizatorami projektu kulturalno-edukacyjnego „5 zmysłów. Pauza” byli: Centrum Kultury Zamek, Galeria Miejska „Arsenal”, Związek Kompozytorów Polskich i Teatr Polski w Poznaniu. Projekt został dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Wojewody Wielkopolskiego, Województwa Wielkopolskiego, Miasta Poznania i Powiatu Poznańskiego. W realizacji przedsięwzięcia pomógł Bank Zachodni WBK, Enea i Dalkia. Więcej informacji na stronie internetowej: www.5zmyslow.pl

KAROLINA KASPRZAK

III DNI KULTURY SOLIDARNOŚCI W WIELKOPOLSCE

Wspólnie pokonywali przeszkody

ka o godzinie 12.00 spod pomnika Starego Marycha wyruszył rajd rowerowy „Pozytywnie skołowani”. Inicjatywa została zorganizowana w ramach projektu „Wielkopolskie Centrum Ekonomii Solidarności – koordynacja na rzecz zapewnienia trwałości funkcjonowania instytucji ekonomii społecz-

nej”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego we współpracy z Sekcją Rowerzystów Miejskich oraz Klubem Niewidomych „Razem”.

Kolejnym wydarzeniem, w ramach tego samego projektu był pokaz aktywnej jazdy na wózku inwalid-

kim. W piątek 16 listopada w hali sportowej City Zen Club przy Drodze Dębińskiej 10 c przedstawiciele Fundacji Aktywnej Rehabilitacji Aleksandra Kusiak i Sławomir Florkowski opowiedzieli, w jaki sposób korzystać z wózka inwalidzkiego, jak pokonywać krawężniki, podjazdy i chodnikowe nierówności. Na szkolenie przybyła liczna grupa zainteresowanych, co pokazuje, że społeczeństwo coraz bardziej otwiera się na potrzeby osób z niepełnosprawnością i chce dowiadywać się, w jaki sposób można im pomóc. W akcję włączyło się także Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny IFMSA-Poland.

W środę 13 listopada w Polskiej Akademii Nauk

przy Wieniawskiego 1 odbyła się konferencja na temat przeciwdziałania przemocy w rodzinie z udziałem członków zespołów interdyscyplinarnych. Prelegenci mówili, jak ważna jest rola służb społecznych w przeciwdziałaniu temu zjawisku. Gości powitał Członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego Tomasz Bugajski, a do poszczególnych wystąpień zapraszała dyrektor ROPS Aleksandra Kowalska.

Ważnym elementem obchodów III Dni Kultury Solidarności w Wielkopolsce był również Dzień Pracownika Socjalnego, o którym napiszemy szerzej w styczniowym wydaniu „Filantropa”.

KAROLINA KASPRZAK



Ankieta „Filantropa”

W tym roku, podobnie jak dwa lata temu, rozesłaliśmy do naszych Czytelników formularze ankiety, w których zwróciliśmy się z prośbą o ocenę wartości merytorycznej, literackiej i graficznej miesięcznika. Poprosiliśmy również o opinie dotyczące jego znaczenia szczególnie dla integracji środowiska osób niepełnosprawnych z całym społeczeństwem oraz o poszerzone wypowiedzi na temat jakości czasopisma.

Na 47 rozesłanych ankiet otrzymaliśmy 38. Nasi Czytelnicy bardzo pozytywnie ocenili jakość merytoryczną „Filantropa”, poprawność stylistyczną, gramatyczną i interpunkcyjną prezentowanych artykułów oraz szatę graficzną. Równie satysfakcjonująco zostało ocenione jego znaczenie dla osób niepełnosprawnych, a zwłaszcza integracji tego środowiska z całym społeczeństwem.

„Filantrop” w opinii Czytelników spełnia nieocenioną rolę dla poprawy funkcjonowania społecznego osób z ograniczeniami sprawności, gdyż poprzez możliwość publikacji autorskich tekstów stwarza szansę prezentacji własnego dorobku, poglądów i przekonań, co z kolei pozwala im wyjść z cienia i odnaleźć się w niełatwej codzienności.

Nie zabrakło również krytycznych wskazówek dotyczących redagowania miesięcznika: rozmieszczania zdjęć i ilustracji czy tematyki publikowanych treści. Tu pojawiły się uwagi na temat układu tekstów, wielkości fotografii, częstszej prezentacji artykułów na tematy związane z wyglądem osobistym, doбором kosmetyków, garderoby, zainteresowań i pasji.

Za wszystkie wypowiedzi serdecznie dziękujemy. Pozwolą nam one lepiej redagować „Filantropa” i tym samym przyczynią się do poszerzenia kręgu odbiorców. Szczególnie cenne były dla nas opinie samych osób niepełnosprawnych, które pisały o tym, jak wiele dają im publikacje w naszym miesięczniku i że dzięki temu mają szansę zaistnieć w świecie społecznym.

MARCIN BAJEROWICZ

Otwieramy przed nimi serce

Z KRZYSZTOFEM LAUSCHEM, dyrektorem Zespołu Szkół Specjalnych nr 103 imienia Marii Grzegorzewskiej w Poznaniu rozmawia KAROLINA KASPRZAK



FOT. ARCHIWUM

– **Zespół Szkół Specjalnych nr 103 imienia Marii Grzegorzewskiej to placówka z wieloletnią tradycją. Dla kogo jest przeznaczona?**

– Jest jedyną na terenie Poznania miejską placówką przeznaczoną dla dzieci z głębszą niepełnosprawnością intelektualną (w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim). Początkowo była to szkoła dla dzieci z lekkim upośledzeniem umysłowym. W 1967 roku, głównie ze środków społecznych, wybudowano gmach przy ulicy Rycerskiej, zaś w 1972 nadano szkole imię wybitnego pedagoga specjalnego profesor Marii Grzegorzewskiej. Mamy ponad 200 dzieci. Te z umiarkowanym i znacznym upośledzeniem są uczniami, a te z głębokim uczestnikami zajęć rewalidacyjno-wychowawczych. W strukturach Zespołu Szkół Specjalnych nr 103 imienia Marii Grzegorzewskiej mieszczą się: Szkoła Podstawowa przy ulicy Rycerskiej i Ognik oraz Gimnazjum przy ulicy świętego Floriana.

– **Jakie warunki musi spełnić rodzic, aby dziecko mogło uczęszczać na zajęcia edukacyjne bądź rewalidacyjno-wychowawcze?**

– Konieczne jest przedstawienie aktualnego orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego, wystawianego przez

Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną. Dzieciom z terenu Poznania taki dokument wystawia zazwyczaj Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna dla Dzieci i Młodzieży ze Specjalnymi Potrzebami Edukacyjnymi przy ulicy 28 czerwca 1956 296/298. Od samego początku staramy się otoczyć dziecko troską i opieką, a przede wszystkim indywidualnym, nacechowanym prawdziwym „pochyleniem się”, podejściem do człowieka. Otwieramy przed nim swoje serce, staramy się dać to, co najcenniejsze. Zatrudniamy wysoko wyspecjalizowaną kadrę, co pozwala na bardzo dobrą jakość kształcenia.

– **W środowisku pedagogów specjalnych sporo mówi się na temat edukacji włączającej czyli integracji dzieci oraz młodzieży z niepełnosprawnością z pełnosprawnymi. Czy edukacja prowadzona w taki sposób Pana zdaniem jest korzystna dla psychosocjalnego rozwoju ucznia?**

– Według mnie nie. Owszem, możemy mówić o integracji osób z niepełnosprawnością w pracy, podczas wydarzeń kulturalnych, spotkań z ludźmi, uczestnictwa w turnusach rehabilitacyjnych czy wycieczkach krajoznawczych. Nie można jednak mówić o integracji dziecka niepełnosprawnego intelektualnie z pełnosprawnym w sferze edukacji. Każde z nich ma swoje możliwości: jedno szybciej przyswoi wiedzę, inne zaś w ogóle jej nie opanuje lub uczyni to w minimalnym stopniu. Pomimo nagłaśnianych haseł na temat integracji w szkołach, dziecko pełnosprawne intelektualnie nie będzie się na przerwie bawiło z niepełnosprawnym. Nie ukrywam też, że włączanie dzieci z głębszą niepełnosprawnością intelektualną do szkół ogólnodostępnych to dla nas problem, bo nierzadko placówki te, kolokwialnie mó-

wiąc, zabierają nam uczniów. Nasza szkoła jednak nie narzeka na brak uczniów.

– **Co jest najtrudniejsze dla pedagoga specjalnego pracującego z dziećmi i młodzieżą z głębszą niepełnosprawnością intelektualną?**

– Najtrudniejsza jest świadomość, że więcej nie da się zrobić. Kiedy nie widać żadnych postępów, trudno o entuzjazm. Trudna jest również śmierć. Dzieci w naszej szkole wymagają specjalistycznej pomocy medycznej: są czasem karmione sondą, zmagają się z nieuleczalnymi schorzeniami, stale przyjmują leki, wymagają systematycznej i ciągłej rehabilitacji.

– **Co oferuje Zespół Szkół Specjalnych nr 103 w ramach zajęć pozalekcyjnych?**

– Mamy aż trzy zespoły teatralne. Istnieje jedna z największych w Polsce Sekcja Olimpiad Specjalnych działająca w wielu dyscyplinach, koło muzyczne i inne. Nasi uczniowie biorą udział w zawodach, konkursach i festiwalach. Uczniowie z głęboką niepełnosprawnością mogą brać udział w tak zwanych MATP-ach (w ramach programu Olimpiad Specjalnych) umożliwiających im doświadczenie poczucia odniesionego zwycięstwa. Ponadto współpracujemy z podobnymi placówkami w Anglii, Francji i Niemczech. W ramach wymiany nasi uczniowie wyjeżdżają za granicę, my zaś gościmy dzieci z tych krajów. Przez kilka lat realizowaliśmy program Unii Europejskiej Sokrates-Comenius. Dzięki możliwości darczyńców możemy dla naszych uczniów organizować corocznie akcje pomocowe takie jak paczki świąteczne czy ważne wydarzenia kulturalne.

– **Dziękuję za rozmowę.**

W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W LISÓWKACH

101 urodziny Pani Genowefy Dziczekowskiej

Z okazji 101 urodzin Pani Genowefy Dziczekowskiej do Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach przybyli wyjątkowi goście: Zygmunt Jeżewski – Członek Zarządu Powiatu Poznańskiego, Zofia Do-

browolska – Wójt Gminy Dopiewo, Tadeusz Czajka – Wójt Tarnowa Podgórnego oraz córka jubilatki.

Życzenia kolejnych lat życia w zdrowiu i dobrym samopoczuciu, które składali przyby-



Kwiaty i życzenia składa Jubilatce Zygmunt Jeżewski – Członek Zarządu Powiatu Poznańskiego.



Życzenia i kwiaty od Zofii Dobrowolskiej – Wójta Gminy Dopiewo.

li goście na pewno przydadzą się pani Genowefie, która, niestety, nie jest już osobą sprawną, ale za to z błyskotliwym poczuciem humoru.

Dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach Ry-

szard Bartoszak wraz z panią Genowefą zaprosili gości na wielki urodzinowy tort, którego pierwszy kawałek otrzymała oczywiście pani Genowefa.

Życzymy jubilatce zdrowia i niesłabnącego humoru! *na*

FOT. (2X) ARCHIWUM DPS W LISÓWKACH

9 DNI RÓWNOŚCI I TOLERANCJI W POZNANIU

Stroje są dla nich ważne

Warsztat antydyskryminacyjny realizowany metodą teatru, pokaz mody osób z niepełnosprawnością intelektualną, emisja filmu „Bitwa warszawska” z audiodeskrypcją i prelekcja o stwardnieniu rozsianym – to tylko niektóre z wydarzeń w ramach 9 Dni Równości i Tolerancji, które zostały zorganizowane w dniach od 10 do 17 listopada z inicjatywy Stowarzyszenia Dni Równości i Tolerancji w Poznaniu.

Mieszkańcy Wielkopolski mogli włączyć się w szereg spotkań ukazujących potrzebę przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu. Zainteresowanie studentów, uczniów szkół średnich i przedstawicieli organizacji pozarządowych wzbudził pokaz mody osób z upośledzeniem umysłowym, który odbył się w poniedziałek 12 listopada w sali 003 Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dzien-

nikarstwa przy ulicy Kutrzeby 10. O godzinie 17.00 uczestnicy trzech placówek prowadzonych przez Polskie Stowarzyszenie Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło w Poznaniu: Warsztatu Terapii Zajęciowej „Pomost”, Środowiskowego Domu Samopomocy „Pogodni” i Warsztatu Terapii Zajęciowej „Przyjaciele” z dumą prezentowali nie tylko odpowiednio dobrane stroje, ale i dodatki: kapelusze, biżuterię i kotyliony zrobione podczas zajęć terapeutycznych.

O placówkach opowiedziała kierownik WTZ „Pomost” Magdalena Józefczak. Pracownicy POSOU zachęcali młodych ludzi do odbywania praktyk zawodowych i włączania się w inicjatywy placówek w ramach wolontariatu. Tego typu pokaz był zorganizowany po raz piąty. Wcześniej czyniono to na wydarzeniach kulturalno-oświatowych, spotkaniach, przy oka-



Pamiątkowe zdjęcie uczestników pokazu mody.

zji występów artystycznych oraz tegorocznej „Akcji – Ewakuacji” nad poznańską Wartą, o której pisaliśmy w sierpniowym wydaniu „Filantropa”, s.14.

Prezentacja mody osób z upośledzeniem umysłowym pozwoliła przełamać uprzedzenia na temat niepełnosprawności.

Człowiek z dysfunkcją intelektualną niekoniecznie musi być zaniedbany i w nieodpowiednim ubraniu. Dbłość o własny wizerunek daje poczucie pewności siebie, komfort wewnętrzny i satysfakcję.

KAROLINA KASPRZAK

FOT. KAROLINA KASPRZAK

W sobotę 27 października drużyny w kolorowych koszulkach wraz z opiekunami przyjechały do Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ulicy Polnej w Dopiewie na XI już Powiatowy Turniej Bocci, który zorganizowało Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” w Komornikach.

Na dworze panował chłód, ale serca zawodników rozgrzewał klimat rozgrywek. Na kilkanaście minut przed rozpoczęciem przebierali się w sportowe stroje, a opiekunowie życzyli powodzenia. Turniej rozpoczęto uroczystością. Jak co roku zagrała orkiestra dęta, zapłonął znicz olimpijski. Wyznaczono kilka boisk, na których poszczególne drużyny rywalizowały ze sobą.

W turnieju wzięli udział uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy, domów pomocy społecznej, ośrodków pomocy społecznej, szkół integracyjnych, specjalnych oraz organizacji pozarządowych z terenu Poznania i powiatu poznańskiego. W tym roku frekwencja była najwyższa, gdyż sięgnęła blisko 250 zawodników! Bocci połączyła miłośników sportu na dobre. Osobom niepełnosprawnym towarzyszyły kolorowe ptaki – maskotki, za które przebrały się wolontariuszki, na co dzień uczennice Gimnazjum w Skórzewie.

Przygotowane dyplomy i puchary czekały na zwycięzców. Wywołały wiele emocji. Trudno

XI POWIATOWY TURNIEJ BOCCI W DOPIEWIE

Sport, który łączy wszystkich

było godzić się z przegraną na danym etapie meczu, gdy przed oczami miało się tak zaszczytne wyróżnienia.

I tak: puchar starosty poznańskiego Jana Grabkowskiego otrzymało Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka” w Poznaniu, puchar burmistrza Miasta i Gminy Buk Stanisława Filipiaka – Stowarzyszenie Przyjaciół Niewidomych i Słabowidzących „Ognik” w Poznaniu, puchar wójta gminy Dopiewo Zofii Dobrowolskiej – Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Niepełnosprawnością Intelektualną i Ruchową „Klaudynka” w Kórniku, puchar radnego wojewódzkiego Marka Niedbały – Niepubliczna Szkoła Podstawowa „Zawsze razem” w Poznaniu, puchar wójta gminy Komorniki Jana Brody – Warsztat Terapii Zajęciowej „Pawelek” w Owińskach, a puchar burmistrza gminy Stęszew Włodzimierza Bińczaka – Warsztat Terapii Zajęciowej w Swarzędzu. Na pozostałych także czekały puchary i podziękowania za udział.

KAROLINA KASPRZAK



Turniej rozpoczęty.



Zawodników z „Żurawinki” wspierali członek Zarządu Powiatu Poznańskiego Zygmunt Jeżewski i prezes „Promyka” Bogdan Maćkowiak.



Ptaki – maskotki towarzyszyły sportowcom.



Puchary wręczała kierownik Działu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie Elżbieta Mazur.

Co stanie się z naszym bliskim, gdy zabraknie nam sił? Gdzie poszukać pomocy dla osoby starszej, która z powodu wieku lub choroby wymaga całodobowego wsparcia? Na miejsce w państwowym domu pomocy społecznej zwykle oczekuje się bardzo długo i, co ważne, nie mamy gwarancji, że chory zostanie objęty indywidualną opieką, gdyż przebywa tam na ogół powyżej stu mieszkańców, a liczba personelu często jest niewystarczająca.

Rozwiązaniem tej sytuacji są prywatne domy opieki. Panuje w nich ciepła i serdeczna atmosfera jak w domu rodzinnym. Tak właśnie czują się mieszkańcy Domu Opieki Społecznej Hospes Hospiti Sacer przy ulicy Słonecznej 46 w Pobiedziskach prowadzonego przez Karola Jana Chyrę. Dom dysponuje 18 miejscami dla niepełnosprawnych oraz przewlekle chorych kobiet i mężczyzn (demencja, choroba Alzheimera, Parkinsona, zespół otępienny). Pensjonariusze mogą o każdej porze liczyć na wsparcie personelu. Służbę pełnią opiekunowie osób starszych, lekarz, pielęgniarka i rehabilitant. Hospes Hospiti Sacer współpracuje ponadto z Poradnią Geriatryczną i Leczenia Bólu oraz Wojewódzkim Szpitalem dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych „Dziekanka” w Gnieźnie.

Położony jest w malowniczej okolicy. Osoby starsze mają dostęp do ogrodu, co umożliwia aktywne spędzanie czasu wolnego w letniej porze, a przede wszystkim rehabilitację ruchową. Jesienią i zimą organizowane są wydarzenia o charakterze kulturalno-oświatowym. Mieszkańcy wyjeżdżają na wycieczki krajoznawcze, łowią ryby w stawku. Mogą włączyć się też w działania Klubu Seniora „Złota jesień”, opiekę nad zwierzęta-

DLA POTRZEBUJĄCYCH CAŁODOBOWEJ OPIEKI

Jak w domu rodzinnym



Zajęcia usprawniające.



W Domu Opieki Społecznej Hospes Hospiti Sacer pensjonariusze czują się jak w rodzinnym domu. Druga z prawej Ewa Nowak – dyrektor Domu Opieki Społecznej z rehabilitantką i pensjonariuszkami.

mi domowymi, uprawę kwiatów i ziół, zajęcia arteterapeutyczne z rękodzielnictwa i inne.

Budynek nie posiada barier architektonicznych i spełnia określony w ustawie o pomocy społecznej z dnia 12 marca 2004 roku standard usług. Dom jest wpisany do Wojewódzkiego Rejestru Domów Pomocy Społecznej. Seniorzy mieszkają w pokojach jedno i dwuosobowych z dostępem do łazienek przystosowanych do indywidualnych potrzeb. Jest RTV, jadalnia, biblioteczka, pomieszczenie do prania i suszenia. Pokoje wyposażone są w specjalne łóżka z podnośnikami elektrycznymi, a zatem przystosowane do opieki nad osobą leżącą.

Odpłatność za pobyt wynosi od 2800 do 3000 tysięcy złotych miesięcznie i jest uzależniona od wielkości pokoju, stanu sprawności pensjonariusza oraz zakresu świadczonych usług. Nie obejmuje kosztów zakupu środków medycznych (pieluchomajtki, materiały opatrunkowe, leki). Osoby zainteresowane mogą uzyskać bliższe informacje pod numerem telefonu (61) 815 39 73, 515 250 895 lub mejlowo: hospes@domyopieki.pl, strona internetowa: www.hospes.domyopieki.pl

KAROLINA KASPRZAK



Wspomnienie lata: w ogrodzie przy grillu.



Wielkanoc.

„FILANTROP” W ZESPOLE SZKÓŁ

Wzruszenie na twarzach uczniów

We wtorek 23 października znów mieliśmy okazję zaprezentować twórczy dorobek „Filantropa” młodzieży szkolnej. Tym razem odwiedziliśmy klasę III b Gimnazjum nr 29 przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 imienia Charles de Gaulle’a w Poznaniu-Krzesinach.

Dzięki życzliwości wychowawcy klasy mgr Laury Słowińskiej opowiedzieliśmy słuchaczom o naszych dokonaniach. Uczniowie słuchali z zainteres-

zbiór fraszek „Gdyby człowiek był człowiekiem” Jerzego Szulca z Warszawy.

Kiedy mówiliśmy o idei wzajemnej samopomocy realizowanej za pośrednictwem publikowanych na łamach „Filantropa” apeli o pomoc, które nadsyłają osoby i rodziny w skrajnie trudnej sytuacji życiowej, na twarzach młodych ludzi widać było poruszenie. Wiele emocji wywołała również prezentacja uczestniczki Środowiskowego Domu Samopomocy „Zielone Cen-



Zastuchani uczniowie.



Autorka tekstu mówi o idei społecznej samopomocy „Filantropa”.
Z lewej Aldona Wiśniewska.

sowaniem. Przewodniczący Zarządu Fundacji „Filantrop” tradycyjnie zaprezentował wydawnictwa książkowe: zbiór dwunastu autobiografii osób niepełnosprawnych „Moje Kilimandżaro”, autobiografię „Dwie sekundy” Marioli Wower ze Stęszewa, książkę Euniki Lech „W życiu liczy się życie”, tomik wierszy „Teraz zaśpiewa słońce” Magdaleny Molendy – Słomińskiej i

trum” Aldony Wiśniewskiej, która przeczytała swoje wiersze obrazujące indywidualny sposób postrzegania świata i żyjących w nim ludzi. Recytacji towarzyszył obraz tej poetki prezentujący kobiety w tańcu. Były pytania do artystki i wymiana doświadczeń wolontariackich.

Na zakończenie wręczyliśmy młodzieży egzemplarze „Filantropa”, zaprosiliśmy do włączenia się w działania pomocowe na rzecz osób niepełnosprawnych oraz do współpracy. Serdecznie dziękujemy dyrekcji Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Poznaniu-Krzesinach za umożliwienie nam spotkania z uczniami. Żyjemy nadzieję, że w przyszłości będą zawsze z gotowością służyć ludziom potrzebującym, otwierając przed nimi swoje serca i umysły.

KAROLINA KASPRZAK

„Spotkania z ludźmi czynią życie warte przeżycia”

(G. de Maupassant)

22 października 2012 r. klasa IIIb z 29 Gimnazjum im. Charles de Gaulle’a w Poznaniu gościła redakcję „Filantropa”. Pan Marcin Bajorowicz i pani Karolina Kasprzak opowiadali o czasopiśmie, wydawnictwie oraz o działalności osób niepełnosprawnych. Pani Aldona Wiśniewska pokazywała swoje obrazy, czytała swoje wiersze i mówiła o swoich pasjach.

Była to dosyć nietypowa lekcja wychowawcza: po pierwsze, nieczęsto zdarza się, że ktoś nas odwiedza, po drugie, temat był niezwykle poruszający, ważny. W trakcie czterdziestopięciminutowego spotkania uczniowie nie zdążyli się wypowiedzieć, może też nie mieli odwagi. Jednak temat ten wrócił na kolejnych godzinach z wychowawcą.

Młodzież opowiadała o swoich spotkaniach z osobami niepełnosprawnymi. Okazało się, że ktoś ma ciocię, która spadła z drabiny i uszkodziła sobie kręgosłup, inni mówili o kuzynce, której dziecko urodziło się z porażeniem mózgowym, o wuj-

ku, który jeździ na wózku inwalidzkim, o znajomym rodziców bez ręki czy o sąsiadce, z którą spotykają się na spacerze z psami, a której choroba sprawia, że ma trudności z mówieniem. Większość jednak przyznała, że nigdy nie miała bezpośredniego kontaktu z osobami niepełnosprawnymi. Jedynie widują je od czasu do czasu na ulicy czy w środkach komunikacji miejskiej. Uczniowie doszli do wniosku, że brak kontaktu sprawia, że nie wiedzą, jak się zachować. Spotkania z osobami niepełnosprawnymi wywołują w nich różne uczucia: szok, żal, ciekawość, podziw. Najczęściej stwierdzali jednak, że czują się wtedy dziwnie.

„Teoria śni, praktyka uczy”
(K.E. Holtei)

Uczniowskie zwierzenia wywołały w klasie burzliwą dyskusję dotyczącą tego, co należałoby robić, aby oswajać zdrową część społeczeństwa z obecnością osób niepełnosprawnych, żeby integrować społeczeństwo, uświadamiać ludzi pełnosprawnych o tym, jak żyją, czym się zajmują, czego potrzebują osoby niepełnosprawne. Gimnazja-

Wszystko jakby zastygło w miejscu. Samochody zatrzymały się, szum wiatru ustał, a woda w rzece przestała wesoło uderzać o brzeg. Nie byłam pewna, gdzie się znajduję. Nagle poczułam przeraźliwy ból głowy, a z daleka usłyszałam odgłosy nadjeżdżających karetek.

Rażąca biel, oślepiające światło i zamazane głosy ludzi to pierwsze rzeczy, które usłyszałam po przebudzeniu się. Gdy oswoiłam się z otoczeniem, zaczęłam wyraźniej widzieć i słyszeć. Znajdowałam się w dużej sali, dookoła panował chaos, a obok mojego łóżka siedziała mama. Po jej pustych oczach, wpatrzonych w jakiś punkt na białej ścianie mogłam wywnioskować, że coś jest nie tak. Gdy tylko zobaczyła, że na nią patrzę, zerwała się z krzesła i chwyciła mnie za rękę.

– Jak się czujesz? zapytała przeżona.

– Boli mnie głowa i... a nic, nieważne. – powiedziałam. Przez chwilę leżałam zdziwo-

na. Nie czułam tego, że trzymała mnie za rękę. Nic nie czułam. Próbowałam poruszyć którąkolwiek kończyną, lecz moje wysiłki poszły na marne.

– Mamo, co mi się stało?

– Kochanie, miałaś wypadek. Złamałaś kręgosłup w sześciu miejscach, tak mi przykro wymamrotała i zaczęła rzewnie płakać.

– Tak mi przykro powtarzała.

Mówiła coś jeszcze, ale już tego nie słyszałam. W głowie roilo mi się od setek myśli. Wiedziała, że to już koniec. Całe lata nauki gry na fortepianie, dzieciństwo poświęcone baletowi, wszystko przepadło. Przecież nic innego się nie liczyło.

Dni mijały w melancholijnej atmosferze. Codziennie przyjmowałam gości, a przestrzeń wokół mojego łóżka wypełniały balony, kolorowe kartki i kwiaty, których woń unosiła się w całej sali. Mimo uprzejmości wszystkich miałam wrażenie, że część mnie odpłynęła, że utraciłam siebie w tym wszystkim. Wtedy właśnie poznałam pewną małą

OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 2 W POZNANIU-KRZESINACH

Lekcja wychowawcza z „Filantropem”

liści pozytywnie wypowiedzieli się na temat działalności czasopisma „Filantrop”. Przytaczali też przykłady przeróżnych akcji społecznych, z którymi spotkali się w telewizji, radiu, na billboardach. Zgodnie stwierdzili jednak, że to nie wystarcza, że to wszystko jest tylko „teorią”, a najważniejsza jest „praktyka”. Jedna z uczennic wyznała: „Taka lekcja bardzo mi się podobała. Uważam, że częściej powinny być organizowane tego typu spotkania, aby uświadomić społeczeństwu trudności, z którymi borykają się osoby niepełnosprawne.”

„W poszukiwaniu rozwiązania problemu najbardziej pomocna jest znajomość odpowiedzi.”
(Prawa Murphy’ego)

Wspólnie zastanawialiśmy się też, jak należy pomagać osobom niepełnosprawnym. Tu zdania były podzielone. Okazało się, że odpowiedź na pytania: „Po-

магаć czy nie pomagać?” A jeśli pomagać to „jak?” – wcale nie jest jednoznaczna. Uczniowie zauważyli pewną niedoręczność. Najpierw bowiem doszli do wniosku, że osoby niepełnosprawne należy traktować z godnością, szacunkiem, ale przede wszystkim zwyczajnie, tak jak wszystkich ludzi. Natomiast założenie, że potrzebują oni pomocy, jest poniekąd sprzeczne z tym, co powiedzieli przed chwilą. Gimnazjaliści zaobserwowali, że osoby niepełnosprawne często radzą sobie lepiej niż osoby pełnosprawne. Z podziwem mówili o tym, jak ludzie na wózkach czy niewidomi poruszają się po mieście. Rozmawialiśmy również o trudnościach finansowych. W naszej rozmowie pojawił się problem: czy tacy ludzie chcą sobie naszego wsparcia? Czy nasze wyrywanie się z chęcią pomocy ich nie urazi? Może oni chcą być samodzielni i chcą pokazać

wszystkim, że sami sobie doskonale radzą? Doszliśmy jednak do porozumienia i z tej dyskusji wyciągnęliśmy jeden wspólny wniosek: z osobami niepełnosprawnymi należy rozmawiać, pytać o ich potrzeby, bo nie zawsze to, co nam wydaje się stosowne, jest odbierane tak samo przez osoby niepełnosprawne.

Na wiele pytań nie potrafiłam uczniom odpowiedzieć. Myślę jednak, że jest to sygnał, że potrzebna jest kolejna lekcja wychowawcza z „Filantropem” lub po prostu spotkania z osobami niepełnosprawnymi.

LAURA SŁOWIŃSKA
WYCHOWAWCZYNI KLASY IIIB

PS. Uczniowie byli tak poruszeni lekcją, że część z nich napisała opowiadania inspirowane tematyką spotkań z osobami niepełnosprawnymi. Dwa najlepsze publikujemy poniżej i obok.

Człowiek spotkał człowieka

Idę ulicą, obserwując ludzi spieszących się do swoich spraw. Nikt nie zauważa, że dziecko płacze, dwunastolatka pali, a typy w ciemnych ubraniach ściskają w kieszeni sprzętynowce.

Nic więc dziwnego, że gdy kobiecie na wózku inwalidzkim wypada torba pomarańczy, nikt nie przystaje. Nie widzą wyciągniętych dłoni, wysiłku wypisanego na twarzy, zmartwienia i pewnej dozy niepewności czy ktoś podejdzie? Pomoże? Poda? Rozdepcze owoce, szturchnie wyciągniętą dłoń? Nie, nie ma żadnego odzewu. Ludzie robią krok, krok, krok za krokiem, nie ma nic, nie ma świata, idą. Zupełnie jakby to oni nagle oślepli i ogłuchli, stracili dar komunikacji, mowy, jasnego rozumu. Tak, jakby to oni wszyscy byli niepełnosprawni.

Biegnę, pochylam się, chwytam pomarańcze i chronię je przed niemilościowymi czubkami wypolerowanych butów. Rozglądam się czujnie tam leży jeszcze jedna, tej nie uratuję, ale tamta... Kobieta obserwuje mnie z niepewnym uśmiechem, jakby nie do końca wierzyła, że znalazł się ktoś, kto WIDZI. Kto CZUJE. Wiem, że ona też to potrafi, że myśli tak, jak ja widzi tę niepełnosprawność społeczeństwa. Podchodzi z pełnym naręczem owoców, wysypuje je do torby na zakupy, upewniam się, że jest dobrze zabezpieczona. Z uśmiechem podnoszę głowę, aby zagaić, opowiedzieć zabawną anegdotkę, zadać parę pytań. Spotykam parę prześlicznych, niebieskich oczu i ciepły uśmiech.

– Mam nadzieję, że te pomarańcze jeszcze się do czegoś przydadzą również się uśmiecham, całkowicie szczerze, w żaden sposób nie przymuszona.

– Najwyżej zrobię z nich maroladę, nic się nie zmarnuje.

Czuję uścisk ciepłej, silnej dłoni na moim nadgarstku. Moje zmysły nie są zakłócone i dusza kobiety łatwo znalazła drogę do mojej. Rozumiem podziękowanie bez słów. Odwzajemniam uścisk. Oto człowiek spotkał człowieka.

JULIA ZIÓŁKOWSKA
KLASA III B GIMNAZJUM NR 29
W POZNANIU

(Nie)szczęśliwy wypadek

dziewczynkę. 8-letnia Ania biegła po szpitalnym korytarzu, wymachując na wszystkie strony swoimi blond lokami i beżową sukienką. Wyglądała jak mały aniołek. W pewnym momencie przez przypadek wbiegła do sali, w której leżałam. Bardzo zainteresowały ją kolorowe balony i rośliny, więc nieśmiało podeszła do mnie i powiedziała:

– Cześć, jestem Ania.

Witaj, Aniu. Ja mam na imię Monika. – odpowiedziałam z uśmiechem na twarzy.

– Czemu tu leżysz? – zapytała.

– Miałam wypadek i teraz nie mogę chodzić ani ruszać rękami. W sumie nic nie mogę robić.

– Czemu? – powtórzyła pytanie mała dziewczynka.

– Wiesz, to trochę skomplikowane. Sama chciałabym to wiedzieć.

Nasza rozmowa trwała dość

długo. Dowiedziałam się, że mama Ani jest bardzo poważnie chora, a jej tata zmarł kilka lat temu. Od tamtego dnia codziennie gościłam dziewczynkę, opowiadała mi niestworzone historie, które wymyślała każdego wieczoru. Nie minęły nawet dwa tygodnie, a mimo różnicy wieku stałyśmy się najlepszymi przyjaciółkami. Razem zaczęłyśmy spisywać nasze zmyśnione opowieści. Trwało to dość długo, dlatego, że Ania uczyła się pisać dopiero od roku, a ja, niestety, nie miałam jak. Z czasem moja nowa koleżanka pomagała mi pisać za pomocą ust, którymi przytrzymywałam długopis. Po wielu dniach i godzinach spędzonych na próbach wychodziło mi to coraz lepiej.

Tygodnie spędzone z Anią zmieniły mnie w inną osobę. Dziewczynka nauczyła mnie

cieszyć się wszystkim i dzięki niej poznałam swój talent pisarski. Gdy wyszłam ze szpitala, odwiedzała mnie prawie tak często, jak kiedyś. Pisanie szło mi już dobrze i postanowiłyśmy ze wszystkich naszych opowiadań stworzyć książkę. Dzięki pewnej fundacji udało nam się ją wydać. Mimo że do końca życia skazana byłam na poruszanie się na wózku, czułam się szczęśliwa. Zaczęłam widzieć radość i pozytywizm tam, gdzie wcześniej ich nie dostrzegałam. „Mądrość ludzi jest szaleństwem w oczach Boga. Jeśli posłuchamy głosu dziecka, które mieszka w naszej duszy, oczy nasze znowu nabiorą blasku.” Tak było również ze mną.

AGATA NIKONOWICZ
KLASA III B GIMNAZJUM NR 29
W POZNANIU

Zwrotnik Raka

Pod koniec października w Poznaniu odbył się festiwal promujący psychoonkologię. Organizatorem była Akademia Walki z Rakiem, która po raz kolejny zaprosiła na tak zwany „Zwrotnik Raka”.

Uczestników przekonywano, że zawsze, nawet gdy pojawia się choroba, warto z nadzieją i otwartością szukać rozwiązań. Jednym z zdań było szukanie nowych współzręcznych przez osoby, które usłyszały diagnozę o nowotworze piersi. To dla nich początek nowej drogi do zdrowia, odnalezienie energii i sił do walki z chorobą lub zmiana stylu życia.

Podczas festiwalu rozmawiano o znaczeniu choroby, o tym jak radzić sobie ze stresem. Sporo miejsca poświęcono wizazowi i muzykoterapii.

Natomiast w Miasteczku Zdrowotnym badano znamiona skóry, poziom tkanki tłuszczowej i CO₂ wydychanego powietrza. Był także instruktaż samobadania piersi, doradztwo, a także indywidualne konsultacje dietetyczne. Zaprezentowano organizacje, które zajmują się promocją zdrowia. Dużą popularnością cieszyła się „Strefa dla Dzieci”, gdzie odbywało się malowanie twarzy, przedstawiono program zabawowy, rysowano marzenia, mówiono o zdrowym żywieniu. *awa*

Przemoc wobec kobiet

Biurowi Rzecznika Praw Obywatelskich postanowiło zająć się problemem przemocy i dlatego zleciło przeprowadzenie badania społecznego pod hasłem „Przemoc wśród kobiet z niepełnosprawnościami i kobiet starszych”.

Chodzi o scharakteryzowanie tego zjawiska oraz poszukiwanie sposobów przeciwdziałania tego rodzaju przemocy w naszym kraju. Badanie obejmie członków wybranych grup na terenie całej Polski. Zadanie to powierzono wyłonionej w drodze przetargu firmie z Rybnika, które przeprowadzi je do końca roku. *awa*

Koalicja na Rzecz Walki z Bólem

Rozumiejąc potrzeby pacjentów onkologicznych, ale również osób cierpiących z powodu innych schorzeń, Fundacja „Wygrajmy Zdrowie” zainicjowała dnia 19 listopada Ogólnopolską Koalicję na Rzecz Walki z Bólem „Wygrajmy z Bólem”.

„Tworząc Koalicję na Rzecz Walki z Bólem pragniemy skupić różne organizacje pacjentów oraz towarzystwa naukowe w celu propagowania tematu leczenia bólu wśród pacjentów, mediów oraz lekarzy. Zależy nam na stworzeniu silnego lobby, które poprzez kontakty z Ministerstwem Zdrowia i Rzecznikiem Praw Pacjentów będzie bronić interesów pacjentów cierpiących z powodu bólu. Naszym celem jest obalenie tabu związanego z leczeniem przeciwbólowym oraz pomoc osobom cierpiącym. Wspólne zaangażowanie i wsparcie Koalicjantów ma realną szansę wpłynąć na poprawę sytuacji w tym zakresie” – stwierdza Szymon Chrostowski, prezes Fundacji „Wygrajmy Zdrowie”

Leczenie bólu w Polsce nadal pozostawia wiele do życzenia. Brakuje rzetelnej wiedzy oraz szerszego zainteresowania tym tematem. Stosowanie silnych leków przeciwbólowych (w tym np. opioidów) wciąż budzi wiele kontrowersji, co zawdzięczamy niefortunnym publikacjom oraz napiętnowaniu takiego leczenia poprzez wprowadzenie różowej recepty. Z drugiej strony mamy do czynienia z ogromnym cierpieniem pacjentów chorych na nowotwory, zwłaszcza w stadiach z przerzutami, osób z problemami reumatologicznymi oraz cierpiących z powodu bólu przewlekłego i ostrego. Chcemy, aby każdy pacjent miał prawo do fachowej pomocy i ulgi w cierpieniu.

Liczne badania potwierdzają, że pacjenci odczuwający ból gorzej reagują na leczenie i umierają wcześniej niż ci, u których ból jest skutecznie uśmierzany. Co więcej, odczuwaniu bólu towarzyszą silne, negatywne emocje, takie jak: lęk,



Szymon Chrostowski
– prezes Fundacji
„Wygrajmy Zdrowie”

gniew czy depresja. Z tego powodu osoby, które nie radzą sobie z bólem i odczuwają go silniej niż inni, dłużej wracają do zdrowia, a także ciężiej znoszą terapię i okres leczenia. Specjaliści od leczenia bólu zgodnie twierdzą, że podczas długotrwałej choroby należy zadbać przede wszystkim o to, by chory nie cierpiał. Ponadto, jak przekonuje Polskie Towarzystwo Badania Bólu, optymalne leczenie bólu jest też bardzo opłacalne dla budżetu państwa. Leczenie bólu pooperacyjnego nie tylko przyspiesza rekonwalescencję pacjentów, ale też skraca pobyt chorego w szpitalu.

W ramach Koalicji powstała baza wiedzy dotyczącej różnych rodzajów bólu przewlekłego i ostrego oraz wytycznych postępowania w przypadku ich rozpoznania. Na dedykowanej stronie internetowej www.wygrajmyzbolem.pl znajdują się materiały edukacyjne wraz z poradnikiem dla pacjentów, specjalne narzędzia ułatwiające pacjentowi pomiar i charakterystykę bólu oraz mapa poradni leczenia bólu. Na stronie będą też zamieszczane artykuły i wywiady ze specjalistami leczenia bólu, przedstawicielami towarzystw naukowych pacjentów oraz aktualne wydarzenia dotyczące Koalicji i jej działalności.

„Wierzę, że nasza inicjatywa

przyczyni się do poprawy sytuacji dotyczącej leczenia bólu w Polsce. Zachęcamy wszystkich do współpracy z nami. Zapraszamy fundacje i stowarzyszenia pacjentów, towarzystwa naukowe oraz organizacje medyczne do przystąpienia do Koalicji. Razem możemy zrobić wiele dobrego na rzecz walki z bólem i pomóc cierpiącym pacjentom” – dodaje Szymon Chrostowski.

SZYMON CHROSTOWSKI
PREZES FUNDACJI „WYGRAJMY
ZDROWIE”

O FUNDACJI:

Fundacja „Wygrajmy Zdrowie” im. prof. Grzegorza Madeja to organizacja pozarządowa, która powstała w 2004 roku przy Centrum Onkologii – Instytucie im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie z inicjatywy pacjentów i lekarzy onkologów. Działa w obszarze edukacji i promocji profilaktyki zdrowotnej, zorientowanej na różne środowiska takie jak młodzież, grupy zawodowe czy media. Fundacja ma na celu tworzenie i prowadzenie kampanii edukacyjnych, promocyjnych, a także konferencji naukowych i prasowych. Stanowi istotne wsparcie dla pacjentów chorych na nowotwory urologiczne i ich rodzin. Fundacja opracowuje i wydaje liczne materiały edukacyjne, które służą zwiększeniu świadomości społeczeństwa w zakresie profilaktyki zdrowotnej, czynników ryzyka, objawów oraz leczenia nowotworów, a także przełamaniu tabu z nimi związanego www.wygrajmyzdrowie.pl

Dodatkowych informacji udzielają:

SZYMON CHROSTOWSKI
Prezes Fundacji
„Wygrajmy Zdrowie”
s.chrostowski@wygrajmyzdrowie.pl

BEATA AMBROZIEWICZ
Dyrektor Biura Fundacji
„Wygrajmy Zdrowie”
b.ambroziewicz@wygrajmyzdrowie.pl
tel. 22 658 23 61
kom. 509478984

Z „FILANTROPEM” W ZESPOLE SZKÓŁ ZAWODOWYCH NR 6 IM. JOACHIMA LELEWELA W POZNANIU

Jak ważna jest świadomość społeczna na temat osób niepełnosprawnych oraz kształtowanie ich pozytywnego wizerunku dowiedliśmy podczas spotkania z uczniami Zespołu Szkół Zawodowych nr 6 imienia Joachima Lelewela przy ulicy Działyńskich 4/5 w Poznaniu. Licznie zgromadzona młodzież powitała nas w Auli w środę 7 listopada.

Towarzyszyła nam członkini Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu, publicystka „Filantropa” Grażyna Kierstan-Weiss oraz Justyna Matysiak – artystka i malarzka, uczestniczka Warsztatu Terapii Zajęciowej „Krzemień” w Poznaniu. Przewodniczący Zarządu Fundacji Marcin Bajerowicz tradycyjnie zaprezentował wydawnictwa książkowe: zbiór dwunastu autobiografii osób niepełnosprawnych „Moje Kilimandżaro”, autobiografię „Dwie sekundy” Marioli Wower i „W życiu liczy się życie” Eunki Lech, tomik poezji „Teraz zaśpiewa słońce” Magdaleny Molendy-Słomińskiej i zbiór fraszek „Gdyby człowiek był człowiekiem” Jerzego Szulca.

Opowiedzieliśmy o działaniach charytatywnych na rzecz osób niepełnosprawnych i ich rodzin w trudnej sytuacji losowej realizowanych między innymi poprzez systematyczne publikacje apeli o pomoc w rubryce „Początek Filantropa”. Młodzież była zainteresowana tym, co robimy, a szczególnie losami ludzi z niepełnosprawnością. Było nam niezmiernie miło do-

Otwarci na niepełnosprawnych



Od lewej: Grażyna Kierstan-Weiss, Justyna Matysiak i autorka artykułu Karolina Kasprzak.

wiedzieć się, że uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych chętnie włączają się w różnorodne akcje społeczne.

Jedna z uczennic opowiedziała nam o doświadczeniach związanych z wolontariatem w Fundacji „Mały piesek Zuzi”. Zainteresowanie wzbudziły prace Justyny Matysiak i refleksje Grażyny Kierstan-Weiss

na temat współpracy z organizacjami pozarządowymi. Na zakończenie przeczytaliśmy fraszki, które wywołały salwy śmiechu. Serdecznie dziękujemy dyrekcji Zespołu Szkół Zawodowych nr 6 imienia Jo-

achima Lelewela za możliwość zorganizowania spotkania, zaś uczniom, pracownikom i kadry pedagogicznej za życzliwość, otwartość oraz chęć pomocy.

KAROLINA KASPRZAK



Jedna z uczennic mówi o swojej pracy wolontariuszki w Fundacji „Mały piesek Zuzi”.

DZIĘKUJĘ ZA WIARĘ W LUDZI

Wybrałam się na wózek inwalidzkim na spotkanie z uczniami Zespołu Szkół Zawodowych nr 6 imienia Joachima Lelewela przy ulicy Działyńskich w Poznaniu. Przed samym wejściem zastałam kilka ogromnych schodów. Ogarnęła mnie niemoc.

Ale oto grupka młodych ludzi bez prośnienia ruszyła z pomocą. Wnieśli mnie po tych schodach. A potem nieśli jeszcze do auli na trzecim piętrze. Dotarli ze mną na samą górę. A tu ogromna sala wypełniona po brzegi. Cisza i skupienie, młodzi ludzie słuchali. O powstaniu Fundacji „Filantropa”, o czasopiśmie i książkach, o założeniach i realizowanych działaniach. Byłam dumna, że na łamach „Filantropa” pojawia się i moje nazwisko.

Pod koniec rozdano czasopismo i książki wydane przez Fundację. Poruszenie i zaniepokojenie panowało na sali. Gdy Marcin Bajerowicz czytał fraszki autorstwa naszego niepełnosprawnego kolegi, co chwilę wybuchały salwy śmiechu. Podziękowano nam gorącymi oklaskami. Były jeszcze rozmowy o książkach i czasopiśmie. Ci sami chłopcy poczekali, aby mnie znieść. Pomogli mi pokonać kilka pięter i własny lęk.

Za odzyskaną wiarę w ludzi dziękuję młodzieży z Zespołu Szkół Zawodowych imienia Joachima Lelewela.

GRAŻYNA KIERSTAN-WEISS



Uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych nr 6 im. Joachima Lelewela.

WIZYTA STUDYJNA ROPS W GĘBICZYNIE

Edukacja, terapia przez sztukę



Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu w ramach projektu systemowego „Koordynacja i współpraca na rzecz integracji społecznej Wielkopolski” zrealizował trzy wizyty studyjne. Jedną z nich było spotkanie w Centrum Integracji Społecznej prowadzonym przez Fundację „Gębiczyn” niedaleko Czarnkowa.

Organizacja została założona w celu objęcia większych dzieci wczesnym rozpoznaniem mózgowego porażenia dziecięcego i ich rehabilitacją. Prowadzi działania edukacyjno-kulturalne oraz zajmuje się integracją społeczną i zawodową osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Podczas wizyty obejrzeliśmy siedzibę Centrum Integracji Społecznej, która została wyremontowana przez osoby zagrożone wykluczeniem społecznym.

Owocem ich pracy jest ścieżka edukacyjna, gdzie dzieci i młodzież mogą po-

znawać gatunki roślin i zwierząt zamieszkujących pobliskie tereny. W Centrum panuje serdeczna atmosfera. Dla uczestników jest ono nie tylko miejscem, w którym pracują, ale przede wszystkim czymś, co daje człowiekowi poczucie bezpieczeństwa i możliwość bycia potrzebnym.

Nad działaniami Centrum Integracji Społecznej czuwa prezes Fundacji Stefan Wawrzyniak. Grupa uczestników wizyty, którą tworzyli pracownicy służb społecznych, wzięła udział w warsztatach plastycznych, kształcenia pamięci, uwagi i koncentracji. Dzięki zajęciom poznali rolę terapii przez sztukę w rehabilitacji społecznej dzieci i dorosłych. Wyjechaliśmy z Gębiczyna wzbogaćeni o nowe doświadczenia, ale i oczarowani miejscem, do którego z pewnością kiedyś wrócimy.

ALDONA LEWANDOWSKA
REGIONALNY OŚRODEK
POLITYKI SPOŁECZNEJ W POZNANIU

Poznańskie Sportowe Stowarzyszenie Inwalidów START zorganizowało w weekend 16-18 listopada w Wągrowcu ogólnopolskie zawody osób niepełnosprawnych w pływaniu i boccie „Pierwszy krok do Paraolimpiady RIO'2016”. Już oryginalna nazwa zawodów świadczy o pomysle na promowanie sportu paraolimpijskiego w roku Igrzysk w Londynie. A pespektywa czterech lat do Igrzysk w Rio de Janeiro wiele mówi o startujących. To nowe pokolenie, które ma szansę na reprezentowanie polskiego sportu na kolejnej paraolimpiadzie.

Zawody w Wągrowcu zostały sfinansowane przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Niepełnosprawnych. Do Wągrowca przyjechało kilkanaście reprezentacji klubów sportowych, stowarzyszeń i szkół z całej Polski – łącznie ponad 120 zawodników oraz kilkudziesięciu szkoleniowców i opiekunów. Zawody przeprowadzono w dwóch dyscyplinach – pływaniu i boccie. Pływacy startowali na basenie nowoczesnego AQUAPARKU w Wągrowcu, a zawodnicy boccie w hali OSiR – gdzie gra znana wszystkim fanom piłki ręcznej „Nielba” Wągrowiec.

Boccię rozegrano w dwóch osobnych zawodach – jako Puchar Polski dla zawodników wyczynu według kryteriów sportu paraolimpijskiego i jako Integracyjne Zawody Drużynowe dla zawodników na poziomie rekreacyjnym. Wągrowiec nie przypadkiem został wybrany na miejsce zawodów najdynamiczniej w Polsce rozwijającej się dyscypliny sportu paraolimpijskiego. W boccie grają osoby z poważnymi dysfunkcjami narządu ruchu, przede wszystkim z mózgowym porażeniem dziecięcym. Właśnie

w Wągrowcu dokładnie 20 lat temu poznański START po raz pierwszy w Polsce wprowadził Boccie do programu sportu osób niepełnosprawnych. Także w Wągrowcu odbyły się dwa lata temu pierwsze Mistrzostwa kraju w tej dyscyplinie.

Wągrowiec w tym roku po raz kolejny okazał się miejscem szczególnym dla boccie, bo w ostatnim dniu zawodów zawiązał się komitet założycielski Polskiej Federacji Boccie Niepełnosprawnych. Federacja powinna wkrótce zostać zarejestrowana, a potem można oczekiwać, że do pierwszych ośmiu organizacji – założycieli przystąpi wiele nowych. Boccia ma przed sobą dobre perspektywy rozwoju ponieważ posiada wybitne walory sportowo-rehabilitacyjne, ale jest także doskonałą grą integracyjną. Boccia poza kształtowaniem sprawności fizycznej daje możliwości integracyjne – działania w atmosferze tolerancji i poszanowania inności fizycznej. Jej przewaga nad innymi dyscyplinami adaptowanymi polega na tym, że ma proste zasady, nie stawia graczom żadnych ograniczeń wiekowych lub sprawnościowych, posiada nieskończenie wiele rozwiązań taktycznych.

W zawodach „Pierwszy krok do Paraolimpiady RIO'2016” wystartowały reprezentacje: Klub Sportowy „Konar” w Warszawie, Zespół Niepublicznych Szkół Specjalnych oraz Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Krok za Krokiem” w Zamościu, Zrzeszenie Sportowo Rehabilitacyjne „Start” w Zielonej Górze, Integracyjny Klub Sportowy „Zieloni” w Zielonej Górze, Klub Sportowy Inwalidów „Start” w Szczecinie, Klub Sportowy „Pamara Boccia” w Lublinie, Stowarzyszenie Osób Niepełno-



PIERWSZY KROK DO PARAOLIMPIADY RIO'2016 – W WĄGROWCU

Mistrzowie pływania i bocci

II m. Brożek Łukasz „Konar” Warszawa, Stępniewski Konrad: „Zieloni” Zielona Góra.

III m. Nowosadowski Bartłomiej, Kozyrski Michał: „Krok za Krokiem” Zamość

IV m. Najbor Klaudia, Niparko Tomasz: „Start” Zielona Góra

V m. Kurkowiak Gerard, Nowicka Natalia: „Start-Żurawinka” Poznań



sprawnym Ruchowo, ich rodzin i Przyjaciół „Prometeusz” w Konopiskach, Klub Sportowy Niepełnosprawnych „Start” w Kaliszu, Specjalny Ośrodek Szkolno Wychowawczy nr 1 w Kaliszu, Gimnazjum nr 2 im. Polskich Alpinistów w Koninie, Szkoła Podstawowa nr 15 im. Polskich Olimpijczyków w Koninie, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Owińskach, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mosinie, Gimnazjum nr 1 im. Polskich Olimpijczyków w Skokach, Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka” w Poznaniu, Zespół Szkół z oddziałami Integracyjnymi nr 1 w Poznaniu, Fan Club Bocci Czarni w Kaźmierzu, Sportowe Stowarzyszenie Inwalidów „Start” w Poznaniu.

Ponadto gościnnie wystąpiła reprezentacja Bocci Deutscher Behindertensportverband – Niemieckiego Komitetu Paraolimpijskiego.

PUCHAR POLSKI W BOCCI

Klasa BC2

I m. Urbański Mateusz, Barszczyk Patryk: „Pamara” Lublin

II m. Jaskowska Natalia „Start-Żurawinka” Poznań, Włodarczyk Aleksandra – „Start” Zielona Góra



III m. Wesołek Marta, Urbanak Marta: „Start-Żurawinka” Poznań

IV m. Lipowski Konrad, Szuba Patryk: „Konar” Warszawa

V m. Furtak Marika: „Zieloni” – Zielona Góra, Olkowska Karolina: „Start” Szczecin

Klasa BC3

I m. Welzel Anders, Knoth Tomasz: BSV Niemcy

Klasa BC4

I m. Krajewski Dominik, Krajewski Paweł: „Krok za Krokiem” Zamość

II m. Dąbrowski Robert „Zieloni” – Zielona Góra, Gawroński Daniel – „Start” – Szczecin

Puchar Polski w Bocci był najważniejszą w tym roku imprezą sportową w tej dyscyplinie ponieważ nie udało się m.in. z przyczyn finansowych zorganizować Mistrzostw Polski.

INTEGRACYJNE ZAWODY PŁYWACKIE

Kierownikiem zawodów był znany paraolimpijczyk, pływak Krzysztof Paterka. Rozegrano konkurencje: 50 m st. motylkowym, 100 m st. dowolnym, 50 m st. klasycznym, 100 m st. grzbietowym, 50 m st. dowolnym, 100 m st. motylkowym, 50 m st. grzbietowym, 100 m st. klasycznym, 200 m st. dowolnym, 8 x 50 m st. dowolnym.

Startowały reprezentacje: Zrzeszenie Sportowo Rehabilitacyjne „Start” w Zielonej Górze, Klub Sportowy Niepełnosprawnych „Start” w Kaliszu, Specjalny Ośrodek Szkolno Wychowawczy w Owińskach, Sportowe Stowarzyszenie Inwalidów „Start” w Poznaniu.

ROMUALD SCHMIDT
PREZES SSI START

W Teatrze Polskim w Poznaniu 29 października odbyła się niecodzienna uroczystość. Był to premierowy spektakl dobroczynny Lions Clubu Poznań Patria pt. „ADHD i inne cudowne zjawiska – wykład nieprzewidywalny”. Pomimo chłodu na dworze impreza ta zgromadziła wielu lokalnych przedsiębiorców i działaczy. Dzięki nim nasze serca zostały wypełnione ciepłem, które promieniuje do dziś na naszych Przyjaciół.

Całość rozpoczęli przedstawiciele naszego Stowarzyszenia krótkim przemówieniem na temat ich życia oraz marzeń związanych z zakupem nowego samochodu, który ułatwi im codzienne funkcjonowanie.

Spektakl był prezentacją zjawiska ADHD u osób dorosłych. Choć występ był zabaw-

Są wśród nas Anioły

ny i wzruszający, pozwolił także spojrzeć głębiej na to zaburzenie oraz skonfrontować je ze swoim życiem.

Na scenie wystąpiły Joanna Szczepkowska (autorka sztuki) oraz jej córka Hanna Konarska, które bezpośrednio po przedstawieniu wraz z publicznością uczestniczyły w wystawie prac wykonanych w ramach terapii zajęciowej. Równocześnie aktorki z wielką otwar-



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDT

tością podpisywały książki ze specjalną dedykacją dla każdego z obecnych.

Serdecznie dziękujemy darczyńcom i organizatorom. Dzięki nim udało się zebrać dużą sumę pieniędzy, która jest owocem wrażliwości drugiego człowieka na potrzeby osób niepełnosprawnych. Państwa pomoc

pozwole nam spełnić ich marzenia oraz zmniejszyć bariery, które nas ograniczają w codziennym życiu.

Z całego serca dziękujemy!

STOWARZYSZENIE
PRZYJACIÓŁ DZIECI
SPECJALNEJ TROSKI
IM. LESZKA GRAJKA
W SWARZĘDZU



W środę 30 października 2012 roku, odbyła się nietypowa dla naszego warsztatu uroczystość. Mielśmy zaszczyt gościć w ośrodku troje przyjaciół z firmy „Blum”, z prezesem firmy panem Andrzejem Michalskim na czele.

Dzięki uprzejmości oraz wrażliwości serc pracowników firmy możemy cieszyć się nowym terapeutą, którym jest pies do dogoterapii, któremu wspólnie nadaliśmy imię „Blumi” – jest to pies rasy labrador.

Uroczystość rozpoczęła pani Barbara Kucharska, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski imienia Leszka Grajka, która w naszym imieniu podziękowała firmie „Blum” za zakup psa oraz wyjaśniła, jak bardzo potrzebny jest nam czworonożny przyjaciel.

Po uroczystym powitaniu gości zaśpiewaliśmy piosenkę „Bądźmy zawsze uśmiechnięci” oraz piosenkę specjalnie utworzoną na cześć Blumi.

Po oficjalnej części imprezy nastąpiło rozstrzygnięcie wcze-

Blumi – nowy terapeuta



FOT. ARCHIWUM SPDT

śniej ogłoszonego konkursu literackiego pod tytułem: „Nasz psi terapeuta”. Uczestnicy konkursu otrzymali bardzo ciekawe nagrody. Żeby pieskowi sprawić radość, obdarowaliśmy go wieloma upominkami, między innymi poduszką, którą wykonali uczestnicy pracowni krawieckiej pod nadzorem instruktora.

Po rozstrzygnięciu konkursu, jak również rozdaniu upominków pan prezes Andrzej Michalski został poproszony przez panią Basię, by na szyi psa związał wstążkę z napisem „Blumi”, która była symbolem nadania imienia psu.

W ten radosny dzień opie-

kunka naszego pupila Magdalena Pogorzelszyk pokazała nam prezentację oraz zdjęcia ze szkolenia psiaka, którą obejrzeliśmy z dużym zainteresowaniem i ciekawością.

Jak dobrze, że są wśród nas ludzie dobrej woli, dzięki którym łatwiej nam zmagać się z trudnościami codziennego życia. Wdzięczni im za ten piękny dar, utworzyliśmy wspólnie krąg i odśpiewaliśmy hymn Stowarzyszenia „Jaka siła”. Jeszcze raz pragniemy serdecznie podziękować firmie Blum za pomoc, wielkie serce, piękny gest oraz za każdą wspólnie spędzoną chwilę. **na**

20 LAT PRACY KOŁA POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY
NIEPEŁNOSPRAWNEJ

Oby nigdy nie zabrakło sił



W imieniu Prezydenta Miasta Poznania życzenia składa Dorota Potejko.

20 lat temu, kiedy idea integracji i równości szans pozostawała w cieniu, rodzice dzieci z niepełnosprawnością postanowili zatroszczyć się o ich los. Tak powstało Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, które w sobotę 17 listopada w Schronisku Młodzieżowym przy ulicy Drzymały 3 w Poznaniu obchodziło jubileusz działalności.

W spotkaniu wzięła udział Pełnomocnik Prezydenta Miasta Poznania do spraw osób niepełnosprawnych Dorota Potejko, przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a przede wszystkim osoby niepełnosprawne z rodzinami. Dla nich był to wielki dzień!

Gości powitała przewodnicząca Koła Krystyna Zdunik, która przybliżyła to, co zostało zrealizowane w ciągu 20 lat. Odczytano listy gratulacyjne, były podziękowania, dyplomy, życzenia, tort i kwiaty. O roli wczesnego wspomagania dziecka z niepełnosprawnością ruchową oraz towarzyszenia mu na każdym etapie życia mówiła psycholog Magdalena Trębacz.

W imieniu prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Wiesława Kołaka głos zabrał Henryk Romańczuk, a w imieniu prezesa Krajowego Komitetu Pomocy Dzieciom Józef

ka, Barbara Korzeniewska, Teresa Stadnik, Czesława Witczak i Lubomiła Tiun. Dyplomy dostali rodzice i zaprzyjaźnione osoby, które aktywnie włączają się w działania Koła.

Śpiewała podopieczna Koła Barbara Borowicz i Joanna Mazurek. Wystąpiła młodzież z Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej. Przepiękny recital był okazją do refleksji nad codziennością.

Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo spotyka się w każdy pierwszy czwartek miesiąca w Państwowej Bursie Szkół Artystycznych przy Solnej 12. Po-



Specjalną odznakę Przyjaciół Dziecka otrzymała przewodnicząca Koła Krystyna Zdunik. Z lewej Henryk Romańczuk.

fa Bogdaszewskiego Emilia Kurzątkowska. Zwrócono uwagę na liczne inicjatywy, jakie podejmuje Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo.

Wręczono odznaczenia osobom zasłużonym w działaniach na rzecz dzieci i dorosłych osób z niepełnosprawnością. I tak: Medal Jordana (najwyższe wyróżnienie) otrzymała Barbara Dutkiewicz, odznaczenie Zasłużonego Działacza Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Magdalena Trębacz, a specjalną odznakę Przyjaciół Dziecka Krystyna Zdunik. Odznakę tę otrzymali również: Maria Mitjanin, Kazimiera Zandecka, Włodzimierz Rybicki, Maria Nawroc-

czątki działań Koła nie były łatwe, ale dzięki wsparciu ludzi dobrego serca udało się pokonać trudności. Koło organizuje wycieczki, wyjazdy, spotkania okolicznościowe, przedsięwzięcia kulturalne. Jest członkiem Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej – Związek Organizacji Pozarządowych i Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Pełnomocniku Prezydenta Miasta do spraw osób niepełnosprawnych. Tworzy możliwości współpracy z ludźmi i dla ludzi. Oby nigdy nie brakowało sił do działań, a pełniona służba była zawsze źródłem satysfakcji i radości.

KAROLINA KASPRZAK

Umowy już podpisane

O założeniach grupy wsparcia dla osób dorosłych z niepełnością mowy (jąkających się), niezwykle istotnej w przełamywaniu lęku w kontaktach społecznych, mówiła Patrycja Polowczyk podczas spotkania Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Pełnomocniku Prezydenta Miasta Poznania do spraw Osób Niepełnosprawnych. Kto chciałby do tej grupy dołączyć i uczestniczyć w zajęciach „Klubu J”, może kontaktować się telefonicznie: 660-831-219 lub mejlowo: polowczyk.patrycja@gmail.com

Na tradycyjnym comiesięcznym spotkaniu 8 listopada w siedzibie Poznańskiego Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu przy ulicy Bukowskiej, obecny był przewodniczący Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia Michał Tomczak, Pełnomocnik Prezydenta Miasta Poznania do spraw osób niepełnosprawnych Dorota Potejko, przewodniczący KDO Marcin Halicki z Wielkopolskiego Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych (WIFOON) i reprezentanci organizacji pozarządowych.

Poinformowano, że dnia 15 października 4 organizacje pozarządowe podpisały z Miastem Poznań umowy na prowadzenie Poznańskiego Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu. Z wyremontowanych pomieszczeń przy Bukowskiej korzystać będzie Wielkopolska Rada Koordynacyjna – Związek Organizacji Pozarządowych, Wielkopolskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych, Stowarzyszenie Centrum Promocji i Rozwoju Inicjatyw Obywatelskich PISOP i Stowarzyszenie Na Tak.

Przedstawiciele Oddziału Koordynacji Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Aleksandra Klaus i Łukasz Grzybak przypomnieli o konkursie „Poznański Wolontariusz Roku” oraz formach promowania akcji „1% dla poznańskich organizacji pozarządowych”.

KAROLINA KASPRZAK

W hali widowiskowo-sportowej w Kleszczewie 25 października odbył się koncert operetkowy solistów Teatru Muzycznego w Poznaniu zatytułowany „Zaczarowany świat operetki i musicalu”. To spotkanie z kulturą zgromadziło około 370 seniorów gminy Kleszczewo.

Do Teatru Muzycznego mogłoby udać się na spektakl 50 Seniorów, a przygotowanie koncertu na terenie naszej gminy umożliwiło przeżywanie tego rodzaju muzyki zdecydowanie większej liczbie słuchaczy. Wojewoda Wielkopolski w ramach projektu Klub Trzeciego Wieku – „Senior wiedzy” przyznał na to zadanie kwotę 2.000 zł. Tak liczna grupa seniorów integrowała się przy kawie, herbacie, ciastku, przysłuchując się melodiom i tekstom sztuki operetkowej, skupiającej uwagę na miłości.

ARTYŚCI TEATRU MUZYCZNEGO W POZNANIU DLA SENIORÓW GMINY KLESZCZEWO

Czar operetki i musicalu

Wykonawcami byli artyści: Agnieszka Wawrzyniak, Bartosz Kuczyk i Włodzimierz Kałęmba. Pięknie ubrani śpiewacy, w tym solistka kilkakrotnie zmieniająca kreacje, świetnie zaprezentowali znane utwory: „Gdybym był bogaczem”, „Usta milczą”, „Przetańczyć całą noc”, „Wielka sława”, „Bo to jest miłość”, „Brunetki, blondynki” i



FOT. (2X) ARCHIWUM

wiele innych. Kiedy zegnaliśmy późnym wieczorem starszych kleszczewian, większość z wielkim zadowoleniem dziękowała za doświadczenia duchowe i artystyczne. Spektakl, składający się z utworów znanych operetek, zakończył się gromką owacją seniorów na stojąco. Zgodnie z myślą Novalisa „teatr

– to aktywna refleksja człowieka nad samym sobą”. I tak też było podczas tego wieczoru. Wielu seniorom spektakl ukazał zagadnienia, nad którymi w chwili ciszy można się zadumać lub rozweselić.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA
KOORDYNATOR PROJEKTU

W kawiarni hali widowiskowo-sportowej w Kleszczewie 9 listopada odbyło się spotkanie rodzin. Psycholog Magdalena Uławska przedstawiła prezentację multimedialną na temat funkcjonowania rodziny, mówiła o prawidłowym wychowaniu dzieci i ich potrzebach, zwróciła uwagę na najczęściej popełniane błędy wychowawcze i w jaki sposób ich uniknąć.

Istotne jest zwrócenie uwagi na mądre kochanie dzieci „demokratyczną miłością”.

Spotkali się członkowie trzech rodzin. Niestety, cztery rodziny z różnych powodów nie przyjechały na to zebranie, a szkoda, gdyż należy korzystać z okazji poszerzenia wiedzy, tym bardziej, że informacje były przekazywane przez prelegentkę bardzo zrozumiale. Można też było przyjść na umówiony termin, aby rodzinie i ciekawie bawić się wspól-

Spotkanie rodzin

nie z asystentem rodziny Katarzyną Mąderek i wychowawczynią świetlicy Ewą Rybicką.

Uczymy się przez całe życie, warto więc było w listopadowe popołudnie na spotkaniu zorganizowanym przez asystentkę przyswoić sobie wiadomości, pomocne w dobrym funkcjonowaniu rodziny. W dalszej części spotkania każda z rodzin wykonała różnymi technikami dużą pracę plastyczną na temat sposobów wykorzystania czasu wolnego przez ich rodzinę. Każdy z uczestników zrobił na pamiątkę serce z masy solnej. Dziękuję wszystkim, którzy skorzystali z zaproszenia.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM



Michał
Ogoniak
SWARZĘDZ

Tym razem prezentuję moją kolejną malarską inspirację. Jest to moja próba interpretacji obrazu Vincenta van Gogha „Siewca”.

Ale głównym tematem tego wpisu będą bariery architektoniczne w Swarzędzu.

Ja, osoba pisząca ten tekst, zmagam się z czterokończynowym porażeniem mózgowym. Pomimo ogromnej chęci nie mogę korzystać ze wszystkich dóbr naszego świata i mojego miasta tak, jak to może czynić osoba w pełni sprawna.

KASKADERSKIE PODJAZDY

Mam na myśli schody bez podjazdów dla wózków lub też bardzo strome podjazdy, które niekiedy, powiem żartobliwie, przypominają mi zjazd z jakiegoś szczytu w Himalajach. Czy nie ma określonych dokładnych przepisów? Podjazdy powinny mieć kąt nachylenia maksymalnie 5 stopni, a w naszym mieście mają niekiedy 45 stopni, przez co przypominają podjazdy kaskaderskie. Aby pokonać taką przeszkodę, ja czy inni niepełnosprawni musimy prosić o pomoc osoby trzeciej. Niestety, nie zawsze taka osoba jest przy nas. Ja, aby podjechać czy też zjechać ze stromego podjazdu, nawet przy asekuracji osoby trzeciej, muszę trzymać się mocno wózka, aby przypadkiem z niego nie wypaść.

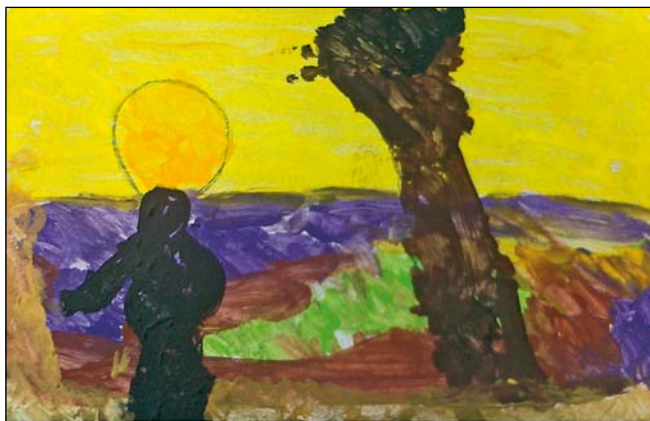
KRAWĘŻNIKI

Myszę też o wysokich krawężnikach przy chodnikach oraz niedostosowane przystanki autobusowe. Tutaj także bez pomocy się nie obejdzie, ponieważ krawężniki są albo za wysokie, albo za niskie. W przypadku przystanków jesteśmy niestety uzależnieni od pomocy. Gdyby dostosować wysokość progów przystankowych, każda osoba poruszająca się na wózku mogłaby swobodnie wejść do pojazdu.

BUDYNKI POZORNIE DOSTOSOWANE

W biurach urzędów takich jak spółdzielnia mieszkaniowa, urząd skarbowy i nasz ratusz nie jesteśmy w stanie wejść na pierwsze piętro. My, osoby niepełnosprawne, musimy prosić naszych opiekunów, by to oni

Z mojego bloga⁽¹⁸⁾



Obraz Vincenta van Gogha „Siewca” i moja próba kopii.



Czyż taki podjazd z widokiem schodów na końcu nie kompromituje?

załatwiali nasze sprawy urzędowe, bo samodzielnie tego uczynić nie możemy.

W większości przypadków podjazdy są, ale niestety, prowadzą one tylko do pierwszych drzwi wejściowych. Wewnątrz budynków nie ma wind, są tylko schody. Dostosowanie budynku do potrzeb osób poruszających się na wózku jest więc tylko pozorne. Po co mi podjazd na zewnątrz, skoro w środku nie mogę niczego załatwić?

Niestety, muszę stwierdzić, że nasze miasto nie jest dostosowane do osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Przeszkody są ogromne, a wykonanie podjazdów z kątem nachylenia 45 stopni można nazwać po prostu fuzerą.

Niestety, taka jest prawda, bolesna zwłaszcza dla nas, wózkowców.

Świat dotyku i dźwięku

Po raz X zorganizowano Międzynarodową Konferencję REHA FOR THE BLIND IN POLAND, która odbyła się 6 i 7 grudnia w Warszawie pod hasłem „Świat dotyku i dźwięku”. Konferencję honorowym patronatem objęła prezydentowa Anna Komorowska.

Tematem tegorocznej edycji była „kultura, sport i turystyka w służbie nowoczesnej rehabilitacji inwalidów wzroku”. Towarzyrzyły jej panele tematyczne, międzynarodowa wystawa sprzętu rehabilitacyjnego i oprogramowania, wystawa książek i audiobooków, pokaz filmów z audiodeskrypcją („Epoka Lodowcowa 4” oraz „Sherlock Holmes: Gra Cieni”), koncert marzeń, turnieje i pokazy sportowe. Kącik dla najmłodszych, w którym czytano najpiękniejsze baśnie, prowadził aktor Łukasz Nowicki.

– Konferencja REHA jest największym wydarzeniem tego rodzaju na świecie – mówi Iwona Dolata, tyflospecjalista z Fundacji Szansa Dla Niewidomych w Poznaniu. – Stanowi świetną okazję poznania problemów niewidomych i niedowidzących, świata dotyku i dźwięku, nowoczesnego sprzętu rehabilitacyjnego oraz metod, które mogą zniwelować skutki inwalidztwa wzroku. *awa*

Nowa siedziba Biura Porad

Biuro Porad Prawno-Obywatelskich przy Wielkopolskiej Radzie Koordynacyjnej zostało przeniesione do nowej siedziby przy ulicy Bukowskiej 27/29 w Poznaniu (narożnik ulic Bukowskiej i Wawrzyniaka – Kamienica Obywatelska, Poznańskie Centrum Organizacji Pozaorganizacyjnych i Wolontariatu). Biuro jest czynne we wtorki w godzinach od 12 do 18, w środy w godzinach od 12 do 18 i w czwartki w godzinach od 15 do 18. Zapisy pod numerem telefonu (61)6242892 w godzinach pracy biura. *awa*

I WALNE ZGROMADZENIE

Forum zakładów

Około 70 reprezentantów zakładów aktywności zawodowej z całej Polski, przedstawiciele stowarzyszeń chcących utworzyć ZAZ, panele dyskusyjne, debata o dobrych praktykach, spotkanie z posełką Małgorzatą Adamczak i dyrektorką Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu Aleksandrą Kowalską, prezentacja obszarów współpracy między przedsiębiorstwami społecznymi w Niemczech dokonana przez zagranicznych gości, wreszcie I Walne Zgromadzenie Związku Pracodawców ZAZ – tak można podsumować działania stałego forum zakładów aktywności zawodowej.

Spotkanie to odbywało się w dniach 13-15 listopada w Hotelu Inter Szablewski w podpoznańskim Dymaczewie Nowym, do którego zjechali uczestnicy z całego kraju. Przywitani zostali przez Prezesa Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Zakładów Aktywności Zawodowej i Innych Przedsiębiorstw Społecznych, Tadeusza Synorackiego (kierownika ZAZ „Niezapominajka” w Gołszewie) oraz Prezesa Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi, Andrzeja Markiewicza. Tego dnia odbył się panel dyskusyjny, podczas którego określono największe problemy, z którymi na co dzień borykają się pracodawcy w zakładach aktywności zawodowej i przedsiębiorstwach społecznych. Wyłonione wspólnie zagadnienia podzielono na cztery kategorie, którymi drugiego dnia zajęły się komisje tematyczne – panele dyskusyjne.

Każda z nich zajęła się uszczegółowieniem interesujących problemów, dokonaniem ich hierarchizacji i wyznaczeniem terminów wypracowania rozwiązań.

KOMISJE TEMATYCZNE

Do najpilniejszych kwestii komisja ds. działalności gospodarczej zaliczyła stworzenie katalogu branż zakładów aktywności zawodowej, który ułatwi klientom wyszukiwanie usług i produktów, a także wpłynie na poprawę kooperacji pomiędzy przedsiębiorstwami. Grupa ta zajmuje się również organizacją targów zakładów aktyw-

ności zawodowej oraz podnoszeniem jakości, co może skutkować certyfikacją produktów i usług oferowanych przez ZAZ znakiem „Zakup prospołeczny”.

Komisja ds. otoczenia instytucjonalnego skupi uwagę przede wszystkim na współpracy i utrzymywaniu relacji z takimi instytucjami jak Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Pełnomocnik Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych, komisje sejmowe i senackie oraz Urzędami Wojewódzkimi i Marszałkami Województw. Ważnym celem stawianym sobie również przez ten zespół jest powołanie grupy ekspertów ds. tworzenia nowych zakładów aktywności zawodowej.

Komisja ds. rehabilitacji i zatrudnienia dążyć będzie przede wszystkim do ujednolicenia dokumentów indywidualnego programu rehabilitacji (IPR), stworzenia nowego regulaminu funduszu aktywności i współpracy z warsztatami terapii zajęciowej. W planach tej grupy znajduje się również promocja sportu wśród pracowników zakładów aktywności zawodowej.

Komisja ds. legislacji zamierza wpływać na politykę społeczną i ekonomiczną organów władzy publicznej tak, by uwzględniała ona interesy zakładów aktywności zawodowej i przedsiębiorstw społecznych. Pochylił się zatem nad takimi problemami jak: algorytm, Krajowy Program Rozwoju Ekonomii Społecznej, dotacje podmiotowe dla ZAZ samorządowych, katalog kosztów działalności gospodarczej itd.

Cele każdej z komisji są ambitne, a ich realizacja określona w czasie. Podział zadań i kooperacja praktyków i specjalistów z całej Polski ma zapewnić szybki i satysfakcjonujący efekt. Mimo że członkowie poszczególnych zespołów pracują na co dzień w różnych miejscach kraju, to utrzymują ze sobą stały kon-



takt między innymi dzięki internetowemu forum, funkcjonującemu na stronie Związku (www.zazpolska.pl). Warto podkreślić, że i powstanie forum, i listopadowe spotkanie były współfinansowane w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich.

MIĘDZYNARODOWE FORUM

Drugiego dnia forum, po zakończeniu i podsumowaniu prac w komisjach, rozmawiano między innymi o nawiązaniu współpracy międzynarodowej. Dyskutowano

ZWIĄZKU PRACODAWCÓW ZAZ

aktywności zawodowej



nej w Poznaniu, Aleksandra Kowalska, oraz poseł Małgorzata Adamczak. Celem tych rozmów było wypracowanie rekomendacji w sprawie dofinansowań wielkopolskich ZAZ z PFRON.

Wieczorem wszyscy spotkali się na uroczystej kolacji, w czasie której mogli się lepiej poznać, nawiązać kontakty, wymienić się wypracowanymi rozwiązaniami i posiadanym doświadczeniem.

BĄDŹMY W KONTAKCIE...

Ostatniego dnia uczestnicy forum nie osiedli na laurach, lecz kontynuowali pracę z wielkim zaangażowaniem, mając świadomość, że wkrótce się rozstaną i że są to ostatnie chwile, by ustalić razem konkretny plan działań. Marek Jurkiewicz, członek Zarządu Związku, dokonał podsumowania minionych dwóch dni, przypomniał najważniejsze ustalenia. Uświadomił, że spędzony wspólnie czas jest doskonałym punktem wyjścia ogólnopolskiej współpracy między zakładami aktywności zawodowej. Komunikacji i wymianie doświadczeń, zdobytej

wiedzy oraz wypracowanych rozwiązań w komisjach tematycznych służyć ma forum. Dlatego zasady korzystania z tej platformy komunikacyjnej oraz możliwości z tym związane omówiła z uczestnikami spotkania Weronika Janaszek – specjalista ds. wizerunku. Na zakończenie Grzegorz Wojtanowski, prawnik Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi poprowadził dyskusję na temat Krajowego Programu Rozwoju Ekonomii Społecznej.

Trzy dni spędzone na rozmowach dotyczących sposobów funkcjonowania zakładów aktywności zawodowej, nawiązanie kontaktów, wyrażenie chęci współpracy nie tylko na poziomie wojewódzkim, ale na poziomie krajowym stanowią o sile rozwijającego się Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Zakładów Aktywności Zawodowej i Innych Przedsiębiorstw Społecznych. Życzymy zatem wytrwałości w podjętych działaniach i wielu sukcesów, które przyczynią się do polepszenia sytuacji polskich ZAZ-ach.

WERONIKA JANASZEK
KATARZYNA DOBICKA

nad możliwościami współpracy Związku Pracodawców ZAZ z niemiecką organizacją pracodawców osób niepełnosprawnych. Zaproszeni goście z Niemiec – Kathrin Völker z BAG (Bundesarbeitsgemeinschaft Werkstätten für behinderte Menschen e. V.), a następnie Christoph Lorbacher z Osnabrücker Werkstätten GmbH wygłosili swoją koncepcję dotyczącą nawiązywania współpracy między przedsiębiorstwami społecznymi na poziomie regionalnym i krajowym, a następnie poświęcili wiele czasu na wymianę doświadczeń z zakresu przedsiębiorczości społecznej i wspierania osób niepełnosprawnych na rynku pracy. Z przedstawicielami zakładów aktywności zawodowej spotkała się również dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecz-



Zakończona uroczystą Galą Przedsiębiorczości Społecznej Wielobranżowa Międzynarodowa Konferencja Przedsiębiorstw Społecznych przejdzie do historii tej dziedziny jako wyjątkowe wydarzenie. Na zaproszenie Stowarzyszenia Wsparcie Społeczne Ja-Ty-My do Łodzi przyjechali liderzy przedsiębiorczości społecznej z Włoch, Czech, Szwecji, Szkocji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Belgii i Polski. Przez dwa dni (21-22 listopada) wymieniali się doświadczeniami i planowali wspólne działania.

Zorganizowaną przez Stowarzyszenie Wsparcie Społeczne Ja-Ty-My i partnerów konferencję prowadził prezes Ogólnopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Socjalnych Cezary Miżejewski. W części plenarnej odbywającej się w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi wygłoszono cztery referaty – trzy zagraniczne i jeden polski. Jako pierwszy głos zabrała przedstawicielka Konsorcjum CGM z Włoch. Zaprezentowała funkcjonowanie związku przedsiębiorstw, które działa w dwudziestu regionach, siedemdziesięciu prowincjach i pięciu tysiącach miast w całych Włoszech, oferując różnorodne usługi dla lokalnych społeczności, m.in. opiekę zdrowotną, agroturystykę, odnawialną energię. Siła Konsorcjum zawiera się również we współpracy z jedenastoma krajami Ameryki Południowej, Europy i Azji.

WIELOBRANŻOWA MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA

Po europejsku



Bob Giulianotti zaprezentował działalność firmy Firstport, której celem jest wyzwoleń potencjału społecznej przedsiębiorczości w Szkocji. Ideą naczelną dla działalności Firstport jest dewiza, zawierająca się w słowach: „Jeśli coś zostało już zrobione, można to zrobić jeszcze raz” – zachęcająca do nawiązywania współpracy i budowania partnerstw.

W sesji plenarnej tej międzynarodowej konferencji nie zabrakło również głosu z Polski. O europejskich znakach jakości, wśród których pojawił się Znak Promocyjny Ekonomii Społecznej „Zakup społeczny” opowiedział Tomasz Mika – wiceprezes Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi (która była w Komitecie organizacyjnym konferencji). Już w trzech województwach (wielkopolskim, małopolskim i łódzkim) przyznawane są te wyróżnienia, a kolejne cztery ubiegają się o objęcie certyfikacją.

Po wystąpieniach ekspertów odbyły się spotkania branżowe. Podzieleni na grupy tematyczne (hotelarstwo, gastronomia, opieka nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi, rozwój, edukacja i opieka nad dziećmi oraz edukacja zawodowa młodzieży, usługi komputerowe, urzędnicy wspierający ekonomię społeczną wraz z przedsiębiorstwami społecznymi usług komunalnych) uczestnicy konferencji wymieniali się wiedzą i doświadczeniami, także z przedstawicielami zagranicznych instytucji. Cezary Miżejewski zwrócił uwagę na merytoryczny aspekt tych warsztatów i całej konferencji: „Jest to niezwykle pomysł – spotkanie ludzi działających na polu ekonomii społecznej i biznesu z różnych krajów. Oprócz warsztatów tematycznych były rozmowy, które przebiegały międzysektorowo, międzybranżowo, co zdarza się niezwykle rzadko”. Uzupełnieniem spotkań w grupach tematycznych były wizyty studyjne, które miały miejsce drugiego dnia konferencji. Członkowie poszczegól-



O społecznej franczyzie, przedsiębiorczości i zwiększaniu upoważnień pracowników mówiła podczas konferencji Elisabet Abrahamsson ze Szwecji, reprezentantka Europejskiej Sieci Społecznej Franczyzy (European Social Franchising Network). Około dziesięć tysięcy osób znalazło zatrudnienie właśnie dzięki franczyzie społecznej. Franczyza obejmuje wiele branż, np. sprzątnięcie, turystykę, gastronomię, edukację, transport czy recykling. Eksperti ESNF udzielają wsparcia już w pierwszych krokach na drodze do utworzenia przedsiębiorstwa – pomagają napisać biznesplan, przygotować budżet, a także odnowić lub wyremontować budynki i walczyć przeciw społecznej izolacji.

PRZEDSIĘBIORCZOŚCI SPOŁECZNEJ W ŁODZI

o ekonomii społecznej

gólnych zespołów udali się do różnych przedsiębiorstw społecznych, gdzie wysłuchiwali wystąpienia eksperta z branży, poznawali sposoby zarządzania firmą i plany współpracy.

Ukoronowaniem dwudniowej konferencji była VI Gala Przedsiębiorczości Społecznej, podczas której wręczone były Złote Kłosa w konkursie „Przełamujemy bariery”. Nagrody przyznawane były w trzech kategoriach: urzędnik przyjazny organizacjom pozarządowym w województwie łódzkim, firma społecznie odpowiedzialna w regionie łódzkim i najlepsze przedsiębiorstwo społeczne w regionie łódzkim. Statuetki trafiły do: Prezydenta Kutna Zbigniewa Burzyńskiego, PGE Dystrybucja S. A. Oddział Łódź – Teren oraz do Spółdzielni Socjalnej „Issa”. Na ręce przedstawicieli „Issy” trafił ufundowany przez PKOBP czek o wartości trzech tysięcy złotych. W Filharmonii Łódzkiej przyznano także tego wieczoru pierwsze dwa w województwie certyfikaty „Zakup pro społeczny”. Znak Promocyjny Ekonomii Społecznej trafił do przedsiębiorstwa społecznego Ośrodek Szkoleniowy „Kłosa” oraz do Zakładu Aktywności Zawodowej Caritas Archidiecezji Łódzkiej. Certyfikaty wręczyła wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska oraz Andrzej Markiewicz (Prezes Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi).



Kierownik ZAZ, Monika Hofmann-Grabowska, odbierając nagrodę mówiła: „Otrzymany dziś certyfikat traktujemy jako pieczęć wieńczącą wieloletnią rzetelną pracę. Dziękuję naszym klientom, którzy są dla nas źródłem inspiracji do rozwoju i tworzenia nowych, niepowtarzalnych produktów oraz ciągłego podnoszenia jakości naszych usług. Certyfikat jakoś to nagroda, ale i wyzwanie, które przyjmujemy z podniesioną przyłbicą”.



Wieczorną Galę uświetnił koncert zespołu Raz Dwa Trzy.

Przedsiębiorczość społeczna nieustannie się rozwija, poszukuje partnerów biznesowych, nawiązuje międzynarodową współpracę. Wielobranżowa Międzynarodowa Konferencja Przedsiębiorczości Społecznej zorganizowana w ramach projektu „PWP Social Cooperatice – wymiana

najlepszych praktyk” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego była ku temu doskonałą okazją. Zainteresowanie, jakim cieszyło się dwudniowe spotkanie, pozwala myśleć, że ekonomia społeczna w Polsce staje się coraz ważniejszą dziedziną.

KATARZYNA DOBICKA



Targi Przedsiębiorczości Społecznej w Poznaniu



Dyrektor ROPS Aleksandra Kowalska i Tomasz Bugajski
– Członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego.

W odpowiedzi na rosnące znaczenie przedsiębiorczości społecznej w rozwoju społeczno-gospodarczym Wielkopolski Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu zorganizował w dniach 20-23 listopada 2012 roku Targi Przedsiębiorczości Społecznej. Wydarzenie to odbyło się, już po raz trzeci, w ramach Targów GMINA na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

TARGI PRZEDSIĘBIORCZOŚCI SPOŁECZNEJ

Ogólnym celem imprezy jest integracja środowiska organizacji obywatelskich, samorządów, przedsiębiorców społecznych, przedstawicieli administracji publicznej oraz przedstawicieli biznesu. Podczas Targów swoje produkty i usługi prezentują przedsiębiorstwa społeczne: spółdzielnie socjalne, przedsiębiorstwa prowadzone przez organizacje obywatelskie, spółki z o.o. non-profit, zakłady aktywności zawodowej oraz centra integracji społecznej. Oprócz integracji środowisk, Targi spełniają jeszcze jedną bardzo istotną rolę, a mianowicie są

miejszem promowania podmiotów gospodarki społecznej, wymiany dobrych praktyk między nimi, a także tworzą platformę spotkań i bezpośredniej komunikacji z potencjalnymi kontrahentami.

Jak co roku, Targom towarzyszyły liczne konferencje, warsztaty i dyskusje z ekspertami w dziedzinie ekonomii społecznej.

20 listopada, podczas konferencji inauguracyjnej III Targi Przedsiębiorczości Społecznej, które otworzył Członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego Tomasz Bugajski oraz Dyrektor ROPS w Poznaniu Aleksandra Kowalska,

odbyła się między innymi uroczystość wręczenia certyfikatów „Zakup prospołeczny”.

Certyfikat „Zakup prospołeczny” wyróżnia produkty i usługi podmiotów, które działalnością gospodarczą rozwiązują problemy społeczne. Znak ten daje klientom możliwość

świadczenia, Fundacja im. Królowej Polski św. Jadwigi zainicjowała w roku 2010 kampanię „Certyfikacja i promocja podmiotów ekonomii społecznej”. Symbolem akcji stał się znak jakości „Zakup prospołeczny”. Początkowo kampania miała zasięg regionalny i funkcjonowała wyłącznie w Wielkopolsce,



CIS Piątkowo odbiera certyfikat.

rozpoznania i kupowania produktów i usług ekonomii społecznej. Mają oni szansę, przy okazji codziennych wydatków, podejmować decyzje na rzecz ludzi potrzebujących, walczących o swoją samodzielność życiową i zawodową. Chcąc wesprzeć marketing i promocję najlepszych przedsiębiorstw społecznych, a inne zachęcić do stałego podnoszenia jako-

natomiast od tego roku została z powodzeniem wdrożona w Małopolsce oraz województwie łódzkim. Co cieszy i potwierdza konieczność funkcjonowania znaku, już kolejne województwa wyraziły zainteresowanie przełożeniem kampanii na ich grunt.

CERTYFIKOWANE PODMIOTY

Podczas wprowadzenia do uroczystości zalety posiadania znaku przedstawili przedstawiciele certyfikowanych w 2010 roku przedsiębiorstw: Natasza Cyrułik (dyrektor prężnie działającego Zakładu Aktywności Zawodowej w Pile) oraz Tadeusz Synoracki (kierownik Zakładu Aktywności Zawodowej „Niezapominajka” w Gołaszewie).

Certyfikaty osobiście wręczał Członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego i zarazem przewodniczący Wielkopolskiej Kapituły Certyfikującej, Tomasz Bugajski, w towarzystwie dyrektor po-



Laureaci.

znańskiego ROPS, Aleksandry Kowalskiej. Wyróżnione zostały cztery nowe podmioty: Centrum Integracji Społecznej przy Stowarzyszeniu ETAP, Spółdzielnia Socjalna „Tamaryszek”, Spółdzielnia Inwalidów „Przyjaźń” oraz Spółdzielnia Socjalna „Dąb”.

Laureaci nie kryli wzruszenia, mając świadomość, że przyznanie certyfikatu jest wyrazem szacunku dla ich codziennej pracy nie tylko nad podnoszeniem jakości produktów i usług, które oferują ich przedsiębiorstwa, ale i nad realizacją celów społecznych.

Najstarsze z wyróżnionych przedsiębiorstw, Spółdzielnia Inwalidów „Przyjaźń” w Słupcy, obchodziło w ubiegłym roku 60-lecie powstania. Działalność gospodarczą spółdzielni obejmowała początkowo usługi szewskie, krawieckie oraz handel. W latach 60-tych specjalizowała się w trzech dziedzinach: chemicznej, elektrotechnicznej i drzewnej. W wyniku rozwoju bazy wytwórczej oraz sieci związków kooperacyjnych w latach 70-tych zaczęła kształtować się obecny profil działalności Spółdzielni, który obejmuje: przetwórstwo tworzyw termoplastycznych i montaż podzespołów elektrotechnicznych. Obecnie Spółdzielnia zatrudnia 340 osób, z czego 95% to osoby niepełnosprawne. Produkcja zorganizowana jest na dwóch wydziałach produkcyjnych: chemicznym i elektrotechnicznym. Zakład wprowadził innowacyjne technologie w zakresie automatyzacji linii produkcyjnej i modernizacji stanowisk pracy. Spółdzielnia zapewnia swoim pracownikom stanowiska przystosowane dla osób niepełnosprawnych, ale również opiekę medyczną, pomoc w zakupie i dofinansowaniu sprzętu rehabilitacyjnego i leków.

Certyfikat „Zakup prospołeczny” trafił również do poznańskiego Centrum Integracji Społecznej „Piątkowo” przy Stowarzyszeniu ETAP. Centrum rozpoczęło swoją działalność w 2008 roku. Zadaniem pracowników CIS jest dążenie do usamodzielnienia osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, aktywizacja poprzez pracę na warsztatach zawodowych, wprowadzenie do samodzielnego powrotu uczestnika na rynek pracy. Centrum Integracji Społecznej Piątkowo ści-

śle współpracuje z lokalnymi instytucjami, szkołami, lokalnymi podmiotami ekonomii społecznej. Obecnie Centrum składa się z 5 warsztatów zawodowych (porządkowy, ogrodniczy, budowlany, produkcyjny, opieki nad osobą starszą i niepełnosprawną).

Kolejny wyróżniony podmiot to Spółdzielnia Socjalna „Tamaryszek”, która została założona przez 8 aktywnych uczestników zajęć w CIS „Piątkowo”. Połączeni wspólną pasją, jaką jest pielęgnowanie zieleni i prowadzenie prac remontowo-wykończeniowych, założyli w październiku 2010 roku własne przedsiębiorstwo społeczne. Cały zespół spółdzielni jest mocno zaangażowany w rozwój i rozbudowę wspólnego przedsięwzięcia. W ofercie spółdzielni „Tamaryszek” znajdziemy pielęgnację terenów zielonych, prace remontowo-budowlane oraz prace porządkowe.

Spółdzielnia Socjalna „Dąb” z siedzibą w Czerwonaku rozpoczęła działalność w 2010 roku. Pracownicy spółdzielni wykonują prace w zakresie pielęgnacji terenów zielonych, opieki nad osobami starszymi, utrzymania czystości i porządku w pomieszczeniach oraz podczas imprez plenerowych. Wykonują także usługi remontowe oraz florystyczne.

PRZYSZŁOŚĆ EKONOMII SPOŁECZNEJ W POLSCE

Uroczystość wręczenia certyfikatów „Zakup prospołeczny” poprzedziło wystąpienie Cezarego Miżejewskiego, który prezentował Krajowy Program Rozwoju Ekonomii Społecznej po wstępnych konsultacjach. Było to dla wszystkich obecnych ważne wystąpienie, ponieważ praktycy przedsiębiorczości społecznej zdają sobie sprawę, że program ten w znacznej mierze wpłynie na ich funkcjonowanie na rynku. Ekspert zaprosił podczas swojej prezentacji wszystkich chętnych do współpracy i współtworzenia programu, co zaowocowało dyskusją i zgłoszeniem konkretnych postulatów. Między innymi przedyskutowano miejsce zakładów aktywności zawodowej w powstającym programie.

WERONIKA JANASZEK

Tutoring, czyli społeczne rewolucje

III Targi Przedsiębiorczości Społecznej, organizowane przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu, obfitowały w szereg interesujących referatów, konferencji i warsztatów. Ostatniego dnia Targów, 23 listopada odbyły się warsztaty zatytułowane „Model partnerstwa prywatno-społecznego. Tutoring”. Warsztaty poprowadził wiceprezes Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi, Tomasz Mika, jako przedstawiciel organizacji, która realizowała zadanie 2 Wielkopolskiego Centrum Ekonomii Solidarności, czyli „Model partnerstwa prywatno-społecznego”.

Z założenia model ten jest instrumentem pozwalającym w sposób kompleksowy konstruować trwałe i efektywnie działające partnerstwo przedsiębiorstw społecznych z biznesem – od uświadomienia potrzeb i wzajemnych korzyści, przez podniesienie kwalifikacji i kompetencji członków partnerstwa, po zawarcie stosownych porozumień i rozpoczęcie (rozwinięcie) działalności. Testowanie modelu odbywało się na poszczególnych etapach. Początkowo zaproszono przedsiębiorstwa społeczne do zawarcia partnerstwa. Następnie nawiązywano kontakt z samorządem. Kolejnym etapem były szkolenia i wizyty studyjne. Później nadchodził moment wypracowania strategii wspólnych działań PES i przedsiębiorców (biznesu). Tu dochodziło do zawarcia porozumienia tworzącego partnerstwa prywatno-społeczne, a następnie przeprowadzano tzw. tutoring. Tutoring można krótko zdefiniować jako proces rozwoju oparty na osobistej relacji między uczącym i uczonym. Słowo „tutor” (z ang.) opisuje przewodnika i partnera, który wchodzi w relację z podopiecznym i udziela mu wsparcia.

Podczas warsztatów omówiono 4 przykłady tutoringu. Opisywali je sami uczestnicy projektu, a zatem osoby, które poznały ten proces w praktyce i przyglądały mu się z najbliższej możliwej perspektywy. Ten aspekt praktyczny był tu najistotniejszy, bo jak powiedział prowadzący

warsztat: „Nie chodzi o to, aby opowiadać o ekonomii społecznej, ale chodzi o to, aby ekonomię społeczną robić!”

„TYLKO Z POMOCĄ SILNYCH MOŻNA DOPOMÓC SŁABYM” (BERTHOLD BRECHT)

Tym mottem rozpoczął swoje wystąpienie Tadeusz Synoracki z Zakładu Aktywności Zawodowej „Niezapominajka” z Gołaszewa, który wraz z Maciejem Kancelarczykiem, reprezentującym Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe BOWI, rozpoczął prezentację przykładów partnerstwa i tutoring. Oba podmioty funkcjonują „po sąsiedzku”, a ich współpraca rozpoczęła się 3 lata temu, kiedy to firma BOWI zleciła Zakładowi Aktywności Zawodowej prace polegające na zagospodarowaniu terenu, a następnie pielęgnacji zieleni. Pracownicy ZAZ doskonale wywiązywali się ze swoich zadań i wysoki poziom satysfakcji Klienta, jakim była firma BOWI, skłonił jej kierownictwo do rozszerzenia współpracy o kolejne zlecenia, polegające tym razem na udziale w produkcji. I tu pojawił się tutoring – osoby niepełnosprawne, wytypowane przez kierownika ZAZ, zostały odpowiednio przeszkolone przez specjalistę z firmy BOWI i, jak podkreślał Maciej Kancelarczyk, wykonują swoje zadania znakomicie. Pracownicy ci wykazują ogromne zaangażowanie, są odpowiedzialni i realizują zlecenia terminowo. Współpraca opiera się zatem na obustronnych korzyściach. Przypadek ZAZ w Gołaszewie i firmy BOWI jest przykładem sukcesu takiego modelu partnerstwa, w którym znaczącą rolę odegrało włączenie tutoring.

Zdarzają się i takie sytuacje, w których tutor obecny jest od samego początku funkcjonowania przedsiębiorstwa społecznego – jeszcze przed rozpoczęciem działalności. Taki przykład zaprezentowały dwie grupy inicjatywne, które miały szansę skorzystać z doświadczeń tutorów i wsparcia ekspertów.

ciąg dalszy na str. 26

Tutoring, czyli społeczne rewolucje

dalszy ciąg ze str. 25

W tej części zaprezentowała się grupa inicjatywna z Kępna, która zamierza założyć Spółdzielnię Socjalną „Nasze Życie”. Osoby niepełnosprawne, które od wielu lat są uczestnikami Warsztatu Terapii Zajęciowej, prowadzonego przez Caritas Diecezji Kaliskiej, postanowiły się zorganizować i spróbować swoich sił, prowadząc działalność gospodarczą. Przy wielkim wsparciu lokalnego samorządu – starosty kępińskiego oraz tutejszego PCPR, dzięki możliwości udziału w szkoleniach prowadzonych przez ekspertów Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi inicjatorzy zbliżają się do rozpoczęcia własnej działalności. Wkrótce w Kępnie powstanie klubokawiarnia, prowadzona przez Spółdzielnię Socjalną „Nasze Życie”. Niepełnosprawni tymczasem biorą jeszcze udział w kursach zawodowych i przygotowują się do pracy. Nie byłby jednak możliwy ten finał bez udziału tutora, którym w tym przypadku stał się pan Bartłomiej Kuczkowiak, który funkcjonuje w branży gastronomicznej od 12 lat. Reprezentuje on firmę FAGOR Gastro Polska Sp. z o.o. Swoją udział w przygotowaniu lokalu pod Klubokawiarnię tłumaczy chęcią zmierzenia się z wyzwaniem, jakim jest sprostanie wszystkim wymagom, stawianym lokalom gastronomicznym przez nadzorujące instytucje, takie jak Sanepid, PIP, czy Straż Pożarna. Poza tym ceni sobie doświadczenie, które zyskał, przystosowując bardzo mały lokal do funkcjonowania w branży gastronomicznej oraz dostosowując go do pracy osób niepełnosprawnych. Ich sukces traktuje jako źródło swojej osobistej satysfakcji.

Drugi przykład obecności tutora od początku działalności, przedstawiono na podstawie doświadczeń Stowarzyszenia „Promyk Nadziei” i obdarzonego niezwykle zapałem do pracy, prezesa Ralfa Wieczorka. Stowarzyszenie działa od 2010 roku. Tutorem w tym przypadku jest Magdalena Niszkiewicz, która prowadzi własny Gabinet Rehabili-



*Tadeusz Synoracki
(ZAZ Niezapominajka)
i Maciej Kancelarczyk.*



*Mirosława Rynowiecka
– prezes WZINR
i Błażej Friedrich.*

tacji Funkcjonalnej w Ostrowie Wielkopolskim. Zarząd stowarzyszenia podjął decyzję o rozpoczęciu prowadzenia własnej działalności gospodarczej, polegającej na rehabilitacji dzieci z zaburzeniami neurologicznymi. Drugim kierunkiem tej działalności będzie prowadzenie elektronicznego modułu rejestracji danych i raportowania do Narodowego Funduszu Zdrowia. W przypadku tego partnerstwa można zaobserwować działanie efektu synergii pomiędzy dwoma podmiotami. Kwestie lokalowe rozwiązane będą dzięki partnerstwu z samorządem, problem z działalnością – dzięki współpracy z biznesem.



*Tomasz Mika
prowadzi warsztaty.*

Nieco innym przykładem tutoring jest prezentowany podczas warsztatów Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu. Jest to organizacja pozarządowa, która prowadzi głównie nieodpłatną działalność statutową. Prezesem Związku jest pani Mirosława Rynowiecka. WZINR nie posiada żadnego stałego źródła finansowania. Nie prowadzi własnej działalności gospodarczej. Organizacja zrzesza inwalidów narządu ruchu w kilku kołach miast Wielkopolski. Jest ona największą tego rodzaju organizacją na tym terenie, ponieważ liczy sobie aż 3000 członków. Organizacja postanowiła się profesjonalizować, korzystając z Wielkopolskiego Centrum Ekonomii Solidarności. Tym razem tutorzy z firmy 3x Aleksandra Lewandowska odegrali główną rolę w przygotowaniu odpowiedniego wizerunku i wsparli WZINR w kwestiach marketingowych. Tutoring doprowadził do unowocześnienia strony internetowej i wsparcia wizerunku Związku poprzez stworzenie pakietu profesjonalnych materiałów graficznych. „Satysfakcja i radość tworzenia to trudne do przecenienia korzyści” – podsumował współpracę z organizacją pozarządową Błażej Friedrich z firmy 3x.

W podsumowaniu warszta-

tu i dyskusji Tomasz Mika podkreślił, że zadanie 2. projektu WCES pokazało, że nie ma jednego schematu partnerstwa i tutoring. Czasem tylko zadziałają one w izolacji, a innym razem trzeba je objąć współpracą z samorządem, dodatkowymi szkoleniami, profesjonalizacją. Tutoring jest szczególnie ważny dla powstających podmiotów – dzięki tutorom powstające podmioty mogą uniknąć m.in. niepotrzebnych wydatków czy niefortunnych wyborów branży.

Tuż przed końcem spotkania, głos zabrał przedstawiciel PKPP Lewiatan, Jacek Błoch, który podzielił się swoimi spostrzeżeniami ze spotkań z grupami inicjatywnymi i przedstawicielami samorządów. Podsumowania całości spotkania dokonała Aleksandra Andrzejewska (ROPS), koordynator innowacyjnego projektu Wielkopolskie Centrum Ekonomii Solidarności wspólnie finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach EFS, która podziękowała wszystkim uczestnikom warsztatów za cenną lekcję, która będzie inspiracją dla dalszych działań samorządu w dziedzinie ekonomii społecznej.

WERONIKA JANASZEK



*Uczestnicy
„Warsztatu Wielkopolskiego
Centrum Ekonomii
Społecznej
– model partnerstwa
prywatno-społecznego”.*

II Konwent Centrów i Klubów Społecznych

W październiku 2012 roku członkowie Konwentu Centrów i Klubów Integracji Społecznej spotkali się na kolejnym zjeździe w Białobrzegach koło Legionowa, podsumowując roczną swoją działalność (licząc od daty powołania platformy współpracy podmiotów zatrudnienia socjalnego).

Organizatorem II Zjazdu było Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Społecznej „Stella” w Dubience, powiat chełmski, prowadzące klub integracji społecznej. Współpartnerem organizacyjnym był Instytut Rozwoju Służb Społecznych w Warszawie.

Dzisiaj jest już dziewięćdziesiąt pięć jednostek organizacyjnych, które zadeklarowały czynne uczestnictwo w pracach Konwentu Centrów i Klubów Integracji Społecznej, mających na uwadze przyjętą w 2011 roku deklarację o misji konwentu, brzmiącą:

„Konwent Centrów i Klubów Integracji Społecznej jest forum wymiany doświadczeń, wypracowywania wspólnych stanowisk i prezentowania propozycji rozwiązań systemowych w kluczowych sprawach dotyczących problematyki świadczenia usług reintegracji społecznej i zawodowej, współpracy z jednostkami organizacyjnymi pomocy społecznej, urzędami pracy oraz organizacjami pozarządowymi i podmiotami, o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2004 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, w obszarze przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu. Konwent Centrów i Klubów Integracji Społecznej to również reprezentacja instytucji świadczących pomoc i wsparcie osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym wobec administracji rządowej i samorządowej a także partner w konsultacjach społecznych w obszarze zatrudnienia socjalnego. Konwent Centrów i Klubów Integracji Społecznej jest otwartym forum podmiotów zatrudnienia socjalnego, co oznacza, że mogą do nie-



go przystępować nowi członkowie po przyjęciu zasad uczestnictwa w przyjętym Regulaminie Konwentu”.

II Zjazd Konwentu Centrów i Klubów Integracji Społecznej potwierdził potrzebę wspólnego dążenia do tworzenia nie tylko lepszych rozwiązań ustawy z dnia 13 czerwca 2003 roku o zatrudnieniu socjalnym, ale także potrzebę do konsolidacji środowiska podmiotów zatrudnienia socjalnego, a szczególnie wszystkich osób zaangażowanych w doskonalenie systemu usług reintegracji społecznej i zawodowej realizowanej w centrach i klubach integracji społecznej.

Zatrudnienie socjalne to nowum w aktywnej polityce społecznej, łączące elementy edukacji społeczno-zawodowej z możliwością uzyskania świadczenia integracyjnego, dostępu do systemu ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych dla osób wykazujących się aktywną postawą i motywacją do zmiany swojej sytuacji powodującej pozostawanie na marginesie życia społecznego i zawodowego. Instrumenty wykorzystywane w procesie reintegracji kierowane są w szczególności do osób długotrwale bezrobotnych, bezdomnych, po leczeniu uzależ-

nień, ale również do osób niepełnosprawnych.

Duże zainteresowanie tą formą wsparcia oraz ciągle zmieniający się profil osób zagrożonych wykluczeniem społecznym wymagają systematycznego doskonalenia narzędzi i metod pracy. Wzajemna wymiana doświadczeń, dyskusje, wspólna praca nad rozwiązaniami problemów jednostek zatrudnienia socjalnego dodają nie tylko wiedzy, ale i siłę do codziennej pracy.

W imieniu Organizatorów II Zjazdu Konwentu Centrów i Klubów Integracji Społecznej dziękujemy wszystkim osobom, reprezentującym zrzeszone podmioty zatrudnienia socjalnego za aktywne i twórcze uczestnictwo w obradach, za udzielony mandat zaufania wobec Rady Programowej oraz chęć dalszego wspólnego działania dla rozwijania współpracy z jednostkami organizacyjnymi pomocy społecznej, urzędami pracy, spółdzielniami socjalnymi i innymi instytucjami, które na co dzień wspierają i organizują pomoc osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym.

Szczególne słowa podziękowania kierujemy w stronę specjalnych gości II Zjazdu Konwentu, którymi byli: Pani Krystyna Wyrwicka, Dyrektor Departamentu Pomocy i Integracji Społecznej, Pani Joanna Starega-Piasek, Zastępca Dyrektora Instytutu Rozwoju Służb Społecznych, Pan Krzysztof Michałkiewicz, Przewodniczący Sejmowej Komisji Pomocy Społecznej, a także Pan Tomasz Mika, Wiceprezes Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi z Puszczykowa, Pan Mirosław Grewiński, Prorok WSP TWP w Warszawie oraz Pan Cezary Miżewski, ekspert ds. ekonomii społecznej.

W IMIENIU ORGANIZATORÓW
MAGDALENA NADOLSKA
PREZES STOWARZYSZENIA
WSPIERANIA AKTYWNOŚCI
SPOŁECZNEJ STELLA
ORAZ
ANDRZEJ TRZECIECKI
INSTYTUT ROZWOJU SŁUŻB
SPOŁECZNYCH

Z INICJATYW WARSZTATU TERAPII

Kapliczka jak nowa



FOT. (2X) ARCHIWUM WTTZ „PAWEŁEK”

Podczas naszych jesien-
nych spacerów poza ter-
en ośrodka WTTZ „Pawełek” w
Owińskach często wędrowali-
śmy nad rzekę Wartę. Tam na

pomnikowym, kilkusetletnim
dębie „Bartku” o obwodzie po-
nad 8 metrów znajdowała się
mała, niepozorna, uszkodzo-
na zębem czasu kapliczka.

Wzruszył nas jej los, więc za
zgoda naszego kierownictwa
warsztatu oraz miejscowego
księdza proboszcza Kazimie-
rza Tomalika postanowiliśmy
ją odrestaurować. Pracy było
dużo, ale nasza grupa z pra-
cowni stolarskiej dzielnie po-
radziła sobie z tym zadaniem.
Odnowiliśmy także pasyjkę,
która mieściła się we wnętrzu.
Całość komisyjnie zawiesili-
śmy za pomocą drabiny, gdyż
nasza kapliczka zawisała bez-
piecznie ponad 3 metry nad
ziemią. Chwila ta była bardzo
wzruszająca. E.F.

Krasnoludki
odwiedziły chłopców

Z okazji Dnia Chłopca na-
szych panów w Warsztacie
Terapii Zajęciowej „Pawe-
łek” w Owińskach odwiedziły
wesołe krasnale które przy-
gotowały wiele atrakcji.

Przywitały się piosenką spe-
cjalnie napisaną na tę okazję,

dla każdego przyniosły wła-
śnie upieczone ciastecz-
ka, na których narysowały ko-
lorowe kwiatki i wypisały imio-
na wszystkich chłopaków. Za-
prosiły chłopców do wspaniałej
zabawy przy ulubionej muzyce.
To jednak nie był koniec niespo-



FOT. (2X) ARCHIWUM WTTZ „PAWEŁEK”



dzianek. Tego dnia na zakoń-
czenie dla panów przygotowa-
liśmy jeszcze jedną – słusznym
rozmiarów przepyszny tort, na
którym każdy kawałek był pod-
pisany imieniem naszych chłop-

ców. Na torcie zapłonęły fonta-
ny sztucznych ogni. Jeszcze raz
składamy wszystkim panom
najserdeczniejsze życzenia.

WASZE DZIEWCZYNY
Z WTTZ „PAWEŁEK”

ZAJĘCIOWEJ PAWEŁEK W OWIŃSKACH

Bawiły się dynie i diabły



specjalnie z tej okazji. Aby jeszcze uprzyjemnić nam ten dzień, pracownia gospodarstwa domowego upiekła pyszne ciastka w kształcie duszków. Nie zabrakło też specjalnie przygotowanej dyni, której wycieliśmy groźny uśmiech.

ANITA KRZYMIEWSKA
UCZESTNICZKA W TZ



Wostatni dzień października w Warsztacie Terapii Zajęciowej „Pawełek” odbył się bal przebierańców z okazji Halloween. Wszystkie pracownice na kilka dni wcześniej przygotowywały się do tego dnia.

Wykonaliśmy wiele pięknych ozdób, malowaliśmy dynie, wycinaliśmy nietoperze i

duszków. Tego dnia zjawili się u nas wiele zagadkowych postaci. Były wiedźmy, duchy, wampiry, bawiły się razem także dynie i diabły. Wspaniale poprzebierani, z pomalowanymi twarzami, byliśmy nie do poznania. Podczas zabawy przy rytmach ulubionych piosenek mogliśmy brać udział w konkursach zorganizowanych



FOT. (5X) ARCHIWUM W TZ „PAWEŁEK”

XII WOJEWÓDZKI PRZEGŁĄD GRUP TEATRALNYCH OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Inny „Czerwony Kapturek”...



Młodzi tancerze czyli uczniowie Zespołu Szkół w Zębowie.



O ludzkich błędach mówią uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kwilczu.

Sobota 10 listopada była niezapomnianym dniem dla artystów skupionych w organizacjach pozarządowych i placówkach terapeutycznych na terenie województwa wielkopolskiego. Tego dnia odbył się XII już Wojewódzki Przegląd Grup Teatralnych Osób Niepełnosprawnych zorganizowany przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury we Lwówku i Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło Lwówek.

Na deskach MGOK wystąpiło 7 zespołów. Każdy z nich przygotował oryginalną prezentację artystyczną. Były nie tylko przedstawienia teatralne, ale również

inscenizacje muzyczne, wokalne i taneczne, a przede wszystkim okazja do wspólnej zabawy.

Jako pierwszy scenę zajął dziecięcy zespół z lwóweckiego koła POSOUU z przedstawieniem „Calineczka”. Po nim – Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Sokoły” w Poznaniu ze sztuką „Nasza magia”. Wnętrze sali wypełniły kolorowe rekwizyty. Artysty w specjalnie przygotowanych na tę okoliczność strojach rozdawali widzom kolorowe balony. Unowocześniona, bo pełna satyry na współczesne czasy, bajkę „Czerwony kapturek” opowiedzieli uczestnicy Ośrodka Wsparcia dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi w Ko-

ścianie.

Z kolei Środowiskowy Dom Samopomocy w Międzychodzie skłonił publiczność do refleksji za sprawą inscenizacji kukielkowej „Fatalne zaręczyny”, stanowiącej legendę o Międzychodzie. Przygody „Pani Twardowskiej” opowiedzieli uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej prowadzonego przez lwóweckie koło POSOUU. Zagrała orkiestra uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Zbąszyniu, zaś członkowie Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Tęcza” – Warsztat Terapii Zajęciowej w Kwilczu przedstawili sztukę teatralną „Homo sum”, która zwróciła uwagę na zmagania człowieka z przeciwnościami losu i łatwość ulegania pokusom. Gościnnie wystąpiła Sandra Szustakiewicz oraz uczniowie Zespołu Szkół imienia Kornela Makuszyńskiego w Zębowie.

Na zakończenie wszyscy artyści otrzymali podziękowania i upominki. Zorganizowanie XII Wojewódzkiego Przeglądu Grup Teatralnych Osób Niepełnosprawnych nie byłoby możliwe gdyby nie pomoc darczyńców, wolontariuszy, dyrekcji i pracowników Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, przedstawiciele lwóweckiego koła POSOUU i wszystkich ludzi dobrego serca.

KAROLINA KASPRZAK



W świat magii wprowadzając widzów członkowie Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Sokoły” w Poznaniu.



„Bardzo smutną piosenkę retro” śpiewa Marta Kaczmarek.



Aleksandra Lewandowska
POZNAŃ

Luboński Uniwersytet Trzeciego Wieku jest miejscem dla osób, które mają trochę wolnego czasu, szukają dobrego towarzystwa, zawsze marzyły o studiowaniu i ukończyły nie mniej niż 50 lat.

11 września na uroczystej inauguracji roku akademickiego 2012/2013 aula Gimnazjum nr 2 im. Jana Pawła II w Luboniu wypełniona była po brzegi. Gdy rozległo się Gaude Mater Polonia w wykonaniu Chóru Bard, z twarzy przybyłych można było wyczytać, że jest to dla wszystkich chwila podniosła i niezwykle radosna. Burmistrz miasta Luboń Dariusz Szmyt, pełniący funkcję kanclerza Lubońskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, w swoim inauguracyjnym wystąpieniu wspominał, że pragnie, by mieszkańcy miasta w wieku 50+ nie przypominali emerytowanego aktora, który siedzi na widowni i smętnie spogląda, jak jego ulubione role grają inni. Chciałby, aby wszyscy nadal odgrywali ważne, pierwszoplanowe role w Luboniu. Pogratulował słuchaczom i życzył powodzenia na zajęciach, a rok akademicki 2012/2013 uznał za otwarty.

Następnie głos zabrała Larisa Iwasina z Polonijnego Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Mołdawii. Podziękowała Radzie

III PIKNIK INTEGRACYJNY BUKOWSKIEGO TOWARZYSTWA „AMAZONKI”

Uśmiech, zabawa i sport



Obieranie jabłek.

Zjadanie dla łasuchów, obieranie jabłek, biegi w workach, dawka dobrego humoru i muzyka – to tylko niektóre z atrakcji, jakie czekały na uczestników III już pikniku integracyjnego Bukowskiego Towarzystwa „Amazonki” w niedzielę 21 października w Hali Sportowej Ośrodka Sportu i Rekreacji w Buku przy ulicy Szarych Szeregów 10.

Imprezę pod patronatem przewodniczącego Rady Miasta i Gminy Buk Andrzeja Jankowskiego rozpoczął wspólnie odśpiewany „Hymn Amazonek”. Głos zabrała prezes bukowskich

„Amazonek” Teresa Filipiak. Wystąpiła młodzież z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Buku oraz Zofia Dragan ze skeczami kabaretowymi. Dostarczyły one wszystkim wiele radości i pozwoliły zapomnieć o codziennych zmartwieniach.

Prócz wymienionych zadań panie rzucały lotką do tarczy, piłką do kosza, były też biegi bliźniacze i skakanka. Amazonki z Buku i Opalenicy dzielnie wspierała drużyna złożona z publiczności. Na zakończenie wszyscy uczestnicy dostali upominki i dyplomy.

KAROLINA KASPRZAK

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO UNIwersYTETU III WIEKU W LUBONIU

Jeśli liczysz więcej niż 50 wiosen...

Programowej i dyrektor Ośrodka Kultury w Luboniu Reginie Górniaczyk za zaproszenie do współpracy. Życzyła wszystkim wielu sukcesów i zapraszała na swój uniwersytet w Bielcach. Tego dnia na uroczystość przybyła również wraz z grupą studentów z wydziału Politologii i Stosunków Międzynarodowych dr Svitlana Matiasz z Czarnomorskiego Państwowego Uniwersytetu im. Petra Mohyły z Mikołajewa. Goście z Ukrainy przyjechali do Polski na dziesięć dni w ramach wymiany ze studentami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Zwiedzili Poznań, Warszawę i trafili do Lubonia. Dwie ukraińskie studentki przygotowały niespodziankę dla wszystkich przybyłych na inaugurację roku akademickiego i zaśpiewały przepiękną ukraińską piosenkę „Czerwona Ruta”.

Po gromkich brawach burmistrz wraz z panią dyrektor Ośrodka Kultury w Luboniu wręczyli słuchaczom indeksy oraz przepiękne lilie. Na niektórych twarzach malowało się wzruszenie, na innych duma.



FOT. ARCHIWUM WZ

Po chwili już można było usłyszeć szelest kartek i zauważyć „piątki”. Matematyka, samobrona, informatyka, język angielski, Polska w Unii Europejskiej, finanse seniora, turystyka piesza, kapitał społeczny, ruch i muzyka, pierwsza pomoc to tylko niektóre z zajęć zakończonych zaliczeniem lub oceną. W tym roku również przygotowano bardzo bogatą ofertę, każdy znajdzie coś dla siebie: kultura wschodu, przedsiębiorczość, muzyka, taniec, pływanie. Na studentów tego roku akademickiego w semestrze zimowym czeka 400 zajęć oraz 10 imprez integracyjnych. Jest w czym wybierać.

Na uroczystości nie zabrakło wykładu inauguracyjnego. Dr n. med. Magdalena Łanocha z Centrum Medycznego HCP przybliżyła zebrany temat nowoczesnej diagnostyki kardiologicznej – zastosowanie rezonansu magnetycznego w obrazowaniu serca. Uroczystość zakończyła się zapisami na wybrane zajęcia i słodkim poczęstunkiem.

Uczymy się od siebie

Z JUSTYNĄ K. OCHĘDZAN, dyrektorem Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej Związku Organizacji Pozarządowych rozmawia AURELIA PAWLAK

– Koniec roku sprzyja różnym podsumowaniom. Taka analiza pozwala także przyrzec się prowadzonej działalności Komisji Dialogu Obywatelskiego, której pani przewodniczy. Początki były trudne?

– Na pewno łatwo nie było, bo Komisję Dialogu Obywatelskiego postrzegano jako coś nowego. Nie było wiadomo, czego się po niej spodziewać. Na początku obie strony się poznawały, mam na myśli organizacje pozarządowe i urząd. Jako strona społeczna byliśmy pełni entuzjazmu, mieliśmy mnóstwo wizji, pomysłów, inicjatyw, a strona samorządowa najpierw skupiła się na obserwacji. Szybko zrozumieliśmy, że działamy we wspólnym interesie i gdy się lepiej poznaliśmy, współpraca nabrała tempa. Tak jest zawsze z każdą nową inicjatywą. Początkowo budzi nieufność, pewnego rodzaju dystans, ostrożność, ale z czasem takie podejście się zmienia.

– Czego pani oczekuje od członków strony samorządowej Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania?

– Przede wszystkim oczekuję większej aktywności. Niech chętniej zabierają głos. Zdaję sobie sprawę, że znajdują się oni w gorsecie obowiązku służbowego i często powoduje to rozdarcie pomiędzy myśleniem prywatnym a reprezentowaniem stanowiska instytucji, w której pracują. Zdaję sobie sprawę, że ta wewnętrzna rozbieżność będzie istniała, ale liczę na większe ich włączenie się do dyskusji, prezentowanie własnego zdania. Pozytywnym zjawiskiem jest chociażby to, że coraz więcej członków reprezentujących samorząd w przypadku głosowań nie wstrzymuje się od głosu tylko opowiada się jednoznacznie za przyjęciem lub nie jakiegoś stanowiska. To dobry znak.

– Czy Komisja Dialogu Obywatelskiego może wywoływać negatywne emocje?

– Podczas moich podróży po Polsce zawsze podkreślam, że Komisja Dialogu Obywatelskiego jest formą, której nie należy się bać. W Polsce jesteśmy na tym etapie, kiedy tworzenie Rad Działalności Pożytku Publicznego jest kontrowersją, zwłaszcza dla samorządów w mniejszych miejscowościach. Tak naprawdę komisje dialogu są to ciała o znamionach eksperckich i nie ma wątpliwości, że mają one szansę zaistnieć tylko w dużych miastach. To, że mamy ich tyle w Poznaniu to wielki sukces. Co więcej, do komisji przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych ciągle zgłaszają się nowe organizacje, co świadczy o tym, że czują one potrzebę działania. Cieszę, że ciągle przybywa nowych członków. To oznacza, że czują oni potrzebę wspólnego działania. Doceniam, że darzą nas zaufaniem i chcą włączyć się w różne przedsięwzięcia. Pracuję w bardzo specyficznej organizacji, której zadaniem jest animowanie, zachęcanie, dyskusowanie, dlatego wymiana doświadczeń i współpraca z innymi organizacjami stanowi cenne źródło wiedzy. Coraz lepiej się poznajemy, likwidujemy bariery komunikacji między sobą. Może uda się kiedyś zorganizować dwudniowy wyjazd integracyjny podczas którego udałoby się przełamać ostatnie bariery. A odpowiadając wprost na pytanie, jeśli ktoś jest źle nastawiony, to zawsze będzie generował złe emocje bez względu na to, czy dotyczy to Komisji czy innych kwestii. Starajmy się konstruktywnie patrzeć na to, co się wokół nas dzieje.

– Czy pani zdaniem z perspektywy tych minionych miesięcy dobrze się stało, że KDO powstało?

– Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Dzięki komisji możemy się spotykać i wzajemnie poznawać. Jesteśmy wszyscy ludźmi, którzy chcą zrobić coś wartościowego. Te spotkania są bardzo pouczające, stanowią platformę wymiany poglądów, oczekiwań i doświadczeń. Bez poznania siebie i wzajemnych kontaktów niewiele da się zrobić. Odno-

sze wrażenie, że jeżeli organizacje nie zaczną się zrzeszać i mówić jednym językiem o tym, co ich trapi, niewiele da się zrobić. Poza tym będą się słabiej rozwijać, mniej osiągać i mniej wiedzieć. Do zrobienia jest bardzo dużo, a wspólnie łatwiej będzie osiągnąć wyznaczone cele.

– A porażki były?

– Były sukcesy i były również porażki. Pewnego rodzaju porażką była próba zorganizowania okrągłego stołu w sprawie kontenerów w mieście i polityki mieszkaniowej. Niestety, w tej sprawie napotkaliśmy na mur. Nie twierdzę, że strona społeczna jest bez winy, ale myślę, że zwyciężyły niezdrowe emocje, które zdominowały cały problem. Komisja dołączyła jako strona do dyskusji, która toczyła się już od prawie 2 lat i do dziś ma znamiona konfliktu społecznego. Pozytywnym aspektem całej tej inicjatywy była na pewno koalicja z ruchem anarchistycznym, który jest jednym z najbardziej opiniotwórczych środowisk w Poznaniu. Anarchiści używają metod spektakularnych, widocznych dla opinii publicznej. Radykalizują dyskurs wokół problemu, ale jednocześnie potrafią sprawić, że staje się on widoczny dla szerszego grona odbiorców. Jest to cenna umiejętność.

– Jakie są plany na przyszłość?

– Myślę o usprawnieniu pracy. Pierwszy krok już zrobiłam w kwestii protokołowania przebiegu zebrań KDO. Bardzo chciałabym, aby Centrum Bukowska prętnie się rozwijało, działało i stało się miejscem przyjaznym każdemu aktywnemu Poznaniakowi. Ważne jest doprowadzenie do tego, aby proces dialogu z urzędnikami był dwustronny. W tej chwili wypracowaliśmy już pewne zasady współpracy, ale będziemy starać się nadal je rozwijać. Komisje funkcjonują dopiero od roku, dlatego przed nami jeszcze wiele pracy.

JOANNA MULTANIAK

Pytania bez odpowiedzi

*Choć jestem duży,
To jestem taki mały
Nie rozumiem
Dlaczego
Obecny jestem
Ciałem nie duchem
Ktoś inny
Podejmuje za mnie
Decyzje
Zagubiony
W swoich myślach
Nie potrafię
Znaleźć odpowiedzi
Na proste pytania
Tak samo jak inni
Odczuwam ból
Smutek i radość
Czy będę
Zauważony?
Nie wiem
To jedno
Z wielu pytań
Na które
Nie znam
Odpowiedzi
Powiedziano mi
Że jestem inny
Niż wszyscy.
Co znaczy inny?
Tego nie wiem
Nie rozumiem
Inny znaczy gorszy?
Każdy mógł być
Taki jak ja
Lecz to ja
Zostałem
Wybrany
Muszę
Iść drogą
Która jest mi
Przeznaczona
Do końca
moich dni*

PROJEKT FUNDACJI SIC!

Wildeckie maskotki



Mają zabawne uszy, oczy i nosy. Są miłe w dotyku, zachwycają wyglądem. Do ich zrobienia potrzeba cierpliwości i skupienia. Uczestnicy zajęć prowadzonych przez Natalię Kuberską przyszedli na warsztaty pełni zapału i entuzjazmu. Dla nich maskotki to wyzwanie i możliwość nauczenia się czegoś nowego. A przy okazji wspinały się bawili. Takie zajęcia sprzyjają nawiązaniu znajomości i przyjaźni. To okazja do rozmów o codziennych sprawach.

Warsztaty odbyły się pod koniec października w klubie na poznańskiej Wildzie. Na uczestników czekała Marlena Musiałek z Fundacji SIC!, koordynatorka projektu. Niektórzy już się znali z warsztatów filcowania na mokro.

– Dzisiejsze warsztaty to wynik działania realizowanego pod hasłem „Inkubator talentów”, a projekt nazywa się „Zakrecona Wilda” i polega na wypracowaniu lokalnego partnerstwa na rzecz mieszkańców tej dzielnicy – mówi Marlena Musiałek. – Założeniem projektu, na który dostaliśmy dofinansowanie Wojewody Wielkopolskiego, jest promocja ciekawych osób i inicjatyw. Chcemy pokazać mieszkańcom Wildy i nie tylko, że oprócz pracy zawodowej, codziennych obowiązków domowych można

spełniać swoje marzenia i pasje. Oderwać się od rzeczywistości, zrobić coś dla siebie. Dzięki instruktorom chcemy pokazać, że można robić coś pożytecznego, włożyć w to serce, a to sprzyja kreatywnemu rozwojowi.

W jaki sposób mieszkańcy Wildy dowiadują się o takich inicjatywach? Najpierw wykonano analizę potrzeb mieszkańców. Pomoc zaoferowała Rada Dzielnicy, dzięki której udało się stworzyć bazę danych osób zainteresowanych projektem. To ułatwiło przepływ informacji. Znaczącą rolę odegrał Interent, Facebook oraz informacje wywieszane w szkołach. Spotkania są otwarte, a uczestnicy nie ponoszą żadnych kosztów.

– Nie jest łatwo wyciągnąć mieszkańców Wildy z domów. Z naszych informacji najczęściej korzystali ludzie aktywni – dodaje Marlena Musiałek. – Do osób starszych dotarliśmy za pośrednictwem Rady Osiedla. Zaprzyjaźniliśmy się z Krystyną Józwiak, szefową Klubu Seniora. Zaproponowaliśmy występ „Koncert Jagody i jej gości”, który bardzo się podobał widzom. Pomysłodawczynią jest Jagoda Podleśna, która zaprasza zespoły senioralne. Przed wildeckimi seniorami wystąpili artyści amatorzy w pięknych kostiumach estradowych, byli piosenki, tańce, konkursy. Za-

chęcona sukcesem Jagoda Podleśna kolejną imprezę zorganizowała 11 listopada, o tematyce niepodległościowej. Zależy nam aby po zakończeniu projektu pojawiały się inicjatywy wypływające od mieszkańców.

Na październikowe „pluszowe” warsztaty zgłosiło się jednaście osób, w tym jeden pan.



Przyszły mamy z córkami. Czystały na nich gotowe wzory, filcowe wykreje, nici, kłębki wełny, nożyczki, kleje i maszyna do szycia. No i oczywiście instruktorka Natalia Kuberska, drobna brunetka z długimi włosami. Gdy wkracza w świat maskotek, jej pozorna nieśmiałość od razu ulatuje. Jest absolwentką Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Koszalinie, studiowała na Wydziale Rzeźby i Działań Przestrzennych Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. W trakcie studiów zdobyła licencjat w Wyższej Szko-



FOT. (4X) NATALIA KUBERSKA

le Zawodowej Kadry dla Europy w specjalności Projektowanie i Konserwacja Rzemiosła Artystycznego i Sztuki Użytkowej. Pracuje w firmie „entala”, wytwarzającej zabawki dla małych i dużych wielbicieli pluszaków i oryginalnego wzornictwa. Potwory, psy, króliki, robale i inne dziwne stworzenia łączą w sobie różne techniki wykonania: szycie ręczne, maszynowe, haft, elementy szydełkowane.

Kilkuletnia Ola przyszła na zajęcia z mamą. Zdecydowała, że zrobi pluszowego zająca. Starannie złożyła tkaninę, przykleiła ruchome elementy i cierpliwie czekała na dalsze instrukcje. Jej mama także bardzo się starała, by wszystko równo przykleić i złożyć.

– Przyniosłam na dzisiejsze zajęcia wiele różnych materiałów z których zrobimy maskotki – mówi Natalia Kuberska. – Częściowo szycemy maszynowo, wypychamy i zszywamy. Maskotka może być doskonałym prezentem dla dzieci i dorosłych. To bardzo przyjemne zajęcie, ale wymaga skupienia i cierpliwości. Do moich ulubionych pluszaków należy małpiskozon z plecakiem, czapką i mnóstwem gadżetów.

Szycie maskotek to nie jedyna akcja projektu. Na Wildzie działa świetlica socjoterapeutyczna dla dzieci, którą postanowiono wesprzeć. Wspólnie z Barbarą Wilczyńską wymyślono akcję polegającą na czytaniu książki „Mały książę”. Dzieci bardzo zainteresował pomysł dopisania dalszych losów głównego bohatera.

Od nowego roku po raz kolejny Fundacja SIC! zaaplikuje o nowe fundusze. Potrzeb na Wildzie jest dużo. Aby je spełnić, potrzeba pieniędzy i inicjatyw. Tych ostatnich nie brakuje. Do ożywiania dzielnicy włączył się aktywnie Klub Seniora. Ambicją autorów projektu jest aktywizowanie także ludzi młodych i w średnim wieku.

AURELIA PAWLAK

Czasami chcemy przekazać komuś ważną wiadomość, ale trudno zebrać siły. Boimy się, że odbiorca nas nie zrozumie. Język grzęźnie w gardle, a serce wali jak młot. Znają to dobrze uczestnicy Dziennego Ośrodka Terapeutycznego „Żurawinka” przy Stowarzyszeniu na Rzecz Dzieci i Młodzieży z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka” w Poznaniu, które w tym roku 22 października już po raz szósty zorganizowało doroczny „Jesienny wernisaż”.

W poniedziałek tego dnia podłoga i schody prowadzące do Galerii „Na piętrze” w siedzibie Stowarzyszenia przy ulicy Żurawinowej usłane były liśćmi, a ich zapach zachęcał do wieczornego spaceru.

JESIENNIE W „ŻURAWINCE”

Spróbuj gestem – to działa

komunikacji” Bartosza Urbanika, barwne dzieła plastyczne „O nas – naszymi językami” (obrazami), prace zbiorowe ukazujące przyczyny zapłątania języków, sposoby ich rozplątywania (komunikacja alternatywna), spotkanie z językami Floripy oraz wiele innych niespodzianek.

wą dwóch mężczyzn świetlica zamieniła się w prawdziwą scenę koncertową! Na skrzypcach zagrał Piotr Słoniowski, a na pianinie Sławomir Kowalski. Artyści wykonali utwory Mozarta i Chopina. Dźwięk instrumentów i klimat wieczoru wywołał radosne uśmiechy na twarzach publiczności oraz uczestników Ośrodka Terapeutycznego. Na zakończenie za pomocą skajpa połączono się z ambasadorem „Żurawinki” w Brazylii Ludmiłą Pawłowską, która przekazała cenne informacje na temat komunikowania się i opowiedziała o życiu na Floripie.

Spotkanie dowiodło, że przyjaźnie można nawiązywać także za pomocą gestów. Aby komunikacja była skuteczna i nie powodowała zakłóceń, potrzeba niewiele. Wystarczy umiejętność obserwacji, serdeczność, a przede wszystkim gotowość poznania drugiej osoby. Każdego, kto chce nawiązać nowe znajomości, zapraszamy do Galerii „Na piętrze” w „Żurawince” oraz na profil inicjatywy na fejsbuku: www.facebook.com/pages/Jesiennie-Wernisaż.

KAROLINA KASPRZAK



Goście podziwiają prace artystów.

„Rozplątywanie języków” – to hasło, które zwróciło uwagę gości i sympatyków „Żurawinki”. Powitała ich prezes Stowarzyszenia Anna J. Nowak. Była prezentacja multimedialna „Radość

Najwięcej emocji wzbudziły obrazy, do których pomysły na tytuły na małych żółtych karteczkach przygotowywali goście. Po przerwie na poczęstunek nastąpił ciąg dalszy atrakcji. Za spr-



Muzyka dostarczyła podopiecznym wiele radości.

FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

W piątek 19 października z inicjatywy Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka „Podaj dalej” w Koninie odbyły się pierwsze z planowanych warsztatów dla rodziców oraz opiekunów osób niepełnosprawnych poruszających się za pomocą wózka inwalidzkiego. W kilkugodzinnych zajęciach „Asystowanie osobie niepełnosprawnej” wzięło udział dziesięć osób.

Pomysł warsztatów narodził się podczas spotkań z rodzicami. Odpowiadając na ich potrzeby, tematem było asystowanie osobie niepełnosprawnej poprzez poznanie efektywnych metod asystowania, na przykład poznania technik przenoszenia, korzystania z podpowiedzi oraz pomocy osób niepełnosprawnych, wspólnego

Asystować osobie niepełnosprawnej

pokonywania barier – nie tylko architektonicznych.

Zadaniem spotkania było również zaproponowanie rodzicom metod aktywizowania swoich dzieci, często już dorosłych, oraz wspomaganie ich w dążeniu do większej samodzielności. Doświadczeni instruktorzy Karol Włodarczyk i Marek Bystrzycki zaproponowali rodzicom nie tylko poznanie skutecznych metod asystowania oraz aktywizo-

wania, ale także istotę wprowadzenia ich w codziennym życiu. Właśnie dzięki wykorzystaniu nabytej wiedzy oraz umiejętności codzienne wsparcie staje się łatwiejsze, a czynności zajmują mniej czasu.

Dla rodziców i opiekunów ogromnie ważna jest również zmiana w postrzeganiu siebie jako osoby wspomagającej. Ponieważ nikt nigdy wcześniej nie pokazał im, jak można

prawidłowo pomagać, do wielu rozwiązań musieli oni dochodzić intuicyjnie. Często rodzice i opiekunowie skarżą się na dolegliwości kręgosłupa i stawów. Wykorzystanie poznanych metod pozwoli im nie tylko skuteczniej pomagać, ale zadbać o swoje zdrowie i sprawność. Serdecznie dziękujemy za Państwa obecność oraz pozytywne opinie.

ANNA KLECHNIOWSKA

Śmieją się z mojego dziecka że mieszka w chlewie...

**poczta
FILANTROPA**

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc finansową na remont domu, leki i kosztowną rehabilitację. O działalności Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop” dowiedziałam się z Internetu. Od 2000 roku choruję na Polymyositis – zapalenie wielomięśniowe (PM). Jest to schorzenie nieuleczalne, które wymaga częstych wyjazdów do szpitala w Poznaniu na terapię pulsacyjną. Muszę brać kosztowne leki i uczestniczyć w intensywnej rehabilitacji, która nie jest tania, a Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie dofinansowuje wyjazd na turnus ze środków PFRON tylko co dwa lata, a i tak trzeba do niego dopłacać.

Badanie krwi muszę robić przynajmniej raz w miesiącu, gdyż od wielu lat przyjmuję chemię i sterydy. Mam syna w wieku 13 lat, który jest alergikiem. Jest uczulony na pyłki traw, niektórych drzew liściastych i grzyby. Mąż również ma problemy zdrowotne: pół roku temu przeszedł operację.

Zamieszkujemy budynek gospodarczy o powierzchni 90 m² z czego zaadaptowane mamy zaledwie jedną czwartą czyli około 30 m². Wcześniej ten budynek był wykorzystywany do trzymania świń i kur. W tych 30 m kwadratowych jest jeden pokój, kuchnia i łazienka oraz mały korytarzyk. Wszystkie te pomieszczenia są zagrzybione. W pokoju na suficie wychodzi pleśń. Syn coraz częściej choruje. Moja sytuacja finansowa i mieszkaniowa jest tragiczna. W szkole rówieśnicy śmieją się z mojego dziecka, że mieszka w chlewie i nie ma swojego pokoju. Jest uczniem pierwszej klasy gimnazjum.

Ostatnio zepsuł nam się komputer, a dziecko ma w szkole do większości przedmiotów tak zwane zeszyty elektroniczne i nie ma jak z nich korzystać. Musi prosić kolegów albo nauczyciela informatyki, aby udostępnił mu salę informatyczną, żeby mógł odrobić zadania domowe. Cała ta sytuacja mnie przeraża. Zwróciłam się o pomoc do czterech zakładów pracy, ale bez efektu. Dlatego proszę czytelników „Filantropa” o wsparcie. Nie



podaję nazwiska ani adresu, bo syn i tak już ma sporo nieprzyjemności w szkole: chcę oszczędzić mu kolejnych.

Darowizny na leczenie, rehabilitację oraz remont domu można przekazywać na konto Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”: BZ WBK S.A. VI O/Poznań 28-1090-1362-0000-

0001-0665-8259z dopiskiem „Dla Wioletty”.

Pozdrawiam wszystkich niosących pomoc innym.

WIOLETTA

Od redakcji: dokumenty poświadczające stan zdrowia i sytuację mieszkaniową znajduję się w posiadaniu redakcji.

Jestem na tak

Wielkopolska Rada Koordynacyjna zorganizowała konkurs na najciekawszą międzypokoleniową inicjatywę wolontariacką, do udziału w którym zaprosiła poznańskie i wielkopolskie organizacje oraz instytucje współpracujące z wolontariuszami.

Konkurs nawiązywał do trwającego Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej, jest też zwieńczeniem projektu „Wolontariat 50+? Jestem na tak!”, realizowanym przez Wielkopolską Radę Koordynacyjną Związek Organizacji Pozarządowych oraz Centrum Inicjatyw Senioralnych w Poznaniu. Kapituła konkursu oceniała poziom zaangażowania wolontariuszy 50+ w przygotowanie akcji, społeczną użyteczność akcji oraz sposób zorganizowania pracy wewnątrz międzypokoleniowej grupy. Projekt był współfinansowany ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego. awa

Pewniejsi na rynku pracy

Środowisko dla Niepełnosprawnych EKO SALUS” do końca listopada tego roku realizowało autorski projekt „KOZA – Kreatywne Organizowanie Zawodowej Aktywności”.

Do udziału zaproszono bezrobotne i poszukujące pracy osoby niepełnosprawne z regionu Wielkopolski. Warunkiem uczestnictwa było aktualne orzeczenie o niepełnosprawności, stwierdzające schorzenie narządu ruchu. Projekt zakładał przeszkolenie piętnastu osób, które miały zdobyć umiejętności praktycznego poruszania się na rynku pracy, poprawić zdolności motywacyjne, podnieść poczucie odpowiedzialności i samooceny.

Każdy uczestnik otrzymał indywidualne wsparcie prawnika oraz doradcy zawodowego, którego celem było stworzenie indywidualnego planu działania. Doradca wraz z uczestnikiem określił możliwości rozwoju zawodowego. awa

KRZYSZTOF ROTNICKI

GWIAZDKA
Z NIEBA

W Wigilię
Bożego Narodzenia
marzę o gwiazdce
z nieba,
która spełni
wszystkie marzenia,
która wyzwoli
nasze serca
od samotności,
ból, cierpienia.
Marzę,
by od tego dnia
zapanowały na świecie
miłość, pokój
i nadzieja.

*

To, że jestem chory,
nie znaczy, że gorszy
Zrzędzeniem losu
taki jestem
Zrozum to wreszcie
i proszę cię
młodzińcze,
nie dokuczaj
mi więcej.
Nie chcę życzyć ci
kary bożej,
bo wiem, że Bóg.
choć niewidoczny,
i tak o mnie
się troszczył.

ANONIM

Anonimowy człowiek,
który rzadko mówi
o swoich problemach.
Mówi dopiero,
gdy nikt ich już
nie dostrzega.
Problemy w szkole,
chora mama,
brak partnerki.
Pozostaje tylko
wiera,
która jest już
bardzo mała
i wciąż kruszy się.

Strajk żywności

Parówki, schabowy, niech to będzie nawyk nowy: nie wyrzucaj już żywności, wszystko jedz do samych kości. Takie i inne hasła wygłaszali uczestnicy „Strajku Żywności” zorganizowanego przez Banki Żywności.

16 października w Światowy Dzień Żywności ulicami Poznania przeszedł bajecznie kolorowy korowód.

Uczestnicy przemarszu przebrani za żywność ma-

szowali zgodnie pod transparentem z hasłem „Nie rzucaj mięsem do kosza”. Celem przemarszu było podnoszenie świadomości w społeczeństwie o skali marnowania żywności i jednocześnie problemie niedożywienia. Organizatorzy marszu zachęcali, by przy każdym kupowanym produkcie spożywczym zastanowić się, czy na pewno jest nam potrzebny, mnóstwo ludzi robiąc zakupy często przynosi do domów więcej produktów

niż to konieczne, wskutek czego spora ich część często ląduje w koszu na śmieci.

Marsz odbył się jednocześnie w 20 miastach w Polsce. Banki Żywności przypomniły też, że jako swój cel stawiają sobie zapobieganie marnowaniu jedzenia i przekazywanie go najuboższym informując, że – tradycyjnie już przed zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia – będzie można w większych sklepach i marketach zostawić część swoich zakupów dla najbiedniejszych polskich rodzin.

Uczestnikami przemarszu byli wolontariusze i organizacje pozarządowe współpracujące z Bankami Żywności przy realizacji zbiorów żywności. Zaangażowanie tych osób w realizację tej akcji to kolejny sposób na przybliżenie im ważnych problemów społecznych (niedożywienia, głodu), oraz kształtowanie w nich postaw wolontarystycznych i filantropijnych. Wszyscy wspólnie zainicjowali na ulicach Poznania swój sprzeciw wobec marnowania żywności.

Przypomnijmy sobie ten artykuł robiąc kolejne zakupy!

PAWEŁ GROCHOWSKI



FOT. MAREK SZURKOWSKI

W świecie ciemności

Członkowie Stowarzyszenia CZAWSZE ERAZEM, ciekawi świata i nowych doświadczeń, postanowili sprawdzić, jak wygląda świat osób niewidomych.

Okazją do tego był seans filmowy zorganizowany 12 listopada z okazji 9 Dni Równości i Tolerancji przez Fundację Szansa dla Niewidomych w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.

Można tam było obejrzeć polski film „Bitwa Warszawska” z autodeskrypcją, czyli przekładem dla osób niewidomych i słabowidzących.

Większość z nas oglądając film lub zwiedzając wystawę nie zdaje sobie sprawy, jak by wyglądał nasz dostęp do kultury, gdybyśmy nagle stracili wzrok. Tymczasem dla wielu osób taka sytuacja jest codziennością. Muszą oni korzystać z innych do-



FOT. PAWEŁ GROCHOWSKI

znań, takich jak dotyk, zapach i słuch by cokolwiek „zobaczyć”.

Uczestnicy seansu zostali wyposażeni w czarne opaski na oczy, by wczuć się w położenie osób niewidomych i „obejrzeć” film bez obrazu.

Lektor dokładnie opowiadał o tym, co dzieje się na ekranie i każdy musiał to sobie wizualizować, polegając jedynie na jego

słowach i dobiegających z głośników dźwiękach.

Osobom widzącym przychodzi to stosunkowo łatwo, ale jak osoba niewidoma od urodzenia potrafi sobie wyobrazić rosyjską tancerkę pędzącą przez step po rudej trawie?

Dla wszystkich było to bardzo ciekawe doświadczenie.

PAWEŁ GROCHOWSKI

Najlepsze kluski na świecie



Paweł Grochowski
POZNAŃ

Zajęcia kulinarne to jedno z bardziej lubianych zajęć podopiecznych Stowarzyszenia „ZAWSZE RAZEM”, pewnie dlatego, że efekt pracy można natychmiast ze smakiem skosztować.

Czytelnicy FILANTROPIA poznali już nasze przepisy na znakomite tosty i pyszne placki ziemniaczane (nr. 3/2012). Dziś przedstawimy przepis na nieco bardziej pracochłonną potrawę – szare kluski. To typowo wielkopolska potrawa. Kiedy to w XIX wieku w Wielkopolsce wielką karierę zaczął robić ziemniak, z którego przyrządzano wiele potraw, jedną z podstawowych były kluski wykonywane na wiele różnych sposobów, każdy ich rodzaj miał swoją odrębną nazwę. Były więc kulochy zwane też nagusami, sztaplarki, tartusy lub skubanki. Większość z tych nazw wyszła już z powszechnego użycia. Pozostała nadal nazwa „szare kluski”, przyjęta ogólnie dla kłusek wyrabianych w oparciu o tarte surowe ziemniaki. Szare kluski były obecne na wielkopolskich stołach od bardzo dawna, a receptura i technika ich przygotowywania nie uległa na przestrzeni lat żadnym zmianom.

Aby powstały kluski, trze-



ba zetrzeć na bardzo drobnych oczkach surowe pyрки, które nadają potrawie szarą barwę. My poszliśmy na łatwiznę: nasze pyрки zmieliliśmy w maszynce do mięsa. Następnie dodajemy jajko i sól. Można dodać też, tak jak my to robimy, startą cebulę i przyprawy do smaku.

Mieszamy to wszystko, by powstało ciasto o dość gęstej konsystencji. Łycha prawie sta-

je. Gotujemy wodę z solą, i gdy zacznie wrzeć, wrzucamy małe kluseczki.

Ugotowane rozkładamy na talerze, polewamy tłuszczem ze skwarkami z boczku i kielbasy, do tego kiszona kapusta... niebo w gębie.



Dawniej uważano szare kluski za danie dla uboższych warstw społecznych. Dzisiaj są one serwowane zamiast ziemniaków do wykwinnych drugich dań. W domach i restauracjach podawane są jako drugie danie obiadowe.

Podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Dobrego Smaku, który odbył się w sierpniu tego roku na Starym Rynku w Poznaniu, zorganizowano konkurs na najlepsze szare kluski, w którym startowały czołowe restauracje z całego kraju. Szkoda, że nas tam nie było, nasze kluchy z pewnością by wygrały.

W KLUBIE „TON” Święto rogali



10 listopada w Towarzystwie Osób Nieśłyszących TON w Poznaniu przy ul. Kolejowej już od progu bardzo smacznie pachniało rogalami. Im dalej wchodziło się w głąb pomieszczeń TON-u, tym było milej i radośniej. Śmiech wypełniał salę po brzegi. Tego dnia odbyło się „Święto rogali” dla dzieci.

Każde dziecko nie tylko mogło spróbować, jak smakują tradycyjne poznańskie wypieki, ale wspólnie się pobawić i wziąć udział w konkursach plastycznych. Zaczęło się od malowania palcami gigantycznych rogali. Zabezpieczono ubranka przed niechcianymi plamami z farby. Dzieciaki zostały ubrane w foliowe wdzianka, każde dostało także foliowe rękawiczki. Małe rączki szast, prast uporały się z zadaniem i fantazyjne pełne barw obrazy rogali powieszone, jak w prawdziwej galerii, aby je mogli podziwiać rodzice i inni przybyli tego dnia goście.

Kolejne zadanie polegało na ulepieniu rogali, tym razem nie z prawdziwego ciasta, ale z plasteliny. Efekty pracy były zachwycające, gdyż dzieci przepięknie polukrowały je brokatem, dlatego wszyscy zasłużyli na słodkie nagrody w postaci lizaków. Po przerwie na prawdziwego rogała zaczęły się zabawy ze śpiewem w kole, od Lambado, Ojca Wirgiliusza, przez Starego Niedźwiedzia i Pannę Julijkę po Ługi-Bugi. Impreza zorganizowana została ze środków Urzędu Miasta Poznania i MOPR.

ALEKSANDRA LEWANDOWSKA



FOT. (4X) PAWEŁ GROCHOWSKI

Życie ze stwardnieniem rozsianym

Z RÓŻĄ KORCZYŃSKĄ, przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska rozmawia AURELIA PAWLAK

– Co skłoniło Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska do udziału w tegorocznych obchodach Dni Równości i Tolerancji w Poznaniu?

– W zasadzie długo się nie zastanawialiśmy. Inicjatywa wyszła od naszej wolontariuszki Agnieszki Woźniak. Otrzymaliśmy szansę, by wypowiedzieć się, o co chodzi z tym SM i pokazać, jak na co dzień funkcjonują nasi podopieczni. Zapewniono nam salę, zaoferowano pomoc w obsłudze. Do nas należała strona merytoryczna. Jestem pod wrażeniem zaangażowania Agnieszki i jej przyjaciół w zorganizowanie całych obchodów.

– Obchody obfitowały w różne wydarzenia. Na czym konkretnie polegał udział Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska?

– Uznaliśmy, że to doskonała okazja, by pokazać, na czym polega nasza działalność i rozpowszechnić wiedzę o stwardnieniu rozsianym, na które cierpi bardzo wielu ludzi. Myślę, że było to ciekawe doświadczenie dla studentów kierunków medycznych, osób chorych na SM oraz zainteresowanych tą tematyką. Na spotkaniu w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa zaprezentowaliśmy film pokazujący trud życia chorych na SM, była także prezentacja naszej działalności. O samej chorobie, działaniach zmierzających do aktywizacji chorych, trudnościach i barierach, na jakie natrafiają osoby z tym schorzeniem, mówiły między innymi Hanna Szymkowiak i Lidia Welman, członkinie PTSR, osoby chore na SM.

– Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego



FOT. ARCHIWUM

Oddział Wielkopolska jest jedną z dwudziestu sześciu placówek ogólnopolskiej organizacji, zrzeszającej osoby chore na stwardnienie rozsiane, ich rodziny i przyjaciół. Czym ono się zajmuje?

– Nasze Towarzystwo powstało w 2002 roku i posiada status organizacji pożytku publicznego, co daje nam możliwość zbierania środków z tytułu jednego procenta podatku dochodowego od osób fizycznych, z przeznaczeniem na pomoc dla naszych podopiecznych. Aktualnie organizacja liczy 242 członków. Wielu z nich aktywnie udziela się w stowarzyszeniu. Wspiera je swoimi umiejętnościami i talentami. Bardzo dużym powodzeniem cieszą się wspólne wyjazdy, podczas których nasi chorzy nie tylko miło spędzają czas, ale wzajemnie się wspierają.

– Czy każdy chory może się zgłosić do poznańskiego oddziału i otrzymać pomoc?

– Zapraszamy każdego chorego na SM. Zapewniam, że nikt nie odejdzie z kwitkiem. Otrzyma od nas pełną informację o chorobie i formach pomocy. Zaproponujemy indywidualne porady i zaprosimy do grupy wsparcia z psychologiem. Oprócz tego

można skorzystać z indywidualnych porad prawnych, konsultacji neurologicznych, grupowej rehabilitacji ruchowej i domowej, masażu leczniczego. W naszej ofercie jest między innymi basen, krioterapia, warsztaty terapeutyczne, turnusy rehabilitacyjne, pomoc asystenta osoby niepełnosprawnej.

– Jak można rozpoznać stwardnienie rozsiane?

– U każdego chorego mogą pojawić się inne symptomy, które będą uzależnione od miejsca wystąpienia ognisk choroby w układzie nerwowym. Do najczęstszych objawów zalicza się męczliwość, zaburzenia wzroku, problemy z utrzymaniem równowagi i koordynacją ruchów, zaburzenia napięcia mięśniowego, zmiany w odbiorze bodźców, uczucie mrowienia, drętwienia, zaburzenia mowy, zaburzenia funkcji pęcherza moczowego i jelit, nadwrażliwość na ciepło, depresja. Zdaję sobie sprawę, że wszystkie te objawy są bardzo uciążliwe w codziennym funkcjonowaniu. Stąd nasze starania, by jak najbardziej ulżyć chorym, oferując im różnorakie wsparcie.

– Nauka ciągle zaskakuje nas nowymi rozwiązaniami. Jak obecnie diagnozuje się SM?

– Oprócz tradycyjnej diagnostyki jak rezonans magnetyczny, istnieją nowe metody przede wszystkim w powiązaniu z boreliozą, której objawy są bardzo zbliżone do SM. Wszyscy chorzy czekają na lek, który mógłby pomóc im wrócić do zdrowia. Na razie nikt takiego nie wymyślił. Najnowszy lek dopuszczony do obrotu w ramach refundacji NFZ to Gilenya. Jego cena rynkowa w każdej aptece może być różna.

– Czy stwardnienie rozsiane może bezpośrednio zagrażać życiu?

– Stwardnienie rozsiane jest jedną z przewlekłych i nieuleczalnych chorób neurologicznych, która najczęściej diagnozowana jest u osób między 20 a 50 rokiem życia. W przypadku SM system immunologiczny atakuje mielinę, czyli substancję otaczającą komórki nerwowe w mózgu i rdzeniu kręgowym. Mimo że wciąż nieuleczalne, SM nie zagraża bezpośrednio życiu. Większość chorych żyje równie długo, jak osoby zdrowe. Podobnie jak cukrzyca, uznawane jest za stan chroniczny. Gdy zachoruje się na tę chorobę, będzie się ją mieć do końca życia, jednak nie zarazi się nią nikogo ani nie przekaze się jej potomstwu.

– Jak społeczeństwo odbiera osoby chore na stwardnienie rozsiane?

– Niekiedy reakcje są bardzo przykre i świadczą jedynie o nadal niskim poziomie świadomości społeczeństwa na temat tej choroby. Do naszego towarzystwa zgłosiła się nowo zdiagnozowana młoda kobieta w głębokiej depresji, spowodowanej reakcją lekarza na jej stan zdrowia. Jego stwierdzenie „a pani jeszcze żyje” wywołało głęboki szok u chorej. Inna chora opowiedziała historię swojego pobytu na ostrym dyżurze w szpitalu. Gdy znalazła się tam z problemami gastrycznymi, lekarz dyżurny oświadczył, że nie może ona cierpieć na SM, bo makiąg na twarzy świadczy o tym, że jest zbyt sprawna. Przykłady można podawać wiele, ale jest to jedynie dowód na to, że społeczeństwo wie zbyt mało o tej chorobie. Dlatego naszym celem jest podnoszenie poziomu świadomości. Musimy rozwiać mity, że SM jest dziedziczne, śmiertelne i zaraźliwe.

Są takie dzieci, którym trudno jest zrozumieć świat, a szczególnie tych dużych ludzi, od których wszystko zależy. Ale także wielu dorosłym trudno jest zrozumieć dzieci, których myśli i pragnienia są odmienne wskutek upośledzonego rozwoju ich umysłu. Jedynie uczucia bywają zbliżone i niekiedy są tak intensywne, jak gdyby to one miały zastąpić rozum i zdolności.

Matka takiego chłopca opowiedziała mi o jego zachowaniu w wigilijny wieczór. A także o odmiennym zachowaniu swoim oraz męża. Na koniec powiedziała: „To nieprawda, że mąż nie kocha naszego syna. On jest tylko mniej cierpliwy niż ja i nie ma w sobie tej potrzebnej siły ducha”. Oto co usłyszałam:

Choińkę matka wstawiła do wysokiej donicy napelnionej ziemią. Andrzejkowi pozwoliła podlewać ziemię i robił to starannie każdego dnia, niosąc wodę w swoim ulubionym kubku. Po wlaniu wody wpa-

Wieczór wigilijny

trywał się w choinkę. A potem dotykał kolorowych kul, jedną po drugiej, swoim najmniejszym paluszkiem. Tak delikatnie, zdaniem matki, dotykał tylko biedronek, które latem obsiadały gałązki pnącej róży.

W wigilijny wieczór, pochylając się przy podlewaniu, Andrzejek poczuł na czole muśnięcie, a potem zobaczył na podłodze srebrne skorupki. „To nic”, powiedziała matka, „kulka spadła i się rozbiła”. Andrzejek postawił na podłodze kubek i wziął dużą skorupkę do ręki. Długo się w nią wpatrywał. Była z jednej strony czerwona, z drugiej srebrna. Na choince nie było srebrnych kul. Znowu obejrzał skorupki, wodząc wzrokiem to ku kolorowym kulom, to ku dwubarwnym skorupkom. Najwidoczniej coś mu się nie zga-

dało. Albo coś go zadziwiło. Uśmiechnął się do matki. Potem wskazującym palcem lekko pchnął wiszącą kulę, mówiąc „ty!” Pchnął jeszcze raz i jeszcze, coraz mocniej i coraz radośniej. Kula spadła, wydając melodyjny dźwięk i Andrzejek zobaczył dużo niebiesko-srebrnych skoruppek. Podskoczył, klasnął w dłonie i z ożywieniem zaczął mocno stukać w kule, wołając „ty! ty! ty!” Kule spadały, a on cieszył się coraz bardziej. Matka obserwowała go w milczeniu.

I gdy radością był tak przepełniony, że musiał się z nią podzielić, rzucił się matce na szyję i wołał „ty! ty!” Matka ucałowała synka, a on klasnął w dłonie, a potem ciągnął ją za suknię podskakiwał i popychał w kierunku choinki. „A ja płakałam” – powiedziała do

matki – „nie z żalu za zniszczonymi kulami, chociaż to przecież pieniądze. Ale dlatego, że on był taki szczęśliwy w ten wigilijny wieczór”. Matka chwilę milczała. Potem spojrzała na mnie ze smutkiem, mówiąc: „Wszedł mój mąż. Rozzłościł go ten widok. Andrzejek zasłaniał się przed jego uderzeniami. Widziałam wielkie zdziwienie w oczach synka. A ja milczałam”.

Starałam się pocieszyć matkę, ale byłam w tym nieudolna. „To nic” – powiedziała matka – „trzeba się z tym pogodzić, że ludzie są różni.”

Znam wiele dobrych i dzielnych matek. Ta jest jedną z nich.

IRENA OBUCHOWSKA
Z KSIĄŻKI „KOCHAĆ I ROZUMIEĆ”
CZ, III

Szlachetna Paczka

Po raz pierwszy wojewoda wielkopolski Piotr Florek, marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak oraz prezydent miasta Poznania Ryszard Grobelny razem przygotowali świąteczne podarunki w ramach akcji Szlachetna Paczka.

Przygotowanie prezentów poprzedziły wspólne zakupy 24 listopada w hipermarkecie Real na terenie galerii King Cross Marcellin (ul. Bukowska 156).

Szlachetna Paczka to ogólnopolska akcja świąteczna, realizowana od 11 lat przez Stowarzyszenie WIOSNA. Jej głównym założeniem jest przekazywanie bezpośredniego wsparcia. Darczyńcy pomagają osobom najbardziej potrzebującym. O potrzebach tych dowiadują się wolontariusze, którzy sami w swoich społecznościach poszukują rodzin dotkniętych biedą, odwiedzają je i pytają o to, czego im najbardziej brakuje. Tegoroczny cel Szlachetnej Paczki to zaangażowanie 7.200 wolontariuszy i 150.000 darczyńców w organizację pomocy dla blisko 12 tysięcy rodzin znajdujących się w potrzebie.

TOMASZ STUBE

Można pomóc niepełnosprawnym

W piątkowe popołudnie mężczyzna oczekujący na tramwaj przerywa czytanie gazety i skupia wzrok na przystankowym billboardzie. Postacie na nim prezentowane zachęcają do udziału w akcji charytatywnej „Litr paliwa zamiast piwa”, która ma na celu pomoc osobom ze sprzężoną niepełnosprawnością z Poznania w dojeżdżeniu do placówek terapeutycznych.

Inicjatorem akcji jest Stowarzyszenie Na Tak. Do wsparcia zachęcają artyści, media oraz przyjaciele osób niepełnosprawnych. Niejednemu może się wydawać, że dotarcie na zajęcia to żaden problem: są przecież pojazdy przystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnością, niskopodłogowe autobusy, taksówki wyposażone w miejsce dla wózka inwalidzkiego. Jednak dla osób z głęboką niesprawnością i

ich opiekunów taka podróż to nie lada wyzwanie! Żeby każdego dnia dowozić je na zajęcia, rodzice musieliby zrezygnować z pracy.

Stowarzyszenie Na Tak zapewnia pomoc w dowożeniu podopiecznym prowadzonych placówek: Przedszkola Specjalnego „Orzeszek”, Środowiskowego Domu Samopomocy „Kamyk” oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej „Krzemień”. Koszty ponoszone na paliwo przekraczają możliwości finansowe organizacji, stąd pomysł przedsięwzięcia.

Akcja zyskała spore zainteresowanie, czego dowodem jest nie tylko liczba zwolenników na portalach społecznościowych, ale przede wszystkim poparcie poprzez przekazane darowizny. Na stronie internetowej projektu www.litrpaliwa.pl czytamy, że „dowóz osób niepełnosprawnych do jed-

nej placówki rehabilitacyjnej pochłania 6000 litrów paliwa rocznie. Jedno piwo w pubie kosztuje tyle co litr paliwa”.

Pomoc można za pośrednictwem aplikacji na stronie lub wysyłając esemsa o treści „APLITRPALIWA” na numer 75068. Do każdego przelanego litra mecenasa akcji – poznańska firma VERBICOM – przekaze 1 złoty. Inicjatywa wystartowała 5 października w King Cross Marcellin.

Przez pierwszy miesiąc udało się zebrać 421 litrów paliwa. Dzięki temu Krzysztof, uczestnik ŚDS „Kamyk”, będzie mógł przez rok dojeżdżać na zajęcia.

Więcej na temat akcji na wspomnianej stronie oraz fejsbuku: <http://www.facebook.com/LitrPaliwaZamiascPiwa>.

KAROLINA KASPRZAK

Dzielili się krwią



Robert
Wrzesiński

Podczas 12 akcji krwiodawczej zorganizowanej na os. Piastowskim przez Ratajski Dom Harcerza „Skaut” oraz Klub Honorowych Dawców Krwi PCK przy Wielkopolskim Oddziale Okręgowym PCK w niedzielę 28 października krew oddały 23 osoby, co przyniosło 10,350 litrów tego bezcennego leku.

W trakcie akcji krwiodawcy mogli też zapisywać się do centralnego rejestru niespokrewnionych dawców szpiku. Więcej informacji na ten te-

mat można uzyskać na stronie internetowej: www.rckik.poznan.pl.

Lek. med. Emilia Beszterda kierowała akcją krwiodawczą w ambulansie Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Prezes Klubu HDK PCK – Bernard Komisarz podkreślił, że zadaniem wspólnych akcji jest propagowanie w środowisku harcerzy wiedzy o krwiodawstwie.

W pomoc przy przygotowaniu i przeprowadzeniu akcji zaangażowani byli harcerze z 25 Poznańskiej Drużyny Harcerskiej „Rój” i z 2 Poznańskiej Drużyny Harcerskiej „Koman-dorzy” im. Kazimierza Wielkiego. Na miejscu służbę pełniło 10 harcerzy, zmieniając się co pewien czas.



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Ze Środy do Kotliny Kłodzkiej

W drugiej połowie października, w dniach od 18 do 21, pogoda była jak w pełni lata. Nasi przyjaciele i członkowie średzkiego Koła Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu wybrali się na wycieczkę, trwającą w tych właśnie dniach, do Kotliny Kłodzkiej.



Zwiedziliśmy Wambierzyce z bazyliką Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny zwanej Śląską Jerozolimą, a także Skansen Sołtysa wraz z małym ZOO. Z Wambierzyc wyruszyliśmy przez Góry Stołowe drogą stu zakrętów do Kudowy i Polanicy Zdroju. Wieczorem spotkaliśmy się z autorem przewodników po Ziemi Kłodzkiej Arturem Szejnerem. Byliśmy też w Muzeum Misyńnym Ojców Sercanów w Sokółce, Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Starym Wielisławiu i bazylice z ruchomą szopką.

Zachwycili nas cuda Polanicy, zwłaszcza park zdrojowy Wielkiej Pieniawy w dolinie rzeki Bystrzycy Dusznickiej u podnóża Piekielnej Góry.

JERZY SKROBISZEWSKI

W listopadowe przedpołudnie przy stoliku w klubie Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Autyzmem ProFUTURO trwa burza mózgów. Kilka osób przy dużym stole żarliwie dyskutuje. Wspólnie przygotowują sztukę, którą zamierzają wystawić przed Bożym Narodzeniem. Na razie są na etapie przygotowywania scenariusza. Dopisują nowe sceny, mieszają współczesność z przeszłością. Pozwalają działać wyobraźni.

Atmosfera panująca w klubie przy ulicy Kościuszki w Poznaniu sprzyja tworzeniu. Jest tu miło, spokojnie, panuje niezwykły klimat. Przychodzą podopieczni na różnego rodzaju zajęcia oraz ich rodzice, by spędzić ze sobą trochę czasu. Tym razem podopieczni pracowali nad sztuką teatralną, która na razie nie miała nazwy. Zapewne scenarzyści wymyślą ją po zakończeniu pisania wszystkich scen, a może zapali się jakaś „intelektualna” iskra w trakcie przygotowań. Na role nie było castingów, przydzielono je biorąc pod uwagę predyspozycje i możliwości aktorów. Przy obsadzie bardzo ważną rolę odegrała charakterystyka psychologiczna kandydatów, przygotowana przez psychologów. W sztuce wystąpi naukowiec, którego zagra Jakub, w rolę zwierzątka wcieli się Magda, elfem będzie Ania, druga Ania zostanie czarownicą, rolę błazna przypadła Michałowi, wystąpi także strażnik, posłaniec, krasnoludek, chodzące drzewo, samuraj, gejsza i narrator.

– Zostałem strażnikiem pilnującym od stu lat mostu – mówi Adam. – Bardzo się cieszę, że otrzymałem tę rolę. Nie jest zbyt wymagająca, więc myślę, że sobie poradzę. Tremę jakoś pokonam, a występ przed publicznością powinien się udać.

– Mam być chodzącym drzewem, ale jeszcze nie wiem – mówi Grzegorz. – Wolałbym zostać posłańcem, ale tę rolę dostał drugi Grzegorz. Tak naprawdę jeszcze nie wiem, co by mi bardziej odpowiadało.

– Przygotowanie przedstawienia to dla nas wyzwanie, choć jest to zadanie realizowane przez nas w ramach warsztatów – zapewniają aktorzy. – Dzisiaj spotykamy się po raz trzeci, bo ciągle coś dopisujemy, udoskonalamy, myślimy o dekoracjach, Sali, w której wystąpimy. Zdajemy sobie sprawę, że jest sporo do zrobienia. – Mamy już zarys, czyli fabułę, którą przetwarzamy na język teatralny. Scenarzyści starali się rozłożyć ciężar sztuki na różne punkty odniesienia. Chodziło o to, by nie skupiać się na jednej postaci. Bardzo ważną rolę do odegrania ma Bartek. Będzie narratorem, który w zabawny sposób wprowadzi widzów w krainę realizmu połączonego z fantazją.

Kuba jest zafascynowany samurajami, więc rolę, którą będzie odtwarzał, jest dla niego idealna. W domu studiuje kodeks samuraja, ma boken, czyli drewniany miecz, którego używali japońscy samurajowie. Kuba lubi się samurajskie

Dopłaty do sprzętu

Wiele osób niepełnosprawnych nie może funkcjonować bez sprzętu rehabilitacyjnego. Przyczynia się do poprawy jakości życia, ułatwia funkcjonowanie w społeczeństwie.

O jego dofinansowanie może ubiegać się osoba niepełnosprawna stosownie do potrzeb wynikających z niepełnosprawności, pod warunkiem spełnienia kryterium dochodowego i potrzeby prowadzenia rehabilitacji w warunkach domowych przy użyciu sprzętu. Raz w roku takie dofinansowanie mogą otrzymać osoby fizyczne, osoby prawne i jednostki organizacyjne

bez osobowości prawnej, jeżeli prowadzą działalność związaną z rehabilitacją osób niepełnosprawnych przez okres co najmniej dwóch lat.

Szczegóły dotyczące warunków dofinansowania, wymaganych załączników oraz druki wniosków o dofinansowanie sprzętu rehabilitacyjnego znajdują się na stronie internetowej Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie www.mopr.poznan.pl. Szczegółowe informacje można również uzyskać w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, przy ulicy Cześnikowskiej 18 w Poznaniu, (tel. 61 860 99 32) oraz na stronie www.poznan.pl awa

Sztuka pełna wyobraźni



FOT. AURELIA PAWLAK

zwyczaje. Sporo o nich wie. W wolnych chwilach ćwiczył nawet kendo.

– Myślę, co zrobić, by mój drewniany miecz wyglądał jak prawdziwy – zastanawia się Kuba. – Postanowiłem go owinać specjalną taśmą zakupioną w aptece i potem pomalować srebrną farbą. Postaram się wyrównać wszystkie nierówności i dopiero wtedy będę mógł zaprezentować go na scenie.

– Odtwarzam rolę gejszy i samuraja, dlatego oczka mi się świecą, bo mam tysiąc pomysłów na minutę – mówi Weroni-

ka. – Ze względu na to, że kobieta nie może być samurajem, dogadaliśmy się, że zagram dwie role w jednym. A więc będę gejszą, która ma ciągotki samurajskie. Zupełnie przypadkowo powstał graficzny prototyp tej postaci. Siostra zrobiła mi zdjęcie z mieczem i w jedwabnej, azjatyckiej sukience. Traf chciał, że to zdjęcie pokazałam amerykańskiemu koledze z grupy autystycznej dla osób z zespołem Aspergera, który fantastycznie je przerobił. Przywiozłam do Poznania dwa swoje miecze i boken. Przywiązałam je do tor-

by z dwóch stron. Tak zadziały na pozostałych podróżnych, że dzięki temu miałam w pociągu siedzące miejsce.

Podczas burzliwych obrad do grupy scenarzystów dołącza Ania, grająca elfa. Jest bardzo pogodna, opiekunowie mówią o niej „żywe srebro”. Z wszystkimi ostrożnie, instynktownie się wita, bo Ania jest niewidoma. Chwilę jest z nami, a potem idzie na zajęcia indywidualne. W sztuce zaśpiewa jako elf, bo ma piękny głos. Już nie może się doczekać, kiedy stanie na scenie.

Sporo miejsca poświęcono kostiumom. Uznano, że każdy zrobi sobie strój samodzielnie. Postać musi być budowana indywidualnie, dlatego konieczna jest własna wyobraźnia.

– Nie wiemy jeszcze, gdzie wystawimy nasze przedstawienie – mówi Kuba. – Chcemy to zrobić w grudniu przed świętami. Może w sali przy ulicy Dąbrowskiego, a może zagramy w siedzibie przy ulicy Szamarszewskiego, albo w zupełnie innym miejscu. Na pewno zaprosimy rodziców, rodzeństwo, znajomych, przyjaciół, opieku-

nów. Zdajemy sobie sprawę, że dla wszystkich będzie to wielkie przeżycie. Jeśli występ się uda, to można w przyszłości postarać się o sponsora i wystawić sztukę dla szerszej publiczności.

Przedstawienie mówi o wędrowcu, który idzie w świat, aby uwolnić zwierzątko. Po drodze spotyka między innymi krasnoludów i strażników. Śledzi go ruchome drzewo, które wysyła sms-y do czarownicy. Ta ma bzik na punkcie urody i zawzięcie wypytuje zwierzątko, by wyjawiało jej sekret piękna. Jakże to jest zakłęcie? Scenarzyści odnoszą się do prostego stwierdzenia: „uśmiech i radość życia”. Takie to może być zakłęcie.

Każda scena jest dokładnie przemyślana i opracowana. Wyraża myśli, odczucia aktorów. W ten sposób mogą wyrazić siebie. To, że wymieszała współczesność z przeszłością, świadczy o umiejętności kojarzenia faktów. A to dla podopiecznych Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Autyzmem PROFUTURO nie jest wcale łatwe. Autyzm to choroba polegająca na nieprawidłowościach między innymi w komunikowaniu się i w kontaktach społecznych. Osoby z autyzmem mają swój własny świat. Dzięki troskliwej opiece jakość ich życia znacznie się poprawia. Podobnie jest w przypadku zespołu Aspergera, będącym zaburzeniem mieszczącym się w spektrum autyzmu.

AURELIA PAWLAK

Sto lat w zdrowiu!

Członkowie Koła nr 54 Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów spotkali się w piątek 26 października w Domu Kultury „Jagiellonka” Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych”, by uczcić Dzień Seniora. Ponadto poznał skład nowego zarządu Koła.

Na wstępie dotychczasowa przewodnicząca Mirosława Bernard i nowy przewodniczący Koła Zbigniew Jenek powitali zebranych. Przedstawiono nowy zarząd.

Wzruszającą częścią uroczystości było wręczenie przez Mirosławę Bernard dyplomów z podziękowaniami za wspieranie seniorów z Koła nr 54 PZERiI.

Wystąpił zespół „Olszyna”



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

działający od 17 lat w Ośrodku Kultury w Swarzędzu. Koncert prowadziła jego założycielka Aniela Podolak, która prezentowała też wiersze i wygłosiła monolog w gwarze poznańskiej. Zespół otrzymał pamiątkowy dyplom.

Życzono seniorom, by byli szanowani i czuli się potrzebni. Odczytano list gratulacyjny, w którym życzone co najmniej stu lat w zdrowiu seniorom i seniorom Koła nr 54. Zbigniew Jenek poinformował, że Kazimiera Mikulik, która wkrótce ukończy sto lat, została odznaczona Złotą Odznaką Honorową i jest zwolniona z obowiązku płacenia składek.

ROBERT WRZESIŃSKI

Z INICJATYWY FUNDACJI „MIŁOSIERDZIE” W KALISZU

Wyprawa do Czech



Tadeusz
Zarębski
BIAŁYSTOK



Zwiedzaliśmy najpiękniejsze zakątki Republiki Czeskiej. Już po przekroczeniu granicy zatrzymaliśmy się w Harrahovie, gdzie mogliśmy zobaczyć słynne skocznie, na których Adam Małysz zdobywał czołowe miejsca. Podziwialiśmy wodospad Mumlawy oraz widok Čertovej hory (Czarcia Góra).

Po drodze do Pragi zatrzymaliśmy się w Muzeum Lotnictwa. Chłopcy byli zachwyceni samolotami z I i II wojny światowej. A najbardziej Rajmund, ponieważ samoloty to jego hobby.

Praga to piękne miasto, kryje w sobie wiele ciekawych uliczek mających własną historię. Najbardziej urzekło nas Staré Město, Zamek na Hradczanach oraz słynny Most Karola, po którym mogliśmy przejść oraz pod nim przepłynąć. Za-

chwycyła nie tylko sam most, ale również roztaczające się z niego widoki. Poczuliśmy się jak w bajce, patrząc na czerwone dachy kamieniczek, wieżyczki bram, kościołów i wzgórza z Zamkiem Praskim. Wszyscy chcieliśmy dotknąć płaskorzeźby Św. Jana Nepomucena,

która według legendy przynosi szczęście.

Zwiedzaliśmy też miasto Rumcajsa – Jicin oraz Muzeum biżuterii w Jabloncu.

Niezapomnianym przeżyciem był wjazd kolejką gondolową na górę Jested 1012 m n.p.m. Akurat tego dnia mgła przysłoniła nam piękne widoki na Liberec i okolice. Szaleństw wodnych nam zabrakło nam podczas wizyty w Centrum Rozrywki „Babilon” w Libercu.

Najciekawsze były piesze wycieczki po Skałach Prochowskich, było ciężko... ale nie poddaliśmy się. Przejechaliliśmy się kolejką widokową Korenov – Szklarska Poręba. Na trasie, oprócz widoku na Karkonosze, były liczne tunele i kręte drogi.

W pogodne dni kąpaliśmy się pobliskim basenem, a co wieczór były ogniska i dyskoteki.

MARIUSZ PATYSIAK



EUROPEJSKA DEKLARACJA PRZECIWPADACZKOWA

19 czerwca 1997 roku Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), Międzynarodowa Liga Przeciwpadaczkowa (ILAE) oraz Międzynarodowe Biuro Padaczki (IBE) ogłosiły światową kampanię przeciwpadaczkową pod hasłem „Wyjść z Cienia” (ang. Out of the Shadows).

W dniach 24-25 października 1998 roku w Heidelbergu w Niemczech miało miejsce spotkanie przedstawicieli europejskich organizacji przeciwpadaczkowych ze specjalistami do spraw ochrony zdrowia – reprezentantami rządów i ośrodków uniwersyteckich, regionalnymi przedstawicielami WHO, ILAE oraz IBE pod szyldem światowej kampanii przeciwpadaczkowej. Zebrani jednogłośnie przyjęli poniższe oświadczenie oraz zalecenia, które powinny zostać przedstawione i wprowadzone w życie we wszystkich krajach Europy.

PROBLEMY ZWIĄZANE Z PADACZKĄ

Osoby chore na padaczkę oraz ich rodziny narażone są na wiele problemów, które są związane nie tylko z napadami, ale również ze społecznymi przejawami niewiedzy i nietolerancji dla tej choroby.

Wielu chorych nie jest leczonych we właściwy sposób, stąd też narażeni są oni na większe ryzyko występowania napadów padaczkowych i powikłań związanych z leczeniem.

Fundacja Orange wraz z artystą Miguelem Gallardo zapraszają do obejrzenia „Akademii Specjalistów”, krótkiego filmu animowanego opowiadającego w zabawny sposób o dzieciach z autyzmem i ich wyjątkowych talentach. Film w przystępny sposób pomaga zrozumieć, czym jest autyzm. Można go obejrzeć na You Tube.

Maria to mała dziewczynka, która mieszka na Wypach Kanaryjskich. Gdy się urodziła, rodzice nie wiedzieli, że jej świat będzie zupełnie inny niż ten, w którym żyją zwykli ludzie. To wcale nie znaczy, że gorszy,

Padaczka widziana okiem pacjenta

Często zdarza się również, że lekarze leczący chorych na padaczkę nie posiadają wystarczającej wiedzy fachowej na temat różnych metod leczenia. W niektórych krajach leki przeciwpadaczkowe nie są łatwo dostępne lub chorych nie stać na ich kupno.

W wielu krajach europejskich brakuje również odpowiednich placówek diagnostycznych lub są one słabo rozwinięte. Dotyczy to zwłaszcza rezonansu magnetycznego, zaawansowanych technik długotrwałego monitorowania EEG takich jak: wideometria i 24-godzinny zapis, monitorowanie stężenia leku w surowicy krwi, oceny możliwości i postępu rehabilitacji neuropsychologicznej.

Nie wszędzie znane są możliwości stosowania wtórnej prewencji, po pierwszym napadzie, aby zapobiec przewlekłej padaczce, lub w lekkich postaciach padaczki tak, by zapobiec pogłębieniu się choroby. Osoby z padaczką ze szczególnych grup ryzyka żyją krócej; śmiertelność w tej grupie jest dwu-, trzykrotnie niższa niż normalnie.

Atmosfera milczenia, jaka towarzyszy padaczce, jest główną przyczyną społecznych objawów nietolerancji:

- wiele dzieci chorych na padaczkę nie otrzymuje odpowiedniego wykształcenia w szkole,
- poziom bezrobocia jest nieproporcjonalny – jest on dwu,

trzykrotnie wyższy od ogólnego poziomu i dwukrotnie wyższy od poziomu bezrobocia wśród osób dotkniętych innymi chorobami przewlekłymi lub niepełnosprawnymi,

- wiele osób ukrywa fakt, że są chore na padaczkę, co prowadzi do izolacji społecznej, niskiej samooceny oraz depresji,
- kobiety cierpiące na padaczkę posiadają zazwyczaj niską wiedzę odnośnie możliwości zajścia w ciążę i posiadania dzieci,
- jakość życia osób starszych często ulega pogorszeniu ze względu na późne rozpoznanie padaczki,
- osoby chore na padaczkę mogą mieć poważne kłopoty z samodzielnym przemieszczaniem się.

We wszystkich krajach wiedza na temat padaczki i świadomość, że jest ona uleczalna, są na niewystarczającym poziomie. Tak samo przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o środowisko medyczne. Zakorzenione uprzedzenia prowadzą do odrzucenia i dyskryminacji chorych na padaczkę.

Nawet w krajach o dobre rozwiniętych systemach opieki zdrowotnej, osoby chore na padaczkę ukrywają swoją chorobę w obawie przed nietolerancją ze strony społeczeństwa. W rezultacie wielu chorych na tę chorobę nie ma dostępu do wyspecjalizowanej opieki, pozostając na-

rażonymi na napady padaczkowe, podczas gdy mogliby być leczeni.

Wyraźnie brak jest świadomości o wszechstronnej opiece nad osobami chorymi na padaczkę, nakierowanej na poprawę jakości życia, jak i niewystarczająca jest wiedza na temat opieki medycznej, psychologicznej jak i socjalnego wsparcia. Nawet w krajach rozwiniętych dostęp do tego rodzaju opieki jest poważnie ograniczony. W wielu krajach brak jest rehabilitacji psychofizycznej.

Zarówno środowisko medyczne, jak i osoby chore na padaczkę i ich rodziny, nie posiadają wystarczającej wiedzy dotyczącej możliwości i dostępności leczenia i rehabilitacji.

ZALECENIA:

Poniższe zalecenia skierowane są do rządów, opieki zdrowotnej i innych instytucji zajmujących się problemem padaczki:

- Należy udostępnić procedury umożliwiające diagnozowanie napadów padaczkowych i ich przyczyn.
- Leki przeciwpadaczkowe powinny być dostępne dla wszystkich i po przystępnej cenie. Należy udostępnić leczenie neuropsychologiczne i opiekę socjalną.
- Należy opracować metody zapobiegania.
- Należy promować szkolenie specjalistów w dziedzinie pa-

daczki, badań nad epilepsją oraz potrzeb poszczególnych grup np. problemów kobiet osób starszych, itp.

- Należy edukować specjalistów i opinię publiczną na temat epilepsji, metod jej leczenia oraz konsekwencji społecznych.
- Należy uświadomić społeczeństwo, że osoby chore na padaczkę mogą uczęszczać do normalnych szkół i są zdolne wykonywać większość zawodów.
- Należy edukować pacjentów (dzieci i dorosłych).
- Należy wspierać powstawanie stowarzyszeń pacjentów.
- Należy wspierać i promować projekty badawcze ze szczególnym uwzględnieniem badań prowadzonych we współpracy z innymi krajami. Należy opracować zalecenia oparte na faktach oraz algorytm opieki nad osobami cierpiącymi na padaczkę, zmierzając np. do poprawy jakości ich życia. Należy opracować wskazówki oceny skuteczności badanych leków przeciwpadaczkowych.
- Należy opracować we współpracy z europejskimi organizacjami przeciwpadaczkowymi Białą Księgę Epilepsji.

Wszyscy uczestnicy spotkania zobowiązali się do podjęcia wszelkich starań w celu skutecznego wdrożenia powyższych zaleceń we wszystkich krajach Europy.

Od redakcji:

Autor jest prezesem Polskiego Stowarzyszenia Ludzi Cierpiących na Padaczkę w Białymstoku. Na tym kończymy publikowanie w odcinkach jego tekstu, wygłoszonego na konferencji 4 lipca w Warszawie „Padaczka lekooporna – palący problem społeczny”.

Film o dziecku z autyzmem

smutniejszy i bezbarwny. Wręcz przeciwnie.

– Kiedy Maria jest z nami, czyni świat lepszym miejscem – przekonuje w różnych publikacjach Miguel Gallardo, jej ojciec. – Próbowałem dostać się do jej rzeczywistości i zrozumieć, co zakłóca normalne funkcjonowanie. Wiedziałem, że cierpi na jakąś dysfunkcję, ale dopiero później dowiedziałem się, że jest to autyzm.

Film opowiada o relacjach między ojcem i córką, o trudnościach w komunikacji, okazywaniu uczuć, dotarciu do społeczeństwa oraz próbie odnalezienia się w nim. Scenariusz dotyczy również ucieczki od bólu i cierpienia oraz skierowaniu swoich myśli na pozytywne tory. Czasami wydaje się, że nie ma żadnej nadziei, ale Miguel Gallardo przekonuje, że na końcu drogi zawsze jest światło. Dzięki

temu rodzice dzieci z autyzmem cieszą się z każdego ich osiągnięcia. Nie tylko dlatego, że czasami znają kilka książek na pamięć, posługują się jedenastoma językami, ale potrafią zawiązać buty i założyć równe skarpetki.

Film można obejrzeć za darmo. Jest on optymistyczną opowieścią, mogącą zmienić podejście rodziców do autyzmu. Autorzy mają nadzieję, że wkrótce powstanie coraz więcej fo-

rów, na których będzie się można wymieniać poglądami na temat tego schorzenia.

„Jesteśmy wśród Was: dzieci i dorośli dotknięci autyzmem, a zarazem ich rodziny, którym autyzm całkowicie odmienił codzienność. Spójrzcie na nas z sympatią i zrozumieniem, chociaż często jesteśmy dziwni, mocno nietypowi, czasem uciążliwi” – prosi Miguel Gallardo. *awa*

Praca z trudną młodzieżą

Fundacja Freya von Moltke – Stiftung dla Nowej Krzyżowej oraz jej partnerzy zrealizowała w dniach od 10 do 16 grudnia w Berlinie trening „MIT – Moderacja – Inkluzja – Teatr” dotyczący pedagogiki włączającej adresowany do terapeutów i wychowawców pracujących z trudną młodzieżą.

Przez sześć dni trenerzy z Polski, Niemiec i Czech przekazywali informacje niezbędne do prowadzenia międzynarodowych spotkań z młodzieżą narażoną na wykluczenie społeczne. Szkolenie było też okazją do wymiany doświadczeń. Bliższe informacje na stronie internetowej: www.kreisau.de.

KAROLINA KASPRZAK

Zmiana siedziby

Wielkopolskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych (WIFOON) od środy 7 listopada zmieniło siedzibę. Obecnie biuro organizacji mieści się w Poznańskim Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu przy ulicy Bukowskiej 27/29 w Poznaniu.

W nowym pomieszczeniu osoby z niepełnosprawnością oraz organizacje je zrzeszające będą miały możliwość skorzystania z usług biura bezpłatnych porad prawnych i socjalnych, Ośrodka Informacji WIFOON i Poznańskiego Centrum Wspierania Rozwoju Zawodowego Osób Niepełnosprawnych. Numer telefonu oraz adres mejlowy pozostają bez zmian: (61) 823 47 91, biuro@wifoon.pl. Dyżur prawnika w biurze bezpłatnych porad prawnych i socjalnych – w każdy poniedziałek w godzinach 15.00-18.00 i czwartek w godzinach 12.00-15.00.

KAROLINA KASPRZAK

SPOTKANIE INFORMACYJNE DLA UCZESTNIKÓW PROJEKTU

Niepełnosprawny na rynku pracy



FOT. (2X) MARZENA KUBIAK

PCPR w Gnieźnie, która udzielała porad na temat możliwości rejestracji osób bezrobotnych i poszukujących pracy w Urzędzie Pracy i wskazywała na korzyści płynące z przystąpienia do projektu.

W trakcie spotkania prezes WZINR Mirosława Rynowiecka przedstawiła główne założenia i cele projektu, jakimi jest aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych, bezrobotnych z powiatów gnieźnieńskiego, wrzesińskiego i średzkiego w przedziale wiekowym 18-64 lata.

Omówiono program szkoleń i harmonogram konsultacji indywidualnych oraz korzyści płynące z możliwości pozyskania nowego, intratnego zawodu.

Spotkanie cieszyło się zainteresowaniem mediów lokalnych – gościliśmy Krzysztofa Łukasika, dziennikarza tygodnika „Przemiany”, który sporządził relację z tego interesującego wydarzenia.

W efekcie spotkania i gorącej dyskusji, do programu przystąpiło 12 uczestników, kilku kolejnych zadeklarowało duże zainteresowanie projektem. Zaskutkowało to uformowaniem pierwszej, 16-osobowej grupy szkoleniowej, która z wielką energią i entuzjazmem rozpoczęła zajęcia.

MIROSŁAWA RYNOWIECKA
KIEROWNIK PROJEKTU

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Realizator projektu:
Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu
ul. Kraszewskiego 8a
60-518 Poznań
Tel./fax +48-61-821-74-33
poczt@wzinr.org.pl
www.wzinr.org.pl

Dnia 8 listopada 2012 roku w siedzibie Koła Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu w Gnieźnie przy ulicy Tadeusza Kościuszki 7B odbyło się spotkanie inauguracyjne realizację projektu „Niepełnosprawny na rynku pracy”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Ze strony WZINR w spotkaniu wzięli udział: Mirosława Rynowiecka, prezes WZINR, Bolesław Ciesielczyk, prezes Koła WZINR w Gnieźnie, Danuta Michalczyk, wiceprezes Koła

WZINR w Gnieźnie, koordynatorzy projektu, trenerzy.

Na spotkanie przybyła liczna grupa członków koła, zainteresowanych przystąpieniem do projektu i skorzystaniem z cyklu bezpłatnych szkoleń zawodowych, językowych i komputerowych oraz konsultacji z psychologiem i doradcą zawodowym.

Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem instytucji i władz lokalnych. Gościem koła była m.in. Hanna Łęga, Kierownik Działu ds. Osób Niepełnosprawnych



KAPITAŁ LUDZKI
CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA!



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Centrum Bukowska już działa

To miejsce ma szczególną historię. Zanim powstało, budziło wiele emocji, rodziło dużo problemów, spowodowało, że narosło wokół niego sporo mitów. Dzięki determinacji, konsekwencji i uporowi przedstawicieli organizacji pozarządowych Centrum Bukowska otworzyło swoje podwoje. W ostatnim dniu listopada tego roku zorganizowano uroczyste otwarcie, na które zaproszono wielu gości.

Najpierw był zniszczony parter z dziurami w ścianach w budynku przy ulicy Bukowskiej, potem władze miasta przeprowadziły remont i zaofiarowały pomieszczenia organizacjom pozarządowym. Miało tutaj funkcjonować Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu. Wszystko było by dobrze, gdyby nie kwestia kto ma pokrywać koszty finansowania związane z eksploatacją. Przedstawiciele organizacji pozarządowych zapewniali, że chcą w tym miejscu doradzać, jak zakładać stowarzyszenia, jak pisać statuty, prowadzić księgowość, zdobywać granty i dofinansowania na różne projekty, ale na pokrywanie kosztów energii, ogrzewania, łączności oraz pozostałych mediów ich nie stać. W planach było także urządzenie szkoleń, spotkań oraz otwarcie kawiarenki, w której można by było napić się kawy lub herbaty i porozmawiać o różnych sprawach.

Urzednicy ogłosili konkurs na prowadzenie centrum, na który wpłynęła tylko jedna oferta przygotowana przez koalicję kilku organizacji pozarządowych. Jednak komisja konkursowa oceniła ją negatywnie, dlatego ogłoszono kolejny termin. Koalicja poprawiła ofertę i zgłosiła ją ponownie. Tym razem wszystkie wymagania zostały spełnione i centrum jest już w rękach trzech organizacji, które wzięły na siebie ciężar zarządzania i pokrywania bieżących kosztów związanych z utrzymaniem.

– W skład koalicji weszła

Wielkopolska Rada Koordynacyjna Związek Organizacji Pozarządowych, Centrum PISOP będący skrótem słów poradnictwo, informacje, szkolenia organizacji pozarządowych, WIFON, czyli Wielkopolskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych oraz Stowarzyszenie Na Tak – mówi Justyna Ochędzan, dyrektor Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej. – W sytuacji, gdy trzeba było mieć fundusze na utrzymanie tej przestrzeni, musieliśmy poszukać takie organizacje, które na to stać w perspektywie długoterminowej. Umowa na użytkowanie tego miejsca została podpisana do 2014 roku. Każda z organizacji tworząca koalicję ma dobrą pozycję na rynku i nigdy nie było przestoju w działalności. Przykładowo Wielkopolska Rada Koordynacyjna działa nieprzerwanie od dwudziestu lat i ma przed sobą bardzo dobre perspektywy. Myślę, że damy sobie radę. Dostaliśmy już pierwszy rachunek na kwotę ponad dwustu złotych. Tak naprawdę działalność jeszcze się nie rozkręciła. Na razie udzielane są porady prawne, ale teraz możemy ostro zabrać się do pracy. Musimy wyposażyć poszczególne pomieszczenia i zadbać o ich wystrój. Już na dobre przeprowadził się WIFON, także PISOP, my także przywieźliśmy swój „majątek” z biura, które znajdowało się przy ulicy Szewskiej. Ustaliliśmy, że będziemy dzielić się kosztami proporcjonalnie do powierzchni, którą zajmujemy. Za wspólne pomieszczenia zapłacimy po równo. Pierwsza poważna dyskusja dotyczyła nazwy. Byłam za tym, by to miejsce nazywało się Kamienica Obywatelska, bowiem ta nazwa utrwalila się już w świadomości mieszkańców Poznania. Były także inne propozycje ze strony koalicjantów. Drogą kompromisu nazwaliśmy to miejsce Centrum Bukowska. Nazwa jest krótka, neutralna i łatwa do zapamiętania. Bazując na niej będziemy tworzyć nową markę. Liczę na to, że ta otwarta przestrzeń będzie wy-



FOT. AURELIA PAWLAK

korzystywana w pełni przez różne organizacje pozarządowe. Wierzę, że będą tutaj przychodzić i prowadzić różne animacje. Chcielibyśmy wytworzyć pewnego rodzaju mechanizm współodpowiedzialności za to miejsce.

Koalicjanci mogą prowadzić działalność gospodarczą, dlatego bardzo intensywnie myślą o tym, w jaki sposób zarabiać na utrzymanie. Już teraz wiadomo, że chcą odpłatnie wynajmować sale na różnego rodzaju narady, szkolenia i posiedzenia. Być może, uda się podzielić jedną z sal na dwie mniejsze za pomocą przesuwanych drzwi, więc możliwości będzie jeszcze więcej. Trwają prace nad wypracowaniem mechanizmu odpłatności. Wiele organizacji ma pieniądze na cele szkoleniowe, z powodzeniem mogą je wydać właśnie w centrum.

We wszystkich pomieszczeniach są żółte ściany, ale koalicjanci chcą je ozdobić. Z magazynu DPS-u przyniesiono kilka biurek, które umożliwiły powstanie stanowisk do pracy. Niektóre meble są darowizną od różnych firm. Część umeblowania obiecały władze miasta. Działają sanitariaty, wygospodarowano oddzielny pokój, w którym będzie można w cztery oczy porozmawiać z doradcą lub specjalistą. Powstaje już strona internetowa, by docierać do jak największej liczby osób. Przyda się także trochę zieleni, by ożywić to miejsce. Być może w przyszłości uda się zazielenić

nić podwórkę, a na ścianach namalować murale i latem posiedzieć na świeżym powietrzu. No i powstanie kawiarenka, w której serwowana będzie pyszna kawa i herbata przy dobrej muzyce. Koalicjanci chcą ją urządzić w starym stylu. Meble zdobędą na wyprzedaży albo zorganizują zbiórkę.

Ze względu na to, że od połowy października przeniesione zostało świadczenie porad, ruch jest znaczny. Dziennie przychodzi nawet ponad dwadzieścia osób z całego miasta. Wkrótce zaczną coraz liczniej zaglądać wolontariusze, bo tutaj znajduje się także Centrum Wolontariatu. Zamiast w Wydziale Zdrowia i Pomocy Społecznej Urzędu Miasta Poznania, w Centrum Bukowska odbywać się będą posiedzenia Komisje Dialogu Obywatelskiego. Koalicjanci chcą, aby w tym miejscu spotykała się rada Pożytku Publicznego oraz Rada Do Spraw Osób Niepełnosprawnych. Centrum jest otwarte dla wszystkich zainteresowanych, którzy chcą zrobić coś dobrego i pożytecznego.

Koalicjanci są pełni entuzjazmu, pomysłów i chęci do działania. W końcu mają własne miejsce i teraz mogą pokazać na co ich stać. Dostali szansę, której nie można zmarnować. To od organizacji pozarządowych, a przede wszystkim od ich zaangażowania zależy, czy to miejsce będzie tętnić życiem.

AURELIA PAWLAK

Hofer kocha swoją sztukę



Od lewej: Elizabeth Telsnig, tłumaczka Magdalena Górczak i kuratorka wystawy Małgorzata Szefer.

Kiedy Elizabeth Telsnig poznała Josefa Hofera, zainteresowała się sztuką art brut. Od tamtej chwili stała się jej zwanną. Mając kontakt z Hoferem może przyglądać się jego twórczości. To pozwala jej lepiej poznać artystę, ale czy lepiej go zrozumieć? Bo tak naprawdę sztuki art brut jej przedstawiciele do końca nie rozumieją. Tworząc nie przywiązują wagi do tego co robią.

Elizabeth Telsnig, historyk sztuki, prowadziła zajęcia z rysunku w placówce dla osób niepełnosprawnych. Uznała wtedy, że prace Hofera są zadziwiające i trudno je zapomnieć. Nigdy wcześniej z tego rodzaju twórczością się nie zetknęła. Postanowiła bliżej zainteresować się autorem niezwyklej rysunków. Okazało się, że nie był on ceniony ani przez rodzinę, ani pracowników placówki. Rysunki najczęściej trafiały do kosza lub leżały w szufladzie razem ze sztukami. Elizabeth Telsnig zebrała je i ochroniła.

Josef Hofer urodził się głuchy i prawie nie mówi. Jednak z jego obrazów widać, że ma silną osobowość, wie, czego chce i jak to osiągnąć. Z biegiem czasu, zachęcony przez Elisabeth Telsnig, stworzył szczególnie styl. Rysunki znajdują się w żółtych i pomarańczowych ramkach, które zamykają całą kompozycję. Najważniejsze w twórczości Hofera jest lustro znajdujące się w jego sypialni. To, co w nim widzi, wyraża potem w swojej sztuce. W jego rodzinnym domu nigdy takiego dużego lustra nie było. Nie mógł więc zobaczyć całego ciała. Do tej pory miał tylko małe

lusterkiem kosmetycznym, przy którym czesał włosy. Pewnego dnia znalazł się w sklepie meblowym i zobaczył duże lustro. Chciał je kupić, ale nie mając własnych pieniędzy, był zdany na opiekuna. Ten znając jego wybuchy złości postanowił nabyć to lustro. Hofer nigdy nie pozwolił go powiesić. Stoi ono oparte o szafę, naprzeciwko jego łóżka. Ogląda się w nim nago i rysuje to, co zobaczy.

– Na moje podejście do sztuki art brut miał wpływ pobyt w Afryce – mówi Elizabeth Telsnig. – Przez rok mieszkalam w Nairobi. Był to czas, który pozwolił mi otworzyć się na „inność”. Zaczęłam dostrzegać to, co mogło bulwersować, razić, odpychać, nie zyskiwać akceptacji. Te doświadczenia pomogły mi w późniejszym obcowaniu ze sztuką art brut. Elizabeth pomyślała, że warto pokazać prace Josefa szerszej widowni. Wraz z mężem przygotowali płytę CD z jego rysunkami i wysłali do Lozanny. Odpowiedź była błyskawiczna. Zapytano kiedy Elizabeth może przyjechać. Pojechała i dowiedziała się, że będzie wystawa. To było bardzo trudne, ponieważ prace nie należały do niej. Podjęła ryzyko i w czerwcu w 2003 roku można było zobaczyć w Lozannie prace Hofera.

Te rysunki bardzo różniły się od późniejszych. Przedstawiały swetry, spodnie na białym tle. Pod nogami nie było podłogi. Zawierały niewiele seksualności, która dominuje w aktualnej twórczości. Potem Hofer zobaczył ramę i bardzo mu się spodobała. Wyraża ona zamknięcie, bezpieczeństwo podobne do tego, jakie jest w łonie

matki. Rama Hofera jest bardzo misterna, wyrazista i ozdobna. Stanowi pewnego rodzaju obramowanie lustra.

– Rysunki Hofera to swego rodzaju pamiętnik w którym wyraża on swoje przeżycia – dodaje Elizabeth Telsnig. – To, co przedstawia, nie jest świadome, zaplanowane, celowo prowokujące. Przeciwnie. Artysta rysuje seriami, zmienia tylko perspektywę. Pokazuje to, co jest dla niego ważne. Prace Hofera przypominają klatki filmowe, następujące jedna po drugiej. Podjęte zostały nawet zaopatrzenia go w kamerę. W 2004 roku dostał pierwszy sprzęt cyfrowy, ale go rozłożył i zepsuł. W tym roku zrobił już pierwsze zdjęcia. Choć niedowidzi i nie potrafi uchwycić perspektywy, nie rezygnuje. Tym bardziej, że podobnie jak do rysunku nie przywiązuje wagi do fotografii. Robi to dla siebie, nie z myślą o innych.

Elizabeth Telsnig przekonuje, że Hofer nie jest seksualnym potworem. On żyje tu i teraz. Nie przejmując się tym, co było i co będzie. Ważne, co jest teraz. W duchu jest dzieckiem, a ma ciało dorosłego człowieka. Ze swoimi pracami robi, co chce. Nikt nie ma na to wpływu. Ale jednocześnie bardzo potrzebuje pochwały. Pokazuje Elizabeth każdą nową pracę i czeka na jej reakcję. Oczywiście pozytywną. Artysta ma w swoim pokoju telewizor, dlatego w jego pracach widać odbicie drugiego człowieka. Poza tym zbiera wszystkie wycinki prasowe o sobie, ale nie wiadomo, na ile te bodźce na niego działają. Hofer nie żyje w biedzie. Teraz przeżywa najpiękniejsze momenty w swoim życiu.

– W rankingu austriackich malarzy Hofer zajmuje znaczącą pozycję, chociaż sztuka art brut nadal jest traktowana marginalnie – mówi Elizabeth Telsnig. – Historia sztuki próbuje katalogować art brut, ale tej twórczości skatalogować się nie da. To jest tak jak ze sztuką współczesną, którą nie wiadomo jak oceniać. Podobny problem dotyczy art brut ze względu na jej nieprzewidywalność.

AURELIA PAWLAK

Jak kontrolować władzę terapeutów pracujących z osobami z niepełnosprawnością intelektualną? Na czym polega terapia zorientowana na aktywny udział? W jaki sposób wyznaczać granice, aby każdy człowiek pozostawał podmiotem, a nie przedmiotem działań? Jak być dobrym terapeutą? Jak monitorować trudne zachowania osoby z niepełnosprawnością, a jednocześnie nie krzywdzić?

O tym rozmawiano podczas konferencji poświęconej podmiotowości osób z niepełnosprawnością intelektualną „Władza w rękach specjalisty”, którą w piątek 26 października zorganizowało Stowarzyszenie Na Tak we współpracy z Zakładem Psychopatologii Dziecka na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Spotkanie w Collegium imienia Floriana Znanieckiego przy ulicy Szamarzewskiego 89 było nie tylko okazją do poznania doświadczeń prelegentów w obszarze pracy z osobami z upo-



M. Molenda-Słomińska
POZNAŃ

Stowarzyszenie Na Rzecz Młodzieży Sprawnej Inaczej „Śmiałek” w Poznaniu realizowało w terminie od 1 września do 30 listopada projekt „W tańcu i w ruchu jesteśmy sobą”, dofinansowany przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego.

W siedzibie Stowarzyszenia na osiedlu Marysieńki w Poznaniu dwa razy w tygodniu były organizowane zajęcia popołudniowe dla młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu znacznym i umiarkowanym, z dysfunkcją narządu ruchu, zamieszkujące miasto Poznań. Projekt obejmował grupę 20-osobową. Beneficjenci korzystali z zajęć sportowo-rekreacyjnych w sali rehabilitacyjnej, zajęć na świeżym powietrzu oraz muzyczno-tanecznych. Zajęcia prowadzone były przez wykwalifikowaną kadrę. Podopieczni nie tylko uczestniczyli w typowych ćwiczeniach rehabilitacyjnych, ale również mogli pograć w tenisa stołowego i bilard.

Zajęcia taneczne były niezwykle twórcze, uwalniały

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA „WŁADZA W RĘKACH SPECJALISTY”

Traktować po ludzku

śledzeniem umysłowym, ale również szansą na wymianę spostrzeżeń z uczestnikami i refleksję. Moją uwagę zwrócił tytuł konferencji: „Władza w rękach specjalisty”.

Czy mówiąc o pracy z osobami niepełnosprawnymi, można mówić o władzy? Specjalista powinien wspierać osobę z niepełnosprawnością intelektualną: uczyć poznawania otaczającego świata, kształtować nawyk samodzielności i zaradności życiowej. Być przyjacielem niepełnosprawnego uczestnika zajęć terapeutycznych, kimś w rodzaju asystenta, który wspólnie z nim podąża drogą życia. Doradzać, ale nie zapominać o tym, że osoba upośledzona to także człowiek, który (o ile nie jest

sądownie ubezwłasnowolniony) ma prawo samodzielnie decydować o sobie. Takie podejście stosowane jest we wspólnocie L'Arche założonej przez Jeana Vaniera. Asystenci zamieszkujący razem z osobami z niepełnosprawnością czerpią radość ze wspólnego życia. Tworzą rodzinę.

Niestety, władzy często nadużywają wszyscy, którzy roszą sobie do niej prawo: nauczyciele, terapeuci, wychowawcy. Bo jak wytłumaczyć fakt, że w Roku Janusza Korczaka w niektórych przedszkolach za karę stawia się dzieci do kąta, zaś w placówkach terapeutycznych na nieustające agresywne zachowania osoby niepełnosprawnej terapeuta reaguje krzykiem

i rękoczynem? To brak umiejętności radzenia sobie z trudnymi sytuacjami oraz silne emocje, nad którymi trudno zapanaować. Jest to jednak możliwe, jeśli nasza praca stanowi pasję, a co najważniejsze, traktujemy osobę z niepełnosprawnością po ludzku. „Nie ma kaleki, jest człowiek” – głosiła kreatorka polskiej pedagogiki specjalnej Maria Grzegorzewska. I o tym nie należy zapominać.

O kulturze szacunku dla człowieka, jego historii, godności i niepowtarzalności mówił podczas piątkowej konferencji Alain Salque z Francji. Odwołał się do praktycznych przykładów dotyczących pracy z osobami z niepełnosprawnością intelektualną. Głos zabrała również prof.

Małgorzata Kościelska, dr Nela Grzegorzczuk-Dłuciak, Friederike Kolster i Sonja Bernartz z Niemiec oraz dyrektor Przedszkola Specjalnego „Orzeszek” Jacek Kielin.

Konferencja „Władza w rękach specjalisty” została zorganizowana w ramach cyklu „Spotkania Na Tak”. To drugie międzynarodowe spotkanie na WSE UAM. Pierwsza konferencja w ramach „Spotkań Na Tak” – „Pełnoprawni seksualnie” odbyła się 20 maja 2011 roku i dotyczyła seksualności osób z niepełnosprawnością. Relację z tego wydarzenia publikowaliśmy w „Filantropie” („Filantrop” 06 2011, s. 33).

KAROLINA KASPRZAK

PROJEKT STOWARZYSZENIA „ŚMIAŁEK” W POZNANIU

W tańcu, w ruchu...



na dźwięk. Była nauka śpiewu, kroków tanecznych (walc angielski, polonez, tango, salsa) oraz układów potrzebnych do przedstawienia. Dodatkowo w czasie przerw uczestnicy projektu mieli możliwość przygotowania prostych posiłków, co podniosło u nich umiejętności radzenia sobie w kuchni.

Celem projektu było aktywne

uczestnictwo w życiu codziennym osób niepełnosprawnych, poprawa funkcjonowania społecznego i jakości życia oraz zapobieganie izolacji tych osób. Zajęcia popołudniowe wzmacniają sprawność psychofizyczną organizmu, rozwijają komunikację i współdziałanie uczestników, rozbudzają zainteresowanie aktywnością

ruchową, motywują do aktywności w wybranej dziedzinie, kształcą nawyk aktywnego wypoczynku, rozwijają zainteresowania muzyczne, dają możliwość spotkań z przyjaciółmi, znajomymi, nawiązywanie nowych kontaktów. Ponadto organizowanie zajęć po południu gwarantuje dodatko-

wą opiekę nad podopiecznymi, co chwilowo odciąża rodziców od obowiązków i może uatrakcyjnić ich czas wolny.

Uwieńczeniem projektu było przedstawienie teatralne w dniu 29 listopada w Domu Kultury Słońce na osiedlu Przyjaźni w Poznaniu.



FOT. (2X) ARCHIWUM

Zazwyczaj piszemy o osobach niepełnosprawnych, a przecież bez oddanych opiekunów często nie mogliby oni funkcjonować, uczestniczyć w rozmaitych zajęciach, a nawet się usamodzielniać. Do takich opiekunek na pewno należą Dorota Smurawa, kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy „Pogodni” w Poznaniu i wychowawczyni Ewa Łukasik. Obie niezwykle sumienne, rzetelne, oddane i lubiące osoby niepełnosprawne. Swoje zawody wykonują z pasją i ani przez chwilę nie żałują wyboru życiowej drogi.

Ewa Łukasik jest zawsze uśmiechnięta i zadowolona. Nawet jak coś ją trapi, nigdy tego po niej nie widać. Pełna empatii, skromności potrafi dogadać się ze swoimi podopiecznymi. Nie wyobraża sobie pracy bez nich, a oni bez niej. Swoją zawodową sukces upatruje w traktowaniu osób niepełnosprawnych jak partnerów, wobec których zawsze jest szczerą. Oni doceniają tę autentyczność, bo w ten sposób czują, że są dla niej partnerami. Współpracownicy i przełożeni Ewy mówią o niej, że drugiej takiej jej świecą szukać. Potwierdzają to jej podopieczni, zapewniając „kochamy panią Ewę”.

– Z wyborem zawodu nie miałam problemu, zostałam oligofrenopedagogiem, czyli pedagogiem specjalnym – mówi Ewa Łukasik. – Stało się tak między innymi dlatego, że moja mama, będąc surdapedagogiem, całe życie przepracowała w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Głuchoniemych na poznańskiej Śródcie. Zatem od najmłodszych lat chodziłam do mamy na zajęcia do ośrodka i stykałam się z osobami niepełnosprawnymi. Nie bałam się ich, nie przeszkadzało mi to, że jestem inna, wręcz przeciwnie, chętnie spędzałam tam czas. Tematy niepełnosprawności z racji zawodu mamy zawsze przewijały się przez nasz dom. Wyrastałam w tej atmosferze, czułam ją wokół siebie i tak zostało do tej pory.

W dorosłym życiu Ewa nie zmieniła zdania. Podczas studiów brała udział w stażach, uczestniczyła w praktykach i jeszcze bardziej umacniała się w przekonaniu, że to jest właśnie „to”. W tym czasie marzyła o studiach pla-

Zgodny duet z Pogodnej

stycznych, ale rodzice nie wyrazili zgody. Obawiali się, że córka będzie zbyt obciążona nauką. Dzisiaj Ewa realizuje swoje marzenia, prowadząc pracownię plastyczną na Pogodnej. Wykorzystując swoje predyspozycje artystyczne wspomaga uczestników. Uważa, że praca z podopiecznymi wcale nie jest trudna, pod warunkiem, że będzie się ich traktować po partnersku. Okazuje im wiele ciepła, serdeczności, wyrozumiałości. Do każdego podchodzi indywidualnie, bo wie, że tak samo jak ona mogą mieć lepszy lub gorszy dzień.

Ewa, ucząc rysunku i malarstwa, chce wyczuć swoich podopiecznych na piękno, ale przede wszystkim uczulić ich na okazywanie szacunku sobie nawzajem oraz innym ludziom. Lubi ich pozytywnie motywować. Często im powtarza, że nawet jak za pierwszym razem coś się nie uda, to przecież można próbować dalej. Każda trudna sytuacja zawsze znajdzie pozytywne rozwiązanie.

– Pamiętam Ewę, gdy przyszła do nas na rozmowę kwalifikacyjną – wspomina Dorota Murawa. – Od razu wiedziałam, że jest to właściwa osoba. Zauważyłam u niej spory potencjał i to się sprawdziło. Jestem zadowolona, że się nie pomyliłam. Osób zgła-

szających się do pracy jest dużo, ale bardzo trudno znaleźć taką z sercem. Tym bardziej się cieszę, że Ewa trafiła właśnie do nas.

Odpowiedzialna, rzetelna, oddana, pracowita – tak postrzegają podopieczni i przełożeni Dorotę Smurawę, szefową Środowiskowego Domu Samopomocy „Pogodni” w Poznaniu. Ma tyle serca, że miłością mogłaby obdarować niepełnosprawnych z wszystkich placówek Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Poznaniu. Dorota z niepełnosprawnością zetknęła się w dzieciństwie, bowiem jej mama ma przyjaciółkę, której syn był niepełnosprawny intelektualnie. Jako harcerka współpracowała ze stowarzyszeniem organizującym przeglądy twórczości artystycznej dzieci specjalnej troski. Wówczas nauczyła się, jak postępować z osobami z różnymi rodzajami niepełnosprawności.

– Skończyłam socjologię, a potem studium podyplomowe – wspomina Dorota Smurawa. – W ramach praktyk trafiłam do PSOU. Tam wypatrzyła mnie ówczesna prezes, nieżyjąca Honorata Wójcicka. Najpierw był wolontariat, a potem praca z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie wciągnęła mnie na dobre.

Osoby współpracujące z Dorotą mówią o niej, że można na niej polegać i zawodowo, i prywatnie. Potrafi dochować tajemnicy, nigdy nikomu nie odmówiła pomocy. Zawsze pomaga swoim podopiecznym. Dorota jest bardzo otwarta, podopieczni mówią do niej „mamo”, śpiewają dla niej serenady. Kochają ją z wzajemnością. Dorota potrafi być wspaniałym menadżerem. Umie walczyć o każdą złotówkę i wyegzekwować każdą obietnicę. Gdy Dorota urodziła dziecko, zastępowała ją Ewa. Teraz obie stanowią zgrany duet, który potrafi sprawnie zarządzać placówką, ale przede wszystkim otoczyć opieką uczestników. Tam każdy przychodzi na zajęcia z radością i uśmiechem na twarzy. Dzięki nim dom przy ulicy Pogodnej faktycznie jest pogodny i ciepły. Ma swój klimat, na który składa się nie tylko atmosfera, ale umiejętnie urządzone pomieszczenia. Wszystko jest dopracowane po domowemu.

– Dorota zawsze wszystko przemyśli i dwa razy się zastanowi zanim wyda złotówkę – dodaje Zdzisława Gorynia, prezes Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Poznaniu. – Umie zdobywać dodatkowe fundusze i potrafi skutecznie negocjować. To właściwa osoba na właściwym miejscu. Wraz z Ewą jeżdżą, piszą, rozmawiają, a to przekłada się na finanse.

Dorota i Ewa są bardzo lubiane przez uczestników. Często przychodzą do nich, zwierają się, szukają rady i wsparcia. Wiedzą, że one im nie odmówią i nie zlekceważą. Są dla nich nie tylko wychowawczyniami, ale także przyjaciółkami. Takimi, które akceptują ich takich, jakimi oni są.



W Środowiskowym Domu Samopomocy „Pogodni” w Poznaniu.

AURELIA PAWLAK

W poniedziałkowy wieczór 19 listopada do Teatru Animacji Centrum Kultury Zamek w Poznaniu przyszło wielu ludzi zmęczonych codziennymi troskami. Nieśmiało zajęli miejsca. Nastroj widzów uległ zmianie wraz z powitaniem prowadzących. Na scenie wystąpili niepełnosprawni artyści zespołu tanecznego „Promyk” prowadzonego przez Stowarzyszenie Na Tak. Pełne pasji układy choreograficzne, prezentacje teatralne i dialogi wywołały pozytywne zaskoczenie.

„Wieczór przyjaciół Promyka” – bo taką nazwę nosiło wydarzenie – został zorganizowany po raz drugi. Na pierwszym miłośnicy sztuki spotkali się 17 listopada 2011 roku w Domu Kultury „Stokrotka” przy ulicy Cyriowej 11. Relację z tego wydarzenia publikowaliśmy w „Filantropie” (Filantrop 12.2011, s. 19). Z kolei 21 maja „Promyk” zaprosił do Teatru Animacji na „Wieczór spełnionych marzeń”. (Filantrop 06, s. 22).

W poniedziałek 19 listopada po raz kolejny podziwiano niezwykle prezentację. Scena pełna była dynamiki, ruchu i pełnych ekspresji słów. Uczestnicy

WIECZÓR ARTYSTYCZNY PRZYJACIÓŁ „PROMYKA”

Kowboje oczarowali publiczność

i opiekunowie włożyli mnóstwo pracy w przygotowanie spotkania, ale nie był to daremny trud, czego dowiódł aplauz publiczności. Układ taneczny „Country”: przystojni kowboje, znakomita kondycja jeźdźców, występ Chóru działającego przy Parafii św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty na Osiedlu Orła Białego, recytacja wiersza Leszka Suli-
ma Ciundziewickiego „Poszukiwanie wiatru” przez Olę Ossowską, spektakl „Znalezione podwórko”, muzyka irlandzka oraz inne niespodzianki artystyczne nadały spotkaniu niezapomniany klimat. Więcej informacji na temat zespołu tanecznego „Promyk” można znaleźć na stronie internetowej: www.promyk.org lub na fejsbuku w profilu „Zespół Taneczny Promyk”.

KAROLINA KASPRZAK



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Kowboje oczarowali publiczność.

Jan Paweł II wciąż z nami



Robert Stępiński

**„Jan Paweł – Papież Rodzi-
ny”** – pod takim hasłem 14 października obchodzono w całej Polsce XII Dzień Papieski. 100 tysięcy wolontariuszy w całej Polsce zbierało pieniądze na fundusz stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Dzięki uzbieranej kwocie ponad 2.500 zdolnych młodych osób z niezamożnych rodzin będzie otrzymywało comiesięczne wsparcie finansowe przez cały okres trwania nauki. Główne obchody tego święta odbyły się w Warszawie.

W sobotę poprzedzającą dzień Papieski 13 października na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się gala rozdania corocznych nagród Totus. Laureatami tej nagrody są ludzie, którzy służbie dobru i prawdzie poświęcili całych siebie. Galę po-



Osoby niepełnosprawne na Dniach Papieskich podczas koncertu na Placu Zamkowym.

prowadziła Grażyna Torbicka. Podczas gali głos zabrali m.in.: prymas Polski ks. abp Józef Komalczuk, Metropolita Warszawski i przewodniczący Rady Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” ks. kard. Kazimierz Nycz,

nuncjusz apostolski ks. abp Celestino Migliore, wiceprzewodniczący Rady Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” ks. abp Tadeusz Gocłowski, biskup diecezjalny warszawsko-praski ks. abp Henryk Hoser, biskup polo-

wy Wojska Polskiego ks. bp Józef Gózddek oraz biskup pomocniczy legnicki ks. bp Marek Mendyk. Swoimi występiami galę uświetnili: Ania Wyszkonil, Kasia Kowalska i zespół Bracia. Laureatami w tym roku zostali: pisarka Barbara Wachowicz, duszpasterz hospicjów ks. Andrzej Dziedziul, publicysta Jacek Moskwa i Sekcja Polska Radia Watykańskiego.

Natomiast 14 października w niedzielę o godzinie 16 na Placu Zamkowym odbył się uroczysty koncert, który był transmitowany przez Tvp 1. W koncercie wystąpili: zespół Pectus, Piotr i Wojciech Cugowscy, Dzieci z Brodą, Maja Sikorowska i Andrzej Sikorowski, Trebunie Tutki, Bracia Steczkowscy. Gwiazdą koncertu był Paddy Kelly z The Kelly Family. Koncert poprowadziło małżeństwo – Paweł Królikowski i Małgorzata Ostrowska-Królikowska. Uczestnicy w Warszawie i widzowie TVP mogli również usłyszeć monologii i przemówienia papieża Jana Pawła II.

FOT. ROBERT STĘPIŃSKI



Maciej
Sieradzki
POZNAŃ

Psychicznie uzależnić może każdy lek lub inny środek chemiczny, gdy ktoś przyjmuje go „ciągle” lub „nadużywa” z „trudną do przezwyciężenia chęcią zażywania”. Zależność fizyczna od leku lub innego środka chemicznego to „konieczność (przymus) jego przyjmowania w celu niedopuszczenia do objawów ostrej abstynencji”. (Lekozależność, w: Mała encyklopedia medycyny, tom II, H-O, wyd. VII, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 601).

Spis Ministerstwa Zdrowia w Polsce identyfikuje około 80 specyfików, które poza tym, że uzależniają psychicznie, mają też zdolność uzależniania fizycznego (Wiadomość z „Czterech pór roku” I Programu P.R. z 2010 roku). „Uzależnienie lekowe doprowadza do przełomów fizycznych lub psychicznych wskutek zaburzeń równowagi chemicznej organizmu” [Uzależnienia lekowe, w: Domowa encyklopedia medyczna, tłumaczenie z „The Family Reference Book”, Macdonald and Co Ltd (1987), red. wyd. pol.: Edward Towpiak, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1991, s. 67].

„Clonazepam to dla pana – mówił do mnie 14 października 2009 roku lek. med. Marcin Zeidler, neurolog ze Szpitala MSWiA – lek wyjątkowo niestosowny. Jeśli bierze już go pan trzynasty miesiąc, to nie ma takiej siły, która by sprawiła, iżby pan już się od niego nie uzależnił. Teraz, gdy się lek ten tak długo zażywa, nie wolno go odstawić z dnia na dzień!”.

Zaraz przypomniałem sobie, jak przed miesiącem podjąłem spontaniczną próbę porzucenia specyfiku! Mniej niż jednodniowa, jak się okazało, rezygnacja z leku oznaczała niesłychanie silny i trudny do zniesienia stan wewnętrznego niepokoju. Jeszcze tego dnia do leku wróciłem, dając „za wygraną” niechlebnie!

„Poradnia neurologiczna – taka jak moja – powiedział mi dr Zeidler – uzależnieniami nie zajmuje się. Wchodzimy tu w kompetencje oddzielnej dziedziny zwanej medycyną uzależnień. Jest to działka, którą zajmują się psychiatry ambulatoryjni lub w szpitalach. Pana rodzinna lekarka wypisze panu skierowanie na takie leczenie”.

Twarz dra Zeidlera pokryła się

ODBIĆ SIĘ OD DNA UZALEŻNIENIOWEJ PRZYPADŁOŚCI

Starość „na talerzu”⁽³⁾



FOT. KAROLINA KASPRZAK

wzmagającym się poruszeniem wskutek mojego opowiadania o skutkach, które Clonazepam spowodował w moim organizmie! Być może, zdawał sobie sprawę z tego, w jak ogromnie trudnej sytuacji znalazłem się na wiele, wiele lat! „Gdy już się pan oduzależni, proszę przyjść do mnie!”.

„Clonazepam – stwierdziła Maria Jeska, kierownik Ośrodka Leczenia Uzależnień ZOZ Poznań-Jeżyce – ułatwił panu kontakty międzyludzkie, a subiektywnie poprawiał zwłaszcza artykulację mowy. A równocześnie z powodu miorelaksacyjnego działania zaburzał równowagę i koordynację ruchów, a przez to i sprawne poruszanie się”.

Choć odstawienie Clonazepamu nie wywołało u mnie objawów ostrych i psychotycznych (reakcją lękową zapobieżono, stosując Xanax 50 i 25 mg), to wystąpiły skutki dolegliwe w dłuższej perspektywie czasowej. A były to pogłębiające się trudności w poruszaniu się i wzrost ilości upadków, zwłaszcza do tyłu.

Nasilenie spastyki i zaburzenia równowagi są u mnie przewlekłymi, zmiennymi w czasie, objawami po odstawieniu Clonazepamu. Adaptację do nowej sytuacji umożliwić mi może tylko permanentna rehabilitacja ukierunkowana na usprawnienie ruchowe. Nauka nowej motoryki oto wyzwanie, przed którym stanąłem!

– Jeżeli mam panu coś więcej

pomóc – powiedziała ordynator Jeska – muszę wysłać pana na niezbędne badania. W pierwszym rzędzie chcę dowiedzieć się, co tak naprawdę dzieje się w pańskim kręgosłupie, a więc na niższym poziomie ośrodkowego układu nerwowego, i potem zrobić wszelkie możliwe badania mózgu.

Tomograf komputerowy wszystkich odcinków kręgosłupa miałem wykonany 10 VIII 2010 roku w Szpitalu F. Raszei przy ulicy Mickiewicza. Dr Jeska oddelegowała Martę – swoją sekretarkę medyczną – żeby czasami ze mną nic złego mi się nie przytrafiło. Wpakowany do tuby tomografu widziałem, który odcinek kręgosłupa jest właśnie fotografowany.

Do odczytania wykonane tomografu dr Jeska poprosiła neurologa dr Ewę Florczak z Kliniki Neurologii przy ul. Przybyszewskiego. Jak się bowiem okazuje, kręgosłup jest szczególnie trudną i mało dostępną do rozszyfrowania anatomiczną częścią ludzkiego organizmu. Nie jest łatwo znaleźć kogoś, kto umie tomograf odczytywać.

Za najbardziej istotną – z uwagi na poruszanie się – „usterkę” obie panie doktor uznały „przewężenie kanału rdzeniowego w odcinku lędźwiowym”, a więc w odcinku, z którego wychodzące nerwy bioelektrycznymi impulsami bezpośrednio „zasilają” mięśnie kończyn dolnych. W tym odcinku mogę też odczuwać dolegliwości bólowe.

Badania mózgu wykonano mi w puszczkowskim Szpitalu im. Prof. T. S. Dąbrowskiego na Oddziale Neurologii od 4 do 10 grudnia 2010, gdy trafiłem tam wskutek upadków, które zdarzyły mi się podczas turnusu w ORW Spółdzielni „Wielspin”. Ordynatorem Oddziału i moim lekarzem prowadzącym był lek. med. neurolog Andrzej Koppa.

Clonazepam – dzięki jego stosowaniu, a potem odstawieniu – „wyczarował” u mnie „wywrotki”, których nie doświadczałem dawniej: do tyłu i bez przyczyn zewnętrznych (potknięcie, poślizg itp.). Według doktora A. Koppa upadki te wynikają z „zaburzeń napadowych krążenia mózgowego w obszarze unaczynienia kręgowo podstawnego”. Zaburzeniom tym towarzyszy „znaczny stopień obustronne ograniczenie przepływu krwi w tętnicach” w związku z „obustronnie krętym ich przebiegiem” i „przepływem z turbulencjami”, a nadto również „drobne zmiany czynności bioelektrycznej mózgu w okolicach skroniowych”.

– Czy jest możliwe – spytałem ordynator Jeskę – aby jedna niepozorna, malusieńka tableteczka, i to jeszcze dzielona na cztery, wywołała tak liczne i dalekosiężne następstwa w moim układzie ruchu? Czy nie przyczyniły się do nich również choćby mój wiek i siedzący tryb życia?.

– Clonazepam – odpowiedziała doktor Maria – wywołał u pana liczne zmiany w mięśniach, m.in. tych, które doczepione są do kręgosłupa. Kręgi w kręgosłupie ustawiają się teraz nieco inaczej, z czego mogą brać się naciski na dogłówno biegnącą wzdłuż niego tętnicę, powodując przez to momenty niedotlenienia mózgu. Wiele ze zmian, które pana teraz nawiedziły, pewnie i tak nie ominęłyby pana wraz z wiekiem. Tyle że rozłożyłyby się one na wiele lat... Tymczasem Clonazepam podał je panu „na talerzu”, od razu!

PS. Tekst napisano wykorzystując rozmowy z lekarzami oraz karty informacyjne z pobytów szpitalnych.



Zbigniew
Okoń
RZESZÓW

Na przełomie tysiącleci⁽³⁴⁾

– Chyba, że ich wezmiesz do łóżka – odpaliła starsza.

– A oddam całe łóżko. Najwyżej pójde spać do ciotki. Przecież nie ostawimy ich z tym dzieckiem w stodole?

– No dobrze – zawyrokowała najstarsza. – Ale jutro rano...

– Przecież powiedziałem – przytaknęła siostry i szybko ulotniła się.

Pani Piłowa miała wyraźnie łzy w oczach. Ci ludzie niewiele rozumieli z tragedii, która ich spotkała. Zniszczona Warszawa, setki tysięcy zabitych, zamordowanych, spalonych, zamęczonych. Bartek rozumiał to wszystko. Zagryzł wargi. Chętnie by został mimo mrozu w tej stodole. Tutaj wciąż był ten inny świat ludzi użerających się między sobą o byle co. Tylko ze względu na panią Piłową i jej dzieci nie wygarnął tego, co miał na języku.

W końcu jakoś ulokowali się wszyscy. Bartek położył się na ławie, którą przytaskał ze stodoly. Mieszkanie pachniało czystą bielizną i pszennym chlebem, toteż szybko zasnęli wszyscy. W nocy obudził ich braciszek siostr powracający z wojaży. Zadowolony opowiadał, jak to rozłożył za stodołą kozuch i okrutnie wykochał jakąś Zosię, która za dwa tygodnie miała stanąć z innym na ślubnym kobiercu. Siostry to dały się na brata, to śmiały się do łez.

Bartek udał, że śpi. Wiedział, że pani Piłowa i Beata nie są przyzwyczajone do tego rodzaju słów i taka sytuacja na pewno je krępuje. Na szczęście podпиты kawaler wkrótce zasnął, od czasu do czasu pochrapując, jakby zapuszczał stary motocykl, nie mogąc go uruchomić.

Na drugi dzień przyjechała po nich furmanka, która zawiozła ich do chałupinki Szarka. Gospodarz opróżnił dla nich komorę, w której przechowywał dotychczas sprzęt i produkty rolne. W pomieszczeniu zostawił im tylko stare, drewniane łóżko, ławę i mały, prowizorycznie sklecony stolik, któremu brakowało jednej nogi. W komorze było zimno jak w lodowcu. Chora pani Piłowa, do tego z małym synkiem, nie była zdolna do czegośkolwiek. Bartek z Beatką pobiegli do zabudowań, w których udało im się zdobyć żelazny piecyk z rurą, trochę opału, a nawet chleb i mleko dla dziecka. Szar-

rek pożyczył sienniki ze świeżej słomy, a jego żona ugotowała pyszny kapuśniaczek.

Kiedy to wszystko przynieśli do komory, wstawili piecyk, zapalili, pościelili łóżko, na którym ułożyli panią Piłową z synkiem i rozłali gorący kapuśniak do pożyczonych talerzy, komora zamieniła się w dość przytulny pokój, szczególnie wtedy, gdy Beata z małych, kolorowych szmatek zestawiała tęczową firaneczkę, którą zawiesiła na małym okienku, jedynym w tym pomieszczeniu. Jak mało potrzeba człowiekowi do szczęścia. Szczególnie takiemu, który przeżył obóz, wołyńską rzeź ludobójstwa lub znalazł się w czasie powstania w płonącej, opuszczonej przez wszystkich Warszawie.

– Jakże jestem wam wdzięczna, kochani, szczególnie panu...

– Jaki ja tam pan – przerwał jej Bartek. – Dopiero mi pękło szesnaście lat. Proszę mi mówić po imieniu, zwyczajnie...

Tu Bartek w porę ugryzł się w język.

– Zbyszeku, czy jakoś tam... Przecież jestem Beatki bratem.

– Tak, tak! – Beata wskoczyła mu na kolana. – Teraz mam dwóch braciszków, jeden duży, drugi mały – zaśmiała się radośnie.

Gospodarz, który wszedł w trakcie tego śmiania się do komody, sam się niebawem rozśmiał.

– Weszło tu u was jak w szopce betlejemejskiej. O, i ciepło teraz. Święta za pasem, trzeba wam pomyśleć o jakiejś choince. Przecie i nam z wami będzie weselej. Starzy my już, dzieci we święcie, pojechali do Niemiec na roboty. Jeden pan Bóg wie, co tam z nimi teraz. Tera ich tak bombardują, jak oni kiedyś nasze miasta. Ale da Bóg, przeżyjemy tę wojnę. Tylko patrzeć, jak front zza Wisły się ruszy. Hitler już tę wojnę przegrał. Tylko żeby nie chcieli na nas się mścić, jak będą odchodzić od nas, z Krakowa, te hitlersy.

– Jędrusie na to nie pozwól – powiedział Bartek, podrzucając gałgę do piecyka.

– Widzę, żeś oblatany w tych sprawach – rzekł gospodarz.

– A juści – odpowiedział z ga-

licyjska Beata. – O nich głośno w krakowskim, w kieleckim, a nawet w Warszawie.

– A tak – potwierdził Szarek. – Podobno tu byli we wsi, w Ruszcu, i pytali o Warszawiaków, czy kto im krzywdy nie robi, czy nie wygania z chałupy. Jednemu takiemu, co to Warszawiaków wyrzucił z domu, dupę złoili... ale idę, bo mi się bimber zwarzy.

Zostali sami, a światło z piecyka przedzierając się promieniami przez szczeliny i tańczyło po ścianach. Zaczęły się wieczorne rodaków rozmowy.

– Kiedy miałem jedenaście lat, gdy wybuchała wojna i siedziałem sobie z kolegami przy harcerskim ognisku słuchając wojennych opowieści o starodawnych dziejach – zaczął swoją gawędę Bartek – nigdy nie pomyślałem, że już po pięciu latach będę przy tym piecyku razem z Beatką z Warszawy, martwej Warszawy, że będzie mnie słuchał jej mały braciszek, ich mamusia, i że ja z Wołynia, a oni ze stolicy, spotkamy się pod Krakowem, we wsi Wywiąże, że będziemy mieszkać w jednej komorze podobnej do stajenki...

– I że pana... to znaczy Ciebie, sam pan Bóg nam chyba zesłał.

– Twoja mamusia jak zwykle przesadza – oponował Bartek.

– To, co przeżyli Warszawiacy, Warszawa, tego chyba nikt nigdy nie opisze. A jak mi coś opowiecie o tej swojej Warszawie, to na pewno kiedyś o tym będę starał się opowiedzieć innym. A może nawet napisać. Przecież kiedy dowiedziałem się, że na oczach wielkiej armii, która stała na prawym brzegu Wisły, Warszawa przez dwa miesiące była torturowana, palona, niszczona, a wreszcie zdobyta, nie mogłem w to uwierzyć.

– A jednak to była okrutna prawda, to takie bolesne, dobrze, że Beata tego jeszcze nie...

– Właśnie, że rozumiem – przerwała mamusi Beata. – Myślicie, że jak mam dziewięć lat, to już nic, nic nie rozumiem?

– Wiem, kochanie, że za swoje dziewięć lat przeżyłaś więcej, jak inni za sto. Nie wiele starsi od ciebie szli z butelkami z benzyną na czołgi. Ty sama opatrywałaś rany, a nawet chciałaś być łącz-

niczką, co ja mówię, byłaś nią przecież...

– E tam, taka łączniczka – Beata wydeła lekceważąco wargi. – Zaniósłam tylko jeden list do sztabu, że dwa razy gazetki...

– Beatko, co ja słyszę? – zdziwił się Bartek.

– Pod gradem kul, w czasie bombardowania, myślałam, że mi serce...

– Znowu mamusia przesadza. Zresztą potem mamusia mnie zbila i nie pozwoliła już iść z pocztą – niemal płacząc zakończyła Beata.

– No, już dobrze, dobrze, pocieszała ją mamusia, gdy ta schowała się w jej ramionach.

– No, sam widzisz, jaka ze mnie bohaterka. Mazgajka, a nie bohaterka – dodała, patrząc na Bartka. Ty na pewno nigdy nie płaczesz?

– Jeszcze ile razy. Tylko jak ludzie tego nie widzą.

– Cyganisz? – Beata uśmiechnęła się.

– Wcale nie – zaprzeczył Bartek. – Wyobraź sobie, że nawet się rozplakałem po wysłuchaniu bajki o kotku i kogutku.

– Co takiego? Po bajce? – niedowierzająco spytała Beata. – No dobrze... uwierzę, jak mi ją opowiesz. Patrz, Maciuś też posłucha.

Pokazała na szeroko otwarte oczy małego braciszka.

Cóż miał Bartek robić? Opowiedział o kotku i kogutku, którzy mieszkali szczęśliwie w małym domku pod lasem. Kiedy kotek wychodził do miasta na zakupy, kogutek zostawał w domu sam. A polował na niego uparcie chytry lis. Za pierwszym razem go porwał i ciągnie do lasu. Kogutek zaczął wołać kotka na pomoc: kotku, koteczku, ratuj mnie biednego! Bo lis mnie wlecze do lasu ciemnego! Kotek usłyszał, przybiegł i kogutka uratował. Ale pewnego razu kotek poszedł bardzo, bardzo daleko, a lis, naśladowując głos kotka spowodował, że kogutek otworzył mu drzwi. Lis zawłókł go do ciemnego lasu i zjadł. Kotek po powrocie znalazł w lesie tylko jego piórka. Odtąd mieszkał sam w smutnym domku i było mu bardzo źle na świecie.

cdn.

**FILANTROP NASZYCH CZASÓW.** Miesięcznik.

REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
061-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
62-020 Swarzędz, ul. Miodowa 6
tel./fax 061-81-72-206
kom. 602-250-169
e-mail: komdruk@wp.pl



Lech
Konopiński

BOSKIE PIĘKNO

Na życia drogach
świat nas urzeka.
Nie bój się Boga!
Bój się człowieka.

ŁAMANIE

Nie chcesz ponosić
winy za dramat?
Łam się, gdy innych
każą ci łamać.

NIEŚMIERTELNI

Życie rani
nas boleśnie:
nieśmiertelni
mrą najwcześniej.

Fraszki

BRUDNE ŹRÓDŁO

Szkoda, że źródłem
tak wielu uciech
politowanie jest
i współczucie.

ORATOR

Najpiękniej mówi
– bez wątpienia –
kto nie ma nic
do powiedzenia.

**PRAWO
I BEZPRAWIE**

Choć z praw
śmieją się złodzieje,
nikt z bezprawia
się nie śmieje.

O OSZUSTWACH

Oszustwa zawsze
wychodzą na jaw,
kiedy się oszust
nimi upaja.

ZA HORYZONT!

Kto sięga wzrokiem
za horyzont,
tego po łydkach
pieski gryzą.

ZŁO I DOBRO

Trzeba odróżniać
zło od dobra,
żeby do dobra
móc się dobrać.

Z KSIĄŻKI
„FRASZKOPIS Z KONOPI”



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

IRLANDIA

Taki tam już rozkwit
I kwiaty na drzewie,
Że rój pszczoł na własne
Wraca bezkrólewie.

REFORMATORZY

Jadą, choć reforma
Niewłaściwy tor ma.

**NAGROBEK
PECHOWCA**

Trafił do lekarza,
Ale w takim stanie,
Że mógł tylko dotąd
Dać mu skierowanie.

Fraszki

CIEMNIAK

Ciemne okulary
Założył durny
Przeciwsłoneczne.
A dzień był pochmurny.

ZARĘCZONA

Prosił ją o rękę,
Więc resztę ciała
Panna bez żenady
Innemu dawała.

BALANGA

Stara balowała
Na balu jak młoda,
A starego ścięło
I leżał jak kłoda.

KOMBATANCI

Ten, kto wygrał wojnę,
Wiedzie skromne życie.
A ten, który przegrał,
Żyje w dobrobycie.

NOC POŚLUBNA

Leży młoda żona
W łóżu zawiedziona,
A mąż obok spity
I śpi jak zabity.

GOŁODUPIEC

Bieda udaje
Wielkiego pana.
W markowe gacie
Jest już ubrana.



Tadeusz
Maryniak
WARSZAWA

- Życie każdego zaczyna się wielokropkiem, a kończy kropką.
- Czas, który oszczędzamy, nas nie oszczędza.

Aforyzmy

- Najbardziej ludzi gryzie bezzębna starość.
- Niektórzy usiłują zęb czasu zastąpić implantem.
- Duch nowych czasów niejednego przestraszył śmiertelnie.
- Nie zawsze echo serca nam odpowiada.
- Jedynie echo nic do plotek nie dodaje.

- Chwile prawdy są piegami na twarzy kłamstwa.
- Wyszedł na swoje tylko dlatego, że chodził po cudzym.
- Kiedy panuje pogoda dla bogaczy, wtedy pioruny trafiają w biednych.



Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

WSPOMNIENIE Z PRL-U

To tylko żart

– Panowie, chciałbym porozmawiać z mistrzem Stachurskim – rzekł władczym tonem kierownik wydziału przedziału Centrala Jerzy Pawlikowski. – Jeżeli go nie ma, czego nie przyjmuję do wiadomości, proszę mi go odszukać i powiedzieć, że czekam!

– Nic z tego – powiedział z nutką tajemnicy w głosie mistrz Nowak. – Nie ma go. Wróci chyba za godzinę.

– Jak to, za godzinę?! – Pawlikowski był zaskoczony i zdumiony. – A cóż to tak ważnego skłoniło go do opuszczenia bądź co bądź odpowiedzialnego stanowiska pracy?! No, słucham panów!

– To na pewno dziwne, ale zrozumiałe, bo każdy z nas ma jakieś hobby – wyjaśniał Nowak. – Zakupił stado baranków, wypasa je nad Dunajem na łące. Dlatego chodzi przewiązywać je dalej, bo gdyby pasły się przez cały dzień w jednym miejscu, wyjadłyby wszystko, a później nie miałyby co jeść...

– Do pioruna! – Pawlikowski aż kipiał ze złości. – Do cholery! To Alba, zakład włókienniczy, czy PGR? Skoro się tylko pojawi, niech natychmiast przyjdzie do mnie! Niezwłocznie!

Po tych słowach rozgniewany Pawlikowski wybiegł z kantorka.

– Coś ty za głupoty naopowiadał? – dziwili się zaniepokojeni Kowalski i inni mistrzowie. – Przecież on w najlepszym razie może naganę dostać.

– Nie martwcie się, nic złego mu się nie stanie, ale radochy

z tego będzie sporo – odrzekł z dziwnym spokojem Nowak.

*

– Panie Stachurski – Pawlikowski starał się panować nad sobą, gdy ten pojawił się w jego gabinecie. – Miałem do pana pewną prośbę i propozycję. Ale po tym, co powiedzieli o panu pańscy koledzy, mam na początek tylko naganę dla pana! A jeśli dalej będzie pan tak paść te swoje barany, to po prostu pana zwolnię, bo to Alba, a nie ferma owcza.

– Panie inżynierze – rozpoczął dziwnie spokojnym głosem Stachurski – skoro zawiniłem, to zgoda, może mnie pan ukarać. Tylko jedno jest bardzo ważne. W czym tak bardzo zawiniłem?

– W czym zawiniłem! – powtórzył jak echo Pawlikowski. – A kto w czasie pracy, zamiast pilnować produkcji, wychodzi nad ten wasz Dunaj barany przewiązywać?

– Jakże barany? A co ja mam do tego?! – Stachurski był mocno zdziwiony. – Nic nie wiem o jakich cholernych baranach.

– Już wyjaśniam – Pawlikowski był jakby pewien swojej racji. – To od pańskich kolegów od kilku dni, zawsze niemal o tej samej porze, dowiaduję się, że pan wymyka się z zakładu, aby przewiązywać barany.

– Panie kierowniku! – Stachurski najwyraźniej poweselał. – To jakaś wielka bzdura. Ja nie miałem, ani nie mam, żadnych baranów. Od kilku dni chodzę do naszego ośrodka na badania lekarskie. Doktor Bus to

potwierdzi. A za kilka dni będę miał wydrukowane wyniki.

– Cóż, bardzo pana przepraszam – Pawlikowski nie krył zmieszania. – A tych pańskich kolegów...

– Panie kierowniku – przerwał Stachurski tajemniczo – ja im się odegram. Przekona się pan, jakie będą zgrywy...

*

I stało się. Nim upłynął tydzień, huczało już w całej Albie od przekleństw pod adresem kierownictwa zakładu, a szczególnie chodziło o przedział Centrala. Otóż w nie wyjaśniony sposób rozniosła się wieść, że kierownictwo zamierza przesłać stanowiska mistrzów, a najlepszym sposobem będzie sprawdzenie, czy potrafią oni posługiwać się tak ważnym w ich pracy narzędziem, jakim jest suwak logarytmiczny. Najbardziej bał się o swoje stanowisko Nowak, ponieważ był mistrzem z tak zwanego awansu. Pracował dość długo, radził sobie w pracy bardzo dobrze, ale i partia pomogła.

Wreszcie mistrzowie, nie mogąc dłużej znieść atmosfery niepewności, postanowili pójść do kierownika Pawlikowskiego.

– Co za bzdury, nic o tym nie wiem – Pawlikowski aż pobladł. – Wiem też, że i dyrekcja nie miała takiego zamiaru. A po drugie, po cholere w przedziałni czy tkalni potrzebny suwak?! To nie biuro konstrukcyjne. Panowie, coś mi tu świta! Czy to nie pomysł któregoś z was?!

– No dobrze, stało się – ode-

zwał się drżącym głosem Stachurski. – Panie kierowniku, żeby można było wiedzieć, żeby można było policzyć, kiedy ile razy należy przewiązywać barany. U nas jest baran, który wie, ile razy przewiązuje się jego pobratymców. Niech się pan rozejrzy, stoi blisko!

– Tys... – zdenerwował się Nowak. – Aleś nas wpuścił w maliny. Wiedz, że jeśli nie ja, to koledzy na pewno ci mordę obiją!

– O kolegów się nie martwię – widać było, że Stachurski dopiął swego. – A ciebie się nie boję.

– Jak to?

– No bo skoro koledzy się dowiedzą, z jakiego powodu musieli bać się suwaków, to będziesz podpadnięty na bardzo długo.

– Wiesz co, Janek? – Nowak jakby poweselał. – Myślę, że tu nie rozwiążemy tego problemu.

– A gdzie?

– W „Lotniczej” albo nad Dunajem. Co ty na to?

Spróbowali. Na drugi dzień wszyscy mistrzowie z tej zmiany mieli wyraźnego kaca, tylko Stachurski prócz kaca miał też podbite oko. Ale i to się wyjaśniło. Pamiętnego dnia zgody Janek wrócił do domu dość późno ubrudzony błotem. Żona, widząc go w takim stanie, koniecznie chciała znać przyczynę. Janek miał wspaniały humor. Za powód podał poszukiwanie dwudziestu groszy w rynsztoku na przystanku, które mu tam wypadły. Cóż, żona miała odmienny humor, stąd to zasinione oko.

BÓL

Jeżeli choruje Pan/Pani na stwardnienie rozsiane (SM) i cierpi Pan/Pani z powodu przewlekłego bólu, być może kwalifikuje się Pan/Pani do udziału w badaniu klinicznym.

- Rozpoznanie SM
- Ból wynikający z uszkodzenia nerwów (neuropatyczny), (np. pieczenie, ból o charakterze przeszywającym, drętwienie)
- Wiek od 18 do 85 lat
- Zakwalifikowani ochotnicy mogą bezpłatnie uzyskać oceny medyczne związane z badaniem oraz lek badany
- Uczestnicy nie ponoszą kosztów udziału w badaniu


PRIME
Pain Research In Multiple Sclerosis

Aby uzyskać więcej informacji dotyczących prowadzenia tego badania w lokalnym ośrodku, proszę telefonować pod numer:
Neurologiczny NZOZ, Centrum Leczenia SM
Ośrodek Badań Klinicznych
dr n. med. Hanka Hertmanowska
Fabianowska 40, 62-064 Plewiska
tel. 61 8630068 fax 61 8675576

 **AVANIR**
pharmaceuticals

Informacja o badaniu wydana przez spółkę: PPD, Inc. 100711

Świąteczne dekoracje

Choinka płonie światłem kolorowych lampek, połykają piękne bombki. Tylko Boże Narodzenie wywołuje tak niezwykły nastrój.

Świątecznej oprawy wymaga nie tylko wigilijny stół, ale całe mieszkanie. O Bożym Narodzeniu powinny nam przypominać ozdoby rozmieszczone w różnych punktach. W sklepach jest tyle rozmaitych drobiazgów, że na pewno znajdziemy coś odpowiedniego. Bardzo wdzięcznym miejscem do dekoracji są okna.

Efektownie prezentuje się tak zwana „ściana światła”, która polega na umieszczeniu tuż przy szybie kilku sznurów jednokolorowych żarówek. Jeśli nie lubimy monotonii warto żarówki rozmieścić asymetrycznie po dwóch stronach okna. W podobny sposób



FOT. AURELIA PAWLAK

aranżujemy bombki. Najlepiej zastosować nitki o różnej długości. Wówczas bombki będą wisieć na kilku poziomach.

Żarówkami, najlepiej bia-

łymi, możemy owinać konar drzewa lub starą gałąź w wazonie. Lampkami podświetla się także schody. Żarówki rozwieszamy wzdłuż poręczy albo tuż przy stopniach. W pokoju dziecięcym ozdobą będzie girlanda z mocnego sznurka, do której mocujemy „zawiniątka” z papieru lub materiału. W środku chowamy słodczyce, orzechy i czekoladki.

Bez choinki święta straciłyby swój urok. Choinki sztuczne zyskały rzeszę zwolenników. Natomiast tradycjonaliści zawsze w swoich domach ustawiają prawdziwe drzewko. Trudno im sobie wyobrazić święta bez zapachu świerku. Coraz częściej cięte drzewka zastępowane są rosnącymi w doniczkach. Od kilku sezonów utrzymuje się moda na drzewka robione z gałązek.

Można ułożyć z nich taką choinkę, jaką sobie wymarzymy, w dodatku pachnącą lasem.

To, co powiesimy na choinkowych gałązkach, zależy od naszych upodobań oraz od tego, co dyktuje moda. Dekoratorzy lansowali już ozdoby w kolorze niebieskim, fioletowym, żółtym, złotym, srebrnym i purpurowym. Najpiękniej wygląda choinka udekorowana według własnego pomysłu.

Nadal popularne są drobiazgi z modeliny. Bardzo efektownie wyglądają białe żarówki w kształcie gwiazdek, białe lub przezroczyste bombki oraz ozdoby przypominające sople lodu. Całość można spryskać śniegiem w aerozolu. Z zachodu przywędrował do Polski zwyczaj zawieszania nad kominkiem mikołajkowych skarpet. Najbardziej popularny go dzieci, które szukają w nich przede wszystkim słodczy.

AURELIA PAWLAK

Bezpiecznie w domu



Firma „Bodo” zajmująca się sprzedażą zamków, wkładek oraz innych artykułów technicznego zabezpieczenia mienia, przygotowała dla ludzi z niepeł-

nosprawnością, starszych i samotnych wizjery elektroniczne – urządzenia do cyfrowej identyfikacji odwiedzających.

W przypadku tradycyjnych wizjerów, aby zobaczyć obraz, trzeba przyłożyć oko blisko wizjera, co powoduje jego zaciemnienie i informuje o obecności domownika.

Ponadto wizjer jest zamocowany zbyt wysoko. Jest to szczególnie niekorzystne dla osoby poruszającej się na wózku inwalidzkim czy o kulach. Również osoby z dysfunkcją wzroku mogą mieć problemy z dokładnym ujęciem obrazu.

Wizjery elektroniczne firmy „Bodo” są łatwe w obsłudze. Obraz może być oglądany z dowolnej odległości i wysokości. Duży, wyraźny wizjer jest dostosowany do potrzeb osób starszych i z niepełnosprawnością. Automatycznie robi zdjęcie osoby, która dzwoni do drzwi. Posiada dzwonek wbudowany w urządzenie oraz możliwość nagrywania filmów.



FOT. ARCHIWUM

Zdjęcia i filmy są zapisywane na karcie pamięci. Instalacja urządzenia jest bardzo łatwa. Nie wymaga ingerencji w drzwi ani dodatkowych narzędzi. Wizjer elektroniczny z powodzeniem zastępuje tradycyjny wizjer.

Bliższe informacje uzyskać można pod numerem telefonu: (61) 662 51 30, 601 724 679, mailowo: bodo@bodo.net.pl, na stronach internetowych www.bodo.net.pl, www.bodo-sklep.pl lub w siedzibie firmy przy ulicy Brzask 21 lok. 112 w Poznaniu.

Okruchy wspomnień

Rozmowy o przyszłości i chwili z muzyką towarzyszyły recitalowi „Okruchy wspomnień” Danuty Mizgalskiej 26 października w kawiarni literacko-artystycznej PoemaCafe przy ulicy Langiewicza w Poznaniu.

Patronat medialny nad tym wydarzeniem objęli: „Filantrop Naszych Czasów”, „Nasz Głos Poznański”, „Gazeta Mosińsko-

Puszczykowska” i radio „Emaus”. Mizgalska często występuje w programach telewizyjnych, muzycznych, nagrywa teledyski. W piątkowy wieczór artystka podpisywała najnowszą płytę i dzieliła się z publicznością wrażeniami ze spotkania. Dla osób niepełnosprawnych było to niezapomniane przeżycie.

KAROLINA KASPRZAK



FOT. ARCHIWUM

DRUKARNIA

KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2
ULOTKI I PLAKATY
WIZYTÓWKI
KSIĄŻKI
FOLDERY
KALENDARZE
SZTANCOWANIE
PROJEKTOWANIE GRAFICZNE
DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Miodowa 6, 62-020 Swarzędz

tel. 618 172 206 | www.komdruk.rzetelnafirma.pl

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, to okres wzmożonej działalności plastycznej w Klubie dla osób niepełnosprawnych TACY SAMI na osiedlu Czecha.

Uczestnicy codziennych spotkań tworzą fantastyczne prace plastyczne tematycz-

Zaproszenie na wystawę



nie związane ze świętami. Powstają bajecznie kolorowe kartki, ozdoby choinkowe i na świąteczne stoły. Fantastyczne bombki zawisną na choinkach, świąteczne kartki z życzeniami zostaną wysłane do rodziny i znajomych, a pozostałe ozdoby zabiorą do domu, gdzie stworzą świąteczną atmosferę.

Koniec roku to również przegląd całorocznej działalności klubowiczów. 15 grudnia w Domu kultury „Orle Gniazdo” na osiedlu Lecha w Poznaniu o godzinie 16.00 zostanie uroczystie otwarta wystawa prac plastycznych dokumentująca całoroczny dorobek plastyczny członków Klubu.

Będzie tam można zobaczyć fantastyczne obrazy malowane na płótnie, będą wspaniałe obrazy powstałe metodą pirografii, czyli wypalane na drewnie pejzaże, stare kościoły, kwiaty i zwierzęta. Nie zabraknie też postaci z bajek, które wszyscy pamiętamy z dzieciństwa. Będą też butelki i talerze wykonane metodą decoupage oraz wiele innych fantastycznych prac. Nie zabraknie kolorowych ozdób świątecznych.

Wszystkich chętnych zapraszamy na wystawę. Będzie się też można zapoznać z działalnością Klubu.

PAWEŁ GROCHOWSKI



FOT. (5X) PAWEŁ GROCHOWSKI

